

DZIENNIK POLSKI

Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 12 maja

Kandydaci na posłów z listy krajowej

WARSZAWA (PAP). Wczoraj w Warszawie Państwowa Komisja Wyborcza rozpatrzyła zgłoszenie i dokonała rejestracji krajowej listy wyborczej. Lista ta obejmuje 35 kandydatów na posłów, zgłoszonych przez porozumienie naczelnych władz

PZPR, ZSL, SD, stowarzyszenia „Pax”, UChS i PZKS oraz PRON. Państwowa Komisja Wyborcza przyjęła też treść obwieszczenia podającego do publicznej wiadomości dane o kandydatach na posłów wybieranych z krajowej listy wyborczej.

Na podstawie art. 48 ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. — ordynacja wyborcza do Sejmu PRL X kadencji, na lata 1989—1993 (Dz. U. nr 19, poz. 102) Państwowa Komisja Wyborcza podaje do wiadomości dane o kandydatach na posłów wybieranych z krajowej listy wyborczej:

1. Baka Władysław, lat 53, profesor ekonomii Uniwersytetu Warszawskiego, Komitet Centralny PZPR — sekretarz, Rada Główna PTE — członek, zam. Warszawa-Sródmieście.

2. Bareikowski Kazimierz, lat 62, ekonomista, Rada Państwa — zastępca przewodniczącego, Naczelna Rada Spółdzielcza — przewodniczący, zam. Warszawa-Sródmieście.

3. Ciosek Stanisław Józef, lat 50, ekonomista, Komitet Centralny PZPR — sekretarz, Rada Krajowa PRON — sekretarz generalny, zam. Warszawa-Mokotów.

4. Czyrek Józef, lat 61, ekonomista, Komitet Centralny PZPR — sekretarz, Rada Krajowa

PRON — wiceprzewodniczący, zam. Warszawa-Sródmieście.

5. Gwiżdż Wiesław, lat 55, pedagog, Zarząd Krajowy Polskiego Związku Katolicko-Społecznego — prezes, zam. w Katowicach.

6. Jakubowski Mieczysław Aleksander, lat 55, ekonomista, rze-

(Dokończenie na str. 2)

Spotkania w Uniwersytecie, Bazylice Mariackiej, na Wawelu

Krakowski dzień prezydenta Włoch

(Obsł. wł.) Prezydent Republiki Włoskiej Francesco Cossiga przebywając wczoraj w Krakowie miał program rozpisany co do minuty. Już o 8.30 rano zwiędzał wraz z delegacją i licznie przybyłymi z Italii włoskimi dziennikarzami, Collegium Maius. Zachwyty gości wzbudziły pokoje profesorskie, jadalnia i skarbiec, zachowane w stanie jak sprzed wieków. Włoskich gości oprowadzała po Muzeum najbardziej kompetentna osoba — dyrektor obiektu prof. Stanisław Waltoś. Na zakończenie wizyty w Col-



Fot. Marian Zyla

legium Maius, rektor UJ prof. Aleksander Koj wręczył prezydentowi Włoch album wydany z okazji doktoratu przyznanego przez Uniwersytet Jagielloński papieżowi Janowi Pawłowi II oraz kopię karty egzaminacyjnej

z okresu studiów Karola Wojtyły. Widniały na niej, jak zauważył obdarowany, wyłącznie oceny bardzo dobre. Francesco Cossiga zrewanżował się medalem wybitnym specjalnie z okazji (Dokończenie na str. 2)

Uroczysty koncert w Warszawie

W niedzielę Święto Ludowe

WARSZAWA (PAP). W niedzielę, 14 maja, obchodzone będzie doroczne Święto Ludowe. Zawiera się w nim hołd dla rolniczego trudu, dla całej polskiej wsi oraz dla tych wszystkich, którzy wspierają rolników swą pracą i wiedzą. Oprócz tych tradycyjnych akcentów tegoroczne święto chłopów będzie manifestacją poparcia przez stronnictwo i mieszkańców wsi przemian politycznych w kraju. Obchody będą też szczególną okazją do upow-

szczenia treści deklaracji wyborczej ZSL oraz programów wyborczych kandydatów na posłów i senatorów z ramienia stronnictwa.

Z okazji Święta Ludowego wczoraj w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty koncert.

Na koncert przybyli przedstawiciele władz politycznych i państwowych z prezesem NK ZSL, marszałkiem Sejmu Romanem Malinowskim.

Pentagon wysłał dodatkowe jednostki wojskowe

Napięcie w stosunkach USA—Panama

WASZYNGTON (PAP). 11 bm. prezydent George Bush przeprowadził specjalną konferencję prasową w Białym Domu poświęconą polityce USA wobec Panamy.

Prezydent podkreślił, że USA będą respektować suwerenność Panamy, oświadczył, iż Waszyngton ma także obowiązek ochrony życia obywateli USA w Panamie, interesów amerykańskich w tym kraju oraz poszanowania niepodzielności amerykańsko-panamskich układów dotyczących Kanału Panamskiego.

Prezydent zapowiedział, że USA podejmie następujące kroki w sprawie wyborczy w Panamie

jest konfliktem między społeczeństwem Panamy a generałem Noriega. USA są po stronie narodu Panamy — powiedział Bush.

Prezydent podkreślił, że USA będą respektować suwerenność Panamy, oświadczył, iż Waszyngton ma także obowiązek ochrony życia obywateli USA w Panamie, interesów amerykańskich w tym kraju oraz poszanowania niepodzielności amerykańsko-panamskich układów dotyczących Kanału Panamskiego.

Prezydent zapowiedział, że USA podejmie następujące kroki w sprawie wyborczy w Panamie

(Dokończenie na str. 2)

Wieniec na sarkofagu Józefa Piłsudskiego

12 bm. w 54 rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego w Katedrze Wawelskiej odbyła się uroczysta msza połączona ze złożeniem wieniec na sarkofagu pierwszego naczelnika państwa w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Kwiaty złożyli m. in. przedstawiciele Związku Legionistów Polskich, Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego, Towarzystwa Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz harcerze i młodzież szkolna.

Kolarski peleton już na szosach NRD

Triumf gospodarzy

Spruch po raz trzeci na podium

Kolarski peleton 42. Wyścigu Pokoju wjechał wczoraj na szosy NRD. Nowi gospodarze majowej imprezy odnieśli na mecie w Cottbus podwójny triumf. Zwyciężył Raab przed Ludwigiem.

Piątkowy, piąty w WP etap (o długości aż 196 km) rozpoczął się w Grodzisku Wielkopolskim. Miał on podobny przebieg do wcz-

niejszych etapów. Od czasu do czasu próbowali uciekać kolarze zajmujący dalsze miejsca w klasyfikacji, ale ich akcje przed czy później kończyły się doścignięciem przez peleton. Na jednym z pierwszych km upadek miał dwukrotny zwycięzca WP Ludwig. Na szczęście nic poważnego podobny przebieg do wcz-

(Dokończenie na str. 5)

625 lat Uniwersytetu Jagiellońskiego

Zdobywać prawdy i umiejętności ich dochodzenia

(Obsł. wł.) 12 maja 1364 roku Kazimierz Wielki uroczystym aktem fundacyjnym powołał do życia „w mieście naszym Krakowie Studium Generale, aby wydawał męże dojrzałością rad znakomite, ozdoba cnot światła i w różnych umiejętnościach biegłe; ku pożytkowi i wszelkiej pomysłowości całej ludzkości i podanych Królestwa Polskiego” Słowa te przypomniał wczoraj w auli Collegium Novum rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

prof. Aleksander Koj otwierając uroczyste spotkanie z okazji 625. rocznicy założenia Wszechnicy Jagiellońskiej. Mówił też rektor o współczesnych sprawach uczelni; pragnieniu podkreślenia związku z uczelniami wywodzącymi się z Uniwersytetu przez stworzenie wspólnoty akademickiej opartej na zasadach federacji oraz o zbliżającej się za 11 lat wielkiej rocznicy odnowienia Uniwersytetu, która powinna (Dokończenie na str. 2)

25. Studencki Festiwal Piosenki

Głos mają kobiety i jurorzy

Zrządzeniem dobrego muzycznego festiwalowego konkursu podnosi od lat jego poziom. Tak było i wczoraj. Przepiękna „Rotunda” rozbrzmiewała częstokroć rzesistymi oklaskami: największe nagrodziły występ Renaty Przemyskiej z Katowic — jej mocny czysty głos, wyraziście interpretacja, jak i dobry repertuar mogą okazać się atutami na miarę wygrania konkursu. Panie w ogóle w tym roku były na konkursowej estradzie widoczne, także — co głośno wyjawiał juror Jan Poprawa — dzięki swej urodzie. Jedną nagrodę — dziennikarzy — Renata Przemyska dostała już wczoraj, a jest nią 200 tys. zł ufundowane przez Fundację Ochrony Zabytków i Pomocy Artystom Janusza Baranowskiego z Częstochowy oraz biulet Kraków — Wiedza — Kraków ufundowany przez firmę „Trans Tour”.

Udanie też zaprezentowali się przedstawiciele Krakowa, a zwłaszcza Maciej Danek z UJ. „Nie było w tym roku wykonawcy, który by zachwyił wszystkich w sposób jednoznaczny. Ale budujące jest jedno: że to środowisko żyje, że coś się w nim dzieje, że pojawiło się tytułu interesujących piosenkarzy, będzie więc komu przyznawać nagrody” — powiedział mi Andrzej Sikorowski, jeden z jurorów. A inny juror z Krakowa, debiutujący w tej roli Edward Lubaszenko dodał: „Z każdym kolejnym występem podnosiła się temperatura konkursu, w trzech wypadkach autentycznie się wzruszyłem. Mam swoje typy i będę o nie walczył, a że kiedyś byłem bokserem, to myślę, że mi się powiedzie...”

Jaka będzie suma sądów 12 jurorów dowiemy się dzisiaj, a laureatów poznamy na koncercie o godz. 17. w Hali „Wisły”. Sądząc po poziomie konkursu — będzie to koncert interesujący.

W nocy z czwartku na piątek gościliśmy na jubileuszowym koncercie Zbigniewa Książka i Grzegorza Tomczaka oraz ich gości. Było artystycznie, wspominkowo i zabawnie, a o temperaturze spotkania niech świadczy fakt częstowania publiczności przez gospodarzy wieczoru lodami — taka była gorąca.

WACŁAW KRUPINSKI

ROZMOWA „DZIENNIKA”

Zwalczając słabości



Foto: M. Kaszowski

Z prezesem Krakowskiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego STANISŁAWEM MAZUREM rozmawia Wojciech Taczanowski.

— Wiesz ma podobno wielu obrońców, a przecież gdyby nie chłopski protest, który nie identyfikował się z żadną siłą polityczną nie wyliczając Pańskiego Stronnictwa, rolnicy nie uzyskali by tego co im się słusznie należało.

— Świadczy to o tym, że nasze wpływy są jeszcze za słabe na podjęcie wiążących decyzji politycznych i gospodarczych w skali państwa.

— Czy nie oznacza to raczej, że to wy nie jesteście nazbyt mocni? Teraz są (Dokończenie na str. 6)

Młodzi artyści polonijni w „Jaskółce”



Fot. Marian Zyla

(Inf. wł.) W „Jaskółce” Krakowskiej galerii Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” przy Rynku Głównym 14 od wczoraj czynna jest wystawa prac „stajstów” i studentów polonijnych, którzy studiują w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warsza-

wie oraz w gdańskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, 25 autorów prezentuje prace plastyczne — malarskie, grafikę i rzeźbę. Na wernisażu wystawy gościł minister sztuki Wielkiej Brytanii Richard Luce z małżonką. (zjm)

Dwa spektakle włoskich aktorów

(INF. WŁ.) Niedawno młodzi zwolennicy teatru oklaskiwali w „Grotosce” zespół z Kijowa. I oto kolejna atrakcja, 26 i 27 maja, na te same scenie zaprezentuje się krakowskiemu publiczności włoska grupa Teatro dell'Arca, z miejscowości Forlì, w spektaklu „Pinokio”. Autorem scenariusza jest mediolańczyk Luca Dominelli, zaś przedstawienie wyreżyserował Tadeusz Bradecki, którego współpraca z teatrem zaowocowała kilkoma tytułami.

Drugi spektakl, który przywołał ze sobą włoski teatr nosi tytuł „Nostra Signora della Valle”, zrealizowano go w oparciu o teksty Calderona, reżyserem jest kierownik zespołu, Laura Lotti. Przedstawienie zostanie zaprezentowane krakowianom 15, 16 i 17 bm. w auli Papieskiej Akademii Teologicznej. Włoscy aktorzy wystąpią również w Poznaniu, Pile i Warszawie. (rud)

Programowe przemówienie prezydenta Busha

WASZINGTON (PAP). W piątek prezydent Bush udał się na jeden dzień do Teksasu, gdzie na uniwersytecie wygłosił przemówienie programowe. Wystąpienie to zapowiedziano przed kilkoma dniami. Ma ono stanowić podsumowanie trwającego od kilku miesięcy przeglądu amerykańskiej polityki zagranicznej i przedstawienie podejścia rządu Busha do całokształtu stosunków między Wschodem i Zachodem oraz wobec ZSRR.

Bush oświadczył, że Zachód jest gotów przychylnie zareagować na proces reform w ZSRR i osobiście zobowiązał się przywrócić ZSRR klauzulę najwyższego uprzywilejowania w wymiarze handlowej.

RÉDAKTOR DEPEZOWY PODAJE:

BANKNOT O NOMINALE 100.000 DINARÓW

Galopująca inflacja występująca w ostatnich latach w Jugosławii powoduje, że narodowy bank Jugosławii nie nadąża z drukowaniem biletów wartościowych. Oblicza się, że obecnie po kraju krąży ok. 2 miliardy banknotów papierowych i tyleż samo monet. W państwach o zbliznionym poziomie i liczbie ludności, jedna trzecia tej ilości pieniędzy całkowicie zaspokaja potrzeby obrotu nimi. W bieżącym roku postanowiono wprowadzić do obiegu banknoty o nominale 10, 20, 50 i 100 tysięcy dinarów. Gdy sprawdzi się prognoza, że tegoroczna inflacja osiągnie 1000 procent wówczas trzeba będzie zapewne wypuścić banknoty o wartości ćwierć miliona dinarów.

SATELITY BĘDĄ ŚLEDZIĆ LOT BOCIANÓW

Ornitologowie RFN zamierzają wykorzystać satelity telekomunikacyjne do śledzenia lotów bocianów. Mają oni nadzieję, że dokładne informacje o ich losie i przebiegu w różnych miejscach kontynentu europejskiego i afrykańskiego pozwolą na lepsze poznanie ich zwyczajów i dzięki temu będzie można skutecznie przeciwdziałać zmniejszaniu się ich liczby. W tym celu grupy bocianów będą specjalnie obciążone. Zainstaluje się im miniparady radiowe, które będą przysyłać dane telemetryczne o ich aktualnym miejscu pobytu. Aparat radiowy będzie przysyłał te informacje sześć razy dziennie. Metodę tę z powodzeniem wykorzystali już ornitologowie amerykańscy śledzący zwyczaje innych wędrownych ptaków.

TRUDNO JUŻ ZLICZYĆ ILOŚĆ PRZESTĘPSTW

Policja RFN przyznała ostatnio, że trzeba już stosować bardzo precyzyjne zegary, aby liczyć średnią ilość przestępstw mających miejsce każdej doby. Według ostatnich danych, w ciągu doby notuje się w RFN średnio 7 morderstw, 14 zgłoszonych aktów gwałtu oraz 77 napaadów z bronią w rękę. Natomiast co 3 minuty ma miejsce próba okradzenia mieszkania, a co 40 sekund kradzież samochodu, lub skradzenie pozostawionych w nim rzeczy.

SKANDAL W SAN REMO

Policja włoska prowadzi dochodzenie w sprawie skandalu związanego z przypadkami przestępstw. Chodzi tu o obrzynanie łapówki placone przez niektórych piosenkarzy pragnących wystąpić na festiwalu w San Remo. Łapówki takie mieli płacić nie tylko wykonawcy, ale również firmy fonograficzne, z którymi są oni związani. Według informacji policji w San Remo, mało znani piosenkarze i ich firmy płytowe płaciły łapówki w wysokości od 50 do 100 mln lirów (42500 do 85000 dolarów) za dopuszczenie wykonawców na festiwalową estradę. Występ w San Remo daje nieznanym dotychczas wykonawcom ogromną szansę zdobycia popularności, bowiem koncerty festiwalowe są transmitowane przez włoską telewizję państwową przez kolejne trzy wieczory trwania festiwalu. Neapolitański piosenkarz Lino Mauro wymienił nazwiska dwóch impresariów, którzy w zamian za 80 milionów lirów przyrzekli mu, że weźmie udział w festiwalu. Piosenkarz, wobec którego nie dotrzymano obietnicy, twierdzi, że dysponuje piśmennymi dowodami na poparcie swych słów.

ZNANA i dynamiczna spółka handlowa zatrudni agentów i sprzedawców do prowadzenia wielobranżowych sklepów detalicznych oraz zakładów małej gastronomii.

Oferty K-3263 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Kandydaci na postów z listy krajowej

(Dokończenie ze str. 1)

24. Miodowicz Alfred, lat 60, hutnik, OPZZ — przewodniczący, zam. Warszawa-Mokotów.

25. Morawski Kazimierz, lat 60, dziennikarz-publicysta, Zarząd Krajowy UChS — prezes, Rada Państwa — członek, zam. Warszawa-Mokotów.

26. Olesiak Kazimierz, lat 52, ekonomista — wiceprezes Rady Ministrów minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej, zam. Warszawa-Sródmieście.

27. Rakowski Mieczysław Franciszek, lat 63, historyk, prezes Rady Ministrów, zam. Warszawa-Sródmieście.

28. Siwicki Florian, lat 64, żołnierz zawodowy, minister obrony narodowej, zam. Warszawa-Mokotów.

29. Szawiec Józef, lat 41, adwokat, Centralny Komitet SD — sekretarz, zam. w Białymstoku.

30. Szelachowski Tadeusz, lat 57, lekarz medycyny, Rada Państwa — zastępca przewodniczącego, Naczelny Komitet ZSL — wiceprezes, zam. Warszawa-Sródmieście.

31. Szurmiej Szymon, lat 66, reżyser-aktor, Państwowy Teatr Żydowski w Warszawie, zam. Warszawa-Praga Południe.

32. Szymański Edward, lat 53, ekonomista, Komitet Centralny

24. Miodowicz Alfred, lat 60, hutnik, OPZZ — przewodniczący, zam. Warszawa-Mokotów.

25. Morawski Kazimierz, lat 60, dziennikarz-publicysta, Zarząd Krajowy UChS — prezes, Rada Państwa — członek, zam. Warszawa-Mokotów.

26. Olesiak Kazimierz, lat 52, ekonomista — wiceprezes Rady Ministrów minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej, zam. Warszawa-Sródmieście.

27. Rakowski Mieczysław Franciszek, lat 63, historyk, prezes Rady Ministrów, zam. Warszawa-Sródmieście.

28. Siwicki Florian, lat 64, żołnierz zawodowy, minister obrony narodowej, zam. Warszawa-Mokotów.

29. Szawiec Józef, lat 41, adwokat, Centralny Komitet SD — sekretarz, zam. w Białymstoku.

30. Szelachowski Tadeusz, lat 57, lekarz medycyny, Rada Państwa — zastępca przewodniczącego, Naczelny Komitet ZSL — wiceprezes, zam. Warszawa-Sródmieście.

31. Szurmiej Szymon, lat 66, reżyser-aktor, Państwowy Teatr Żydowski w Warszawie, zam. Warszawa-Praga Południe.

32. Szymański Edward, lat 53, ekonomista, Komitet Centralny

PZPR — kierownik wydziału — sekretarz komisji organów przedstawicielskich, zam. Warszawa-Mokotów.

33. Szymański Władysław, lat 48, ekonomista, SGPIŚ — pracownik naukowy, Rada Państwa — członek, zam. Warszawa-Mokotów.

34. Śliwiński Stanisław, lat 51, inżynier rolnik, ekonomista, Naczelny Komitet ZSL — sekretarz, zam. Warszawa-Sródmieście.

35. Zieliński Adam, lat 58, profesor nauk prawnych, Naczelny Sąd Administracyjny — prezes, Zrzeszenia Prawników Polskich — prezes, zam. Warszawa-Ochota.

Przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej ALFONS KLAFKOWSKI

W. Jaruzelski kandydatem na prezydenta?

W wypowiedzi udzielonej Dziennikowi Telewizyjnemu członek Biura Politycznego KC PZPR, prof. Janusz Reykowski odpowiadając na pytanie dziennikarza dlaczego na krajowej liście wyborczej nie ma nazwiska Wojciecha Jaruzelskiego, stwierdził, że istnieje zamiar zaproponowania kandydatury gen. Wojciecha Jaruzelskiego na urząd prezydenta.

Krakowski dzień prezydenta Włoch

(Dokończenie ze str. 1)

zademonstrowano w całej okazałości ołtarz Wita Stwosza. Dzieje kościoła Mariackiego opowiadał ksiądz kanclerz metropolitalny Bronisław Fidelus. Prezydent Włoch i towarzyszące mu osoby zapoznali się także z historią Wzgórza Wawelskiego, którą opowiadał wicedyrektor Państwowego Zbiorów Sztuki na Wawelu Stefan Zajac.

Następnie włoscy goście, wśród których był m. in. minister spraw zagranicznych Giulio Andreotti z małżonką, udali się do Prałatołki Archidiecezji Bazyliki Mariackiej przy Rynku Gł. 4, gdzie przyjął ich wraz z towarzyszącymi osobami, m. in. Kazimierzem Barcikowskim i min. Tadeuszem Olechowskim ksiądz kardynał Franciszek Macharski. Podczas rozmowy, która odbywała się w języku włoskim, omawiano m. in. sytuację Kościoła w Polsce i na świecie. Gości z Włoch wprowadzono bocznym wejściem do Bazyliki i

625 lat Uniwersytetu Jagiellońskiego

(Dokończenie ze str. 1)

W Krakowie gościł wczoraj ambasador Republiki Afganistanu w Polsce p. Noor Ahmed Noor, członek Biura Politycznego Lu-

do-Demokratycznej Partii Afganistanu W czasie spotkania z wiceprezydentem Janem Nowakiem, w którym uczestniczyli także m. in. gen. dyw. Jan Czaplą, przewodniczący ZG Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Afgańskiej i Stanisław Gugała, były wioleletni ambasador PRL w Afganistanie, afgański gość interesował się przede wszystkim sytuacją polityczną w naszym kraju i w Krakowie w przedmiocie wyborów, a także historią i życiem kulturalnym Krakowa. Po informowaniu również zebranych o aktualnej sytuacji politycznej w Afganistanie.

Ambasador Noor Ahmed Noor spotkał się z aktywnym i sympatycznym wiceprezydentem Janem Nowakiem, w którym uczestniczyli także m. in. gen. dyw. Jan Czaplą, przewodniczący ZG Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Afgańskiej, a w godzinach popołudniowych zwiędził zabytki Krakowa. (X)

Kto chce wesprzeć budowę ośrodka rehabilitacji

Jak podało wczorajsze „Echo Krakowa” Józef Gajewicz, kandydat na posła z okręgu nr 50 zaproponował wybudowanie ośrodka rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych. Podajemy numer konta tej ze wszelki miar godnej poparcia akcji: Bank Przemysłowo-Handlowy IV OM, Kraków 323415-4819-189-85.

Ostatnia droga Urszuli Ledóchowskiej

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Bożydar Sosień pisze: Na Wzgórzu Watykańskim, przy grocie Matki Boskiej z Lour, odbyła się religijna uroczystość pożegnania, przed przewiezieniem do Polski relikwii błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Urszulanek, która zmarła w Rzymie w maju 1939 r.

Odznaczając w obecności delegacji sióstr Urszulanek z Polski pożegnalną modlitwę Jan Paweł II przypomniał działalność ewangeliczną i społeczną Ledó-



Dość ciepło

Polska jest w zatoce niżowej. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie umiarkowane i duże, miejscami przelotny deszcz, możliwe burze. Temperatura maksymalna w dzień od 17 do 20 st., a minimalna

w nocy od 4 do 8 st. W Tatrach od 4 st. w dzień do 2 w nocy. Wiatr słaby i umiarkowany północno-zachodni, w Tatrach z kierunków zachodnich.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: zachmurzenie umiarkowane, temperatura bez większych zmian. W niedzielę zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z opadami. Temperatura maksymalna od 13 do 18 st. a minimalna od 3 do 8. (K)

Wczoraj w kraju i na świecie

● (P) **BAKER POINFORMOWAŁ SOJUSZNIKÓW Z NATO.** Sekretarz Stanu USA James Baker spotkał się w piątek przed południem w Brukseli z kolegami z pozostałych państw członkowskich NATO. Poinformował ich o wynikach rozmów w Moskwie z Michailem Gorbaczowem i Eduardem Szewardnadze.

● **KOLEJNA FRANCUSKA PRÓBA ATOMOWA.** Francja dokonała kolejnej próby atomowej na atolu Muroroa w południowej części Oceanu Spokojnego. Była to już 104 francuska próba atomowa na poligonie na atolu Muroroa. Agencja AFP poinformowała, że siła wybuchu dochodziła do 15 kiloton.

● **WZROŚLA LICZBA PRZESTĘPSTW W ZSRR.** W ciągu pierwszych czterech miesięcy br. organy milicji i prokuratury ZSRR zarejestrowały 687 296 przestępstw, tj. o 31,2 proc. więcej niż w takim samym okresie roku ubiegłego. Równocześnie w tym samym okresie zmniejszył się udział przestępstw przeciwko jednostce — zabójstw, gwałtów, ciężkich obrażeń ciała, aktów chuligańskich.

● **KONFERENCJA NAUKOWA KARDIOLOGÓW.** 400 kardiologów z różnych ośrodków kraju uczestniczyło w zorganizowanej w Szczecinie konferencji naukowej Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Schorzenia serca są podstawową przyczyną zgonów, powodują tzw. nadmieralność mężczyzn w wieku od 35 do 55 lat. Jak wynika ze statystyk rocznie zapada na choroby serca w naszym kraju około 70 tysięcy osób.

W Krakowie gościł wczoraj ambasador Republiki Afganistanu w Polsce p. Noor Ahmed Noor, członek Biura Politycznego Lu-

do-Demokratycznej Partii Afganistanu W czasie spotkania z wiceprezydentem Janem Nowakiem, w którym uczestniczyli także m. in. gen. dyw. Jan Czaplą, przewodniczący ZG Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Afgańskiej i Stanisław Gugała, były wioleletni ambasador PRL w Afganistanie, afgański gość interesował się przede wszystkim sytuacją polityczną w naszym kraju i w Krakowie w przedmiocie wyborów, a także historią i życiem kulturalnym Krakowa. Po informowaniu również zebranych o aktualnej sytuacji politycznej w Afganistanie.

Ambasador Noor Ahmed Noor spotkał się z aktywnym i sympatycznym wiceprezydentem Janem Nowakiem, w którym uczestniczyli także m. in. gen. dyw. Jan Czaplą, przewodniczący ZG Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Afgańskiej, a w godzinach popołudniowych zwiędził zabytki Krakowa. (X)

Kto chce wesprzeć budowę ośrodka rehabilitacji

Jak podało wczorajsze „Echo Krakowa” Józef Gajewicz, kandydat na posła z okręgu nr 50 zaproponował wybudowanie ośrodka rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych. Podajemy numer konta tej ze wszelki miar godnej poparcia akcji: Bank Przemysłowo-Handlowy IV OM, Kraków 323415-4819-189-85.

Oplaty za usługi w placówkach konsularnych USA

WARSZAWA (PAP). Według informacji przekazanych Polskiej Agencji Prasowej przez ambasadę USA od 15 maja br. sekcje konsularne ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie, Poznaniu i Krakowie będą pobierały nowe opłaty za świadczone usługi.

I tak za usługi notarialne opłaty wynoszą 4 dolary USA lub 15.200 zł, poświadczanie zgodności z oryginałem dokumentu lub druku kosztuje 2 dolary lub 7.600 zł. Opłata za podanie o paszport amerykański wynosi 7 dolarów lub 26.600 zł, a wydanie paszportu amerykańskiego — 35 dolarów lub 133 tys. zł. Inne opłaty kształtują się następująco: złożenie petycji imigracyjnej — 40 dolarów lub 152 tys. zł, podanie o wizę imigracyjną — 125 dolarów lub 475 tys. zł, a wydanie wizy imigracyjnej — 25 dolarów lub 95 tys. zł. Opłaty za wizę turystyczną lub służbową wynoszą 16 dolarów lub 60.800 zł, wizę tranzytową — 10 dolarów lub 38 tys. zł. Wizę studencką — 12 dolarów lub 45.600 zł, wizę czasową uprawniającą do pracy — 14 dolarów lub 53.200 zł, a wizę dla dziennikarzy 21 dolarów lub 79.800 zł.

W przekazanej informacji ambasada USA zastrzega, że podane ceny mogą ulec zmianom.

Napięcie w stosunkach USA—Panama

(Dokończenie ze str. 1)

ki w związku z ostatnimi wydzierżawieniami w Panamie:

1. Popierać będą i współdziałać z inicjatywami rządów państw Ameryki Łacińskiej (wykorzystując mechanizmy regionalne oraz organizacje państw amerykańskich), dla rozwiązania kryzysu panamskiego.
2. Odwołują swego ambasadora z Panamy i poważnie zmniejszą personel ambasady USA w Panamie.
3. Pracownicy rządu USA, żyjący poza obszarem baz wojskowych USA i strefą Kanału Panamskiego, zostaną ewakuowani poza terytorium Panamy, przesiedleni do rejonów zabezpieczonych przez Stany Zjednoczone. (W Panamie żyje ponad 21 tys. obywateli USA nie licząc rodzin żołnierzy).
4. Kontynuowana będzie polityka sankcji ekonomicznych przeciwko Panamie.
5. Prezydent zapowiedział, iż Stany Zjednoczone wyślą brygadę wojska (1.881 żołnierzy), aby powiększyć swoje siły zbrojne stacjonujące w Panamie. Jeżeli istniejąca potrzeba, podjęte zostaną dalsze kroki — powiedział prezydent. Obecnie w strefie Kanału Panamskiego stacjonuje 10.300 żołnierzy amerykańskich. Nowe jednostki wojskowe zostaną skierowane do Panamy w ciągu 24 godzin.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

- DZIAŁKA budowlana w Krakowie — lub okolice — kupię. — Oferty K-4351 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- AGENCJNY Zakład Remontowo-Budowlany zatrudni zaraz na bardzo korzystnych warunkach finansowych: kierowników budów, malarzy, cieśli budowlanych (preferowane brzydądy), robotników budowlanych, monterów konstrukcji i spawaczy elektrycznych, operatorów agregatów tynkarskich, pomp, sprężarek i sprzętu budowlanego oraz kupi kpl. butli acetylenowych. Kraków, Bożego Ciała 33, tel. 66-77-62, (7-13). K-4029
- SPÓŁDZIELNIA Pracy przyjmie pracowników w branży metalowej oraz nawiąże współpracę. Zgłoszenia: tel. 31-92-22, wewn. 848. K-4364
- SPÓŁDZIELNIA Rzemieślnicza „Metalowcy”, Kraków, Jagiellońska 7, tel. 32-09-06 — zatrudni na korzystnych warunkach placowych (możliwość prowizji), zaopatrzeniowca, z dużą praktyką w branży metalowej. W-4532
- VOLKSWAGEN Passat combi, diesel — sprzedam. Nowy Targ, tel. 711-64. K-23257
- ZNANA i dynamiczna spółka handlowa zatrudni agentów i sprzedawców do prowadzenia wielobranżowych sklepów detalicznych oraz zakładów małej gastronomii. — Oferty K-3263 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. K-21090
- „MALUCHA”, grudzień 1983 — sprzedam. Tel. 85-33-13. K-23361
- SPÓŁKA zatrudni murarzy — tynkarzy, również na umowę — zlecenie, wysokie wynagrodzenie. Tel. 47-00-14, w godz. 8-14. K-3004
- NOWA dwupłytkowa maszyna dziękarska — „Dopleta” — sprzedam. Tel. 33-33-66. K-25309
- BIEGLE sączyca — pilnie potrzebna. Oferty 36061 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- M-4 superkomfortowe, telefon, blisko centrum — sprzedam. Tel. 34-08-38. K-23285
- SZCZECIN! — Zamienie mieszkanie komfortowe, kwaterekowe, 64 m² — na Kraków. Tel. 85-75-18. K-23298
- AUDI 100 CD, 1984, granat met. dotychczas wyposażenie, nowy silnik — sprzedam. Ogładać: parking przy stacji „Cracovia” — Kałuży 1, w godz. 17-19. K-23298
- SPRZEDAM używane — Pal/Secam „Phillips 37” 66 KKS 388. Jowisz 509. Tel. 37-81-80. K-24821
- TVC Neptun 857, Gold Star. 30 cell. nowe — sprzedam. — Tel. 85-96-06, wewn. 151. K-26097
- OPONY zagraniczne — 145 X 13 — sprzedam. Tel. 86-74-21. K-21441
- MOSÓR Jolanta, zamieszkała Kraków, Al. 3 Maja 5 — zgubiła legitymację studencką, wydana przez UJ. K-21090
- SPRZEDAM filizy ceskie. — Tel. 32-77-30, po 14. K-21413
- DOM wolnostojący, z ogrodem, superkomfortowy — dobra dzielnica — 4 garaże — wynajmie spółce polonijnej lub powracającemu. Oferty 22260 „Prasa” Kraków Wiślna 2.
- KUPIE betoniarke. — Oferty 22189 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- DOBERMANY rodowodowe — sprzedam. Rzeszów, tel. 308-33, po 17. K-21471
- KUPIE kamienie: Florjańska, Grodzka, Rynek, Sławkowska, Szewska. Oferty 22152 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- BOCHNIA — centrum! M-3 — sprzedam. Oferty 22250 „Prasa” Kraków Wiślna 2.
- MERCEDES 200 D za cenę silnika — sprzedam. Tel. 37-42-06. K-21988
- „MALUCHA” 1988 — sprzedam. — Oferty 21880 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- M-3 — 48 m², Prokocim Nowy — sprzedam. Tel. 85-81-23. K-21485
- ZAMIENIE mieszkanie 100 m², Warszawa na nieruchomości w Kryniczy lub Szczawin, w rozliczeniu działki z willa murowaną. — Oferty 22223 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- ZATRUDNIĘ na korzystnych warunkach pracownika z doświadczeniem, do pielegnacji sadu na terenie Krakowa. Tel. 66-92-70, wieczorem. K-21638
- WYDZIERŻAWIĘ kurnik — 16 km od Krakowa, 800 m², słoń, ogrzewanie, ogrodzony. Oferty 21948 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- TRZYCIEPKĘ bagażową typ N 230, TV Rubin 714 p — sprzedam. — Tel. 37-59-53, po 18. K-22277
- KUPIE opony nowe, radialne 900X20 lub 1000X20. Tel. 66-33-63. K-21404
- SPRZEDAM folie — 8 sztuk. — Tel. 34-34-33. K-21406
- STAR 266, wywrotka, stan bardzo dobry, silnik 16.000 km — sprzedam. Tarnów, Kołtataja 16/3, tel. 21-79-65, T-24103
- MERCEDES 220 D, 1973 — sprzedam. Tel. 12-16-42. K-21451
- PAŃSTWOWA spółka budowlana przyjmie chętnych do prowadzenia zakładów agencyjnych we wszystkich specjalnościach. Atrakcyjne warunki finansowe. Zgłoszenia: Kraków, ul. Na Żelazie 8, tel. 66-16-98, 66-58-42, K-22427
- „INSTALBUD” Spółka z o. o. — przyjmie pracowników na korzystnych warunkach do rezerwy eksploatowej oraz robot krajowych: monterów instal. sanitarnych lub przemysłowych, spawaczy gazowo-elektrycznych oraz pracowników niekwalifikowanych i pracowników do nauki w wyżej wymienionych zawodach. Zgłoszenia telefoniczne 66-67-62 lub osobiście w biurze Kraków, ul. Sucha 28, w godz. 17-19. K-23306

Wiesław Ziobro

Przedsmak rywalizacji

Wszyscy mają nadzieję, że skończyły się czasy, kiedy jedynie szczerą chęć wystarczyło, aby zostać posłem do Sejmu PRL.

Tarnowskie nie należy do województw, które na tle kraju wyróżniają się szczególną aktywnością polityczną. Pod tym względem region ten zamieszany jest do spokojnych, jeśli nie liczyć części „wiejskiej”, która od dawien dawna w odpowiednich momentach wyraźnie ożywia się politycznie.

Może właśnie dlatego na ulicach miast Tarnowskiego trudno usłyszeć grochowski wyborczy, do której odwołał się, jako do metody na popularność, jeden ze studentów szczebińskich. Nie ma też swobodnego przystrojenia, które towarzyszy tego rodzaju kampaniom, a które zdobi stolice województw ościennych. Wyjątek w tej kwestii stanowi przypadek obywatela J. S. z Bochni, samowolnego kandydata na senatora, mającego zamiar kandydować w kręgu wyborczym nr 96. No, może nie jest to kandydat samowolny, gdyż — jak informują ulotki ze zdjęciem w.w. obywatela, porozkładał w różnych częściach choćby Tarnowskiego — misję te powierzył mu sam Bóg... Kandydat (biecucie ludowi w swym programie wyborczym m. in. mieszkanie dla każdej rodziny, służbę wojskową jedynie w ramach wyrządzenia, emeryturę po 50. roku życia i inne rewelacje. Przypadek obywatela S. traktowany jest tutaj przez niektórych, może nawet przez większość, jako tak zwany folklor przedwyborczy, nadający całej kampanii wyjątkowego koloru.

Okazało się jednak, że twierdzenie, jakoby kampania prowadzona na nowych zasadach w Tarnowskim przebiegała bez innych ciekawych wydarzeń, nie może polegać na prawdzie. Dowiodły tego ostatnie dni, sobota 6, i niedziela 7 maja. Wtedy to właśnie w Debicy i Tarnowie — w okęgach wyborczych nr 96 i 97 — odbyły się konwencje wyborcze PZPR, będące wyrazem nowych form prezentacji i promocji kandydatów na posłów i senatorów rekomendowanych przez partię.

Bardzo interesujący był przebieg konwencji tarnowskiej, w której uczestniczyło ponad pół tysiąca elektorów. Przebieg ten zaskoczył zapewne niejednego z nich, dając wyraźnie do zrozumienia, że nowe czasy, również w samej PZPR, napierają coraz bardziej i bez względu na to, czy to się komuś podoba czy nie, będą musiały zawitać także w tym województwie.

Sceneria zdarzenia była nietypowa. Pośrodku hali sportowej ustawiono rzędy stolików, przy których szybko zasiadli kandydaci na posłów i senatorów wraz ze swymi grupami promocyjnymi. Wśród kandydatów na posłów znaleźli się: Józef Bajda — rocznik 1932, dyrektor POM w Kopalniach; Zdzisław Czarnobilski — rocznik 1934, dr nauk med., dyrektor Szpitala Zespołowego; Jacek Kołan — rocznik 1951, inżynier z zakładu HiL w Bochni; Jerzy Kozłara — rocznik 1949, kierownik organizacji i działu zarządzania w tarnowskich „Azotach” i Bogdan Radziński — rocznik 1954, technik, zastępca kierownika browaru „Okocim”.

Po prawej stronie widowni usiedli kandydaci na senatorów woj. tarnowskiego — Edward Brzostowski, rocznik 1936, szef spółki akcyjnej „Iglopol” i pełnomocnik rządu ds. rolnictwa oraz Zenon Musiał, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD.

Początek konwencji był jednak typowy. Grupy promocyjne miały tylko 3 minuty na zaprezentowanie swych kandydatów, ale niektóre z nich nie zmieściły się w czasie, nużąc widownię wyliczaniem wszystkich obecnych i dawniejszych zasług ludzi, których rekomendują. Początki nauki demokracji nie mogły wyeliminować starych przyzwyczaję. Jedynie promotorzy J. Kozłara byli mniej stereotypowi w swoich wystąpieniach.

Także i sami kandydaci nie zawsze potrafili zainteresować tym, o czym mówili. A mówili o sobie i swoich programach wyborczych, lecz większość zebranych miała wrażenie, iż z tymi sprawami jest już dobrze osłuchana — od kilku do najmniej lat. Największy posłuch mieli więc ci kandydaci, którzy robili odnośniki do problemów lokalnych, bo co tu dużo mówić: zawsze koszula będzie bliższa ciału! Li-

czył się przede wszystkim język konkretny. Ze spora uwaga słuchano więc Zdzisława Czarnobilskiego, który poprzez likwidację kilku bezsensownych przepisów, chciałby usprawnić system opieki zdrowotnej w województwie, a także Edwarda Brzostowskiego, który zawsze dysponuje informacjami z samej „góry”, a będąc szefem „Iglopolu” nie mógłby nie powiedzieć o problemach także tarnowskiego rolnictwa. Ten ostatni zaczął greszła ostro: — Zdaje sobie sprawę z tego, że wybory dla mnie nie będą łatwe, bo nazywają mnie reżimowcem, a poza tym jestem z „Iglopolu”, który w różnych kręgach spotyka się z niechęcią.

Najwięcej emocji dostarczyła Nrunda pytań dla kandydatów zadawanych przez elektorów. Tylko premierowa część tej rundy była uszczelniona. Potem nastąpił nagły zwrot, do tego stopnia, że w niektórych sektorach było słychać zamienny szmer zaniepokojenia — jako dowód tego, że nie wszyscy są psychicznie przygotowani do przyjęcia nowego.

Wszystko zaczęło się od pytania, skierowanego do towarzysza Musiała: Dlaczego i w jakich okolicznościach został odwołany przed kilkoma laty ze stanowiska wicewojewody tarnowskiego? Zenon Musiał nie wyglądał na zaskoczonego tym pytaniem, jakkolwiek zapewne usłyszał krótki komentarz jednego z elektorów: — No, zaczyna być jak w amerykańskich wyborach! Pytany wyjaśnił, iż historia ta, która Tarnów żył przez długi czas, jest jego osobistym dramatem. Został mianowicie zatrzymany w Izbie Wytrzeźwień, jego zdaniem, bez powodu, co było bezpośrednią przyczyną zwolnienia go ze stanowiska wicewojewody. Kandydat Musiał podkreślił, że niczego mu nie udowodniono, czuje się skrzywdzony i że w jego przypadku posłużono się metodami stalinowskimi. Nałożona na niego partyną została zaręka przez Komisję Odwołań X Zjazdu, a cała ta sprawa przekazała ostatnio rzecznikowi praw obywatelskich.

Grad pytań spadł na Edwarda Brzostowskiego. Jego też nie oszczędzano. Ktoś zapytał wprost: — Czy mógłby towarzyszy wyjaśnić, skąd czerpie fundusze na własną promocję? Jeśli ma w tym udział „Iglopol” jako taki, to uważam, że równość szans kandydatów jest wątpliwa.

Kandydat Brzostowski natychmiast ripostował: — Pragnę zauważyć, że np. na Zachodzie kandydatom podczas kampanii wyborczych do kieszeni się nie zagląda, a ponadto, jeśli środki na ten cel mieliśmy dzielić po równo, to — pytam — gdzie tu mamy konkurencję?

Znowu pytanie w te same strone: — Jakim sposobem towarzyszy udaje się łączyć pracę w rządzie z funkcją szefa „Iglopolu”? Edward Brzostowski przyznał, iż do ewenementów na skalę światową należy fakt, że jedna i ta sama osoba jest szefem kombinatu rolnego i wiceministrem rolnictwa. Kandydat na senatora wyjaśnił, że pracy w stołicy podjął się, ze skutkiem naley centrali, ale tylko pod warunkiem, że będzie mógł nadal być dyrektorem „Iglopolu”. Ba, jeden z jego przyjaciół z Warszawy ostrzegł nawet, że jeżeli nie przyjmie tego stanowiska w ministerstwie, zostanie zaliczony do tzw. emigracji wewnętrznej. I żeby była jasność.

Za szefowanie „Iglopolowi” otrzymuje ryczałt pieniężny w wysokości 27 tys. zł, natomiast Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną (oddziałowi tarnowskiemu) przesyła darmo i też doszło do tego w wyniku wywieranej na nim presji.

E. Brzostowski informował również, że będąc w rządzie stanowili niewątpliwie tarczą ochronną dla kombinatu, którego część województwo pragnęła autentycznie rozparcelować. Dzisiaj spółki akcyjnej nie wolno nikomu już ani dzielić, ani łączyć.

Na mnóstwo pytań odpowiadał Zdzisław Czarnobilski. Usiłowało wprawdzie go w zakłopotanie następującym: — Czy towarzyszy jest za czy przeciw ustawie o zakazie przerywania ciąży? Kandydat Czarnobilski odpowiedział: — Z jednej strony jestem lekarzem, który ma chronić każde życie, z drugiej zaś — wola, aby konieczne zabiegi przerywania ciąży były wykonywane w normalnych warunkach, a nie pokatnie. Dla mnie, jako posła, byłoby to zobowiązujące wyniki ogólnopolskiego plebiscytu wśród kobiet na ten temat.

Cokolwiek by nie rzec, tematyka związana z osobą kandydata E. Brzostowskiego i kierowanej przez niego spółki zdominowała przebieg rundy „Pytania do kandydatów”. Zaczepnych pytań nie brakowało także pod jej koniec. Jeden z przybyłych na konwencję stwierdził: — Chciałbym, żeby towarzyszy Brzostowski, będąc już senatorem, popierał jednak „małe i średnie”. Ale czy „Iglopol” nie przekształcił się w monopolistyczny mołoch?

E. Brzostowski wyjaśnił istote monopolu i jego polską definicję, stwierdzając, że „Iglopol” jej nie podlega. Poza tym spółka ta to 240 zakładów, właśnie małych i średnich, które stworzyły w różnych częściach kraju lokalne rynki pracy.

Ktoś próbował „podejść” kandydata na senatora z innej strony: — Oglądałem niedawno film „Pilkarski poker”. Czy towarzyszy będąc prezesem PZPN nie miał żadnego wpływu na to, co ukazane zostało w tym filmie?

— Prezesem PZPN byłem przez półtora roku — powiedział E. Brzostowski — i myślę, że udało mi się wprowadzić pewne rozwiązania organizacyjne, które zapobiegły „sprzedaży meczów” (choćby system spotkań barażowych). Przyznam, że wiele moich propozycji było torpedowanych przez działaczy związku i dlatego postanowiłem zrezygnować z tej funkcji. Uważam, że to części za swoją porażkę.

Kiedy komisja skrutacyjna obliczyła już głosy oddane przez elektorów na kandydatów w celu ich dalszej promocji, i kiedy było jej wiadome, że w wyborach postawiono na Zdzisława Czarnobilskiego, Jacka Kołana i Jerzego Kozłara (kandydat na posłów) oraz na Edwarda Brzostowskiego (kandydat na senatora), jeden z uczestników nie ośmielił zapytać: — Osobiście popieram kandydaturę Edwarda Brzostowskiego, ale ludzie w mojej miejscowości chcieliby wiedzieć, kiedy wreszcie w naszym sklepie znajda się mrożonki z „Iglopolu”?... Nie jest tajemnicą, że kilku kandydatów na posłów i senatorów z mandatu PZPR na wieść o tym, że będą musieli się poddać próbie ognia i wody, czyli uczestniczyć w konwencji, zrezygnowało z rywalizacji.

— To dlaczego mnie nie informujecie? — ojciec pytał ostro Smirnowa. Rozdrażnienie przerodziło w gniew.

— Waszym obowiązkiem było natychmiast powiadomić mnie o wynikach startu kosmonautów.

Smirnow — domyślałem się — powiedział, że nie zdążył zadzwonić.

Oczywiście wiedział już o wszystkim i nie spieszył się z telefonem do ojca. Dla niego zmiana władzy już się dokonała.

Tak niezwykle zachowanie Smirnowa ojca zaniepokoiło, ale co mógł zrobić będąc tutaj w Piundzie...

Jak to „nie zdążyliście”? Nie rozumiem was! Wasze zachowanie jest skandaliczne! — szalał ojciec.

Sądząc z reakcji, Smirnow słabo się tłumaczył.

— Towarzyszu Smirnow, proszę przyjąć do wiadomości, że wymagam od was większej dyspozycyjności. Hamujecie podejmowanie decyzji!

Ojciec zmienił temat: — Na poligonie otrzymaliście polecenie przygotowania propozycji w sprawie nowej rakiety Korolowa. Termin dawno minął, a propozycji nie ma! Mieście na uwadze, że jestem z was niezadowolony!

Pamiętnik syna Chruszczowa (23)

GNIEW OJCA

Ojciec rzucił słuchawkę. Stopniowo gniew mijał.

Poprosił by połączono go z Korolowem. Ciepło pogratulował mu kolejnego sukcesu, życzył nowych osiągnięć całemu zespołowi.

Gdy się już uspokoił zajął się sprawami bieżącymi.

— Co tak siedzisz bezczynnie — zwrócił się do mnie z uśmiechem — przeczytaj doniesienia TASS-a, a Liebidiew tymczasem odpocznij.

Otworzyłem grubą, zieloną teczkę i zacząłem czytać doniesienia TASS, informacje z prasy zagranicznej, Liebidiew po cichutku oddał się. Po pół godzinie wrócił i poinformował, że niedługo będzie bezpośrednie połączenie ze statkiem kosmicznym.

— Towarzyszu Chruszczow, czy pozdrowicie kosmonautów?

— Oczywiście. Będzie im przyjemnie i mnie również. Uprzedzić Mikojana, niech też podejździe.

— Najlepiej byłoby łączyć w małym gabinecie, nie trzeba będzie wchodzić na pierwsze piętro. Dziennikarze bardzo chcieliby zrobić zdjęcia. Czy macie coś przeciw? — spytał Liebidiew dla formalności, z który znalazł odpowiedź.

Ojciec uwielbiał rozmowy telefoniczne z kosmonautami. Z dziecińca szczerością podziwiał techniki, która pozwala, ot tak po prostu, z gabinetu na dachu połączyć się ze statkiem kosmicznym. Dumny był z tych osiągnięć, widział w nich również cząstkę własnej pracy.

— Niech ludzie ucieszą się i wiedza, że poświęcamy im dużo uwagi. Nie łatwo jest im tam — powtarzał ojciec, gdy zwracano się do niego w sprawie pozdrowienia kosmonautów, lub ich uroczystego powitania w Moskwie.

Przyszedł Anastas Mikojan. Zaczęli omawiać jakies sprawy w oczekiwanu na rozmowę.

Wreszcie pojawił się Liebidiew i poinformował, że wszystko jest przygotowane.

Miał gabinet — pokój o powierzchni około 15 metrów kwadratowych — położony był obok jadalni na parterze. Ściany były wyłożone boazerią z czerwonego drewna. W rogu stało biurko również z czerwonego drewna, pokryte zielonym sukniem. Na nim wiele telefonów. W gabinecie były jeszcze wysyciane skóra krzesła i kanapa z wygiętym oparciem. Z winy dużych mebli w pokoju było ciasno. Drzwi gabinetu wychodziły bezpośrednio na dużą werandę, zwróconą ku morzu.

Wcześniej był tu pokój przejściowy. Ostatnimi czasy wchodzenie po schodach zaczęło sprawiać ojcu trudności i dlatego ten gabinet wyposażono we wszystkie potrzebne telefony, by ojciec mógł bez problemów połączyć się z Moskwą gdy pracował na tarasie.

Obecnie pokój był pełen ludzi z kamerami i aparatami fotograficznymi, po rogach rozstawione były lampy zalewające wszystko wokóło jaskrawym światłem, po podłodze ciągnęły się w różne strony grube kable.

Ojciec z Mikojanem weszli przez drzwi balkonowe. Zaczęły „strzelać” aparaty fotograficzne, powstał — jak zwykle w takich sytuacjach — zamęt.

Dyżurny łącznościowiec poinformował, że połączenie będzie za minutę, dwie i nie odkładając słuchawkę trochę się przesuwał przepuszczając ojca do fotela, stojącego przy biurku, Mikojan usiadł obok na krześle.

Liebidiew wyposażony w aparat fotograficzny dołączył do reporterów. W tłumie zauważyłem również naczelnika ochrony Litowczenkę.

Stałem przy drzwiach, starając się nie wpaść w kadr. Wewnątrz nie było już miejsca.

— Jest połączenie — poinformował dyżurny.

Ojciec wziął słuchawkę. Biysnęły flesze. Rozpoczęło się filmowanie.

Rozmowa była podobna do wszystkich poprzednich rozmów z kosmonautami przebywającymi na orbicie. Wzajemne pozdrowienia i życzenia sukcesów przeplatane były żartami.

(ciąg dalszy w poniedziałek)

Z udziałem wydawców „drugiego obiegu”

XXXIV Międzynarodowe Targi Książki

WARSZAWA (PAP). Wydawcy z 20 krajów zgłosili udział w rozpoczętych się 17 bm. w Warszawie XXXIV Międzynarodowych Targach Książki. Dominować na nich będzie literatura naukowa, medyczna i techniczna. Szerzej niż w poprzednich latach prezentowane będzie beletrystyka oraz wydawnictwa artystyczne.

Tegoroczne targi będą skromniejsze od poprzednich. Rozmiary ekspozycji ogranicza bowiem szczytowość pomieszczeń Pałacu Kultury i Nauki przeznaczonych na ten cel. Uwidaczniają się też skutki ograniczeń w latach ubiegłych wielkości zakupów książek z zagranicznych wystawców, którzy zaczęli omijać Warszawę, choć w br. rząd wyasygnował milion dolarów na kupno nowości dla bibliotek wyższych uczelni i instytucji naukowych.

Przybędzie ok. 1000 wydawców. Po raz pierwszy wezmą udział w warszawskich MTK wydawcy książek polskich autorów działających za granicą i tzw. drugiego obiegu. Na stoisku, któremu patronować będzie Księgarnia Polska „Orbis” z Londynu, wyłożone zostaną książki 9 oficy emigracyjnych m. in. „Odnowa”, „Libella”, „Pallotyni”, „Aneks”, „Myśl Polska”, „Instytut Polski”. Na osobnym stoisku wystawi swe książki paryska „Kultura”.

Podczas targów odbędzie się spotkanie polskich wydawców działających w oficjalnych i nieoficjalnych nurtach. Zagranicznym tłumaczom i wydawcom książek polskich autorów wręczone zostaną nagrody fundacji kultury polskiej.

Opiótkami prawa

Napad

ce, ale kilka dni wcześniej przed włamaniem znalazł się on w szpitalu po stwierdzonym zatruciu pokarmowym. Wówczas myślimo, że to po prostu salmonella, po bradziej badano czy nie było to zamierzone działanie sprawców.

Duże zdziwienie u prowadzących dochodzenie wywołało unieruchomienie skomplikowanego zagranicznego systemu alarmowego. Wyglądało na to, że złodzieje przestudiowali dokładnie sposób ochrony willi i nic ich nie zaskoczyło. No, może prócz łupów, bo te rzeczywiście były niezwykle wartościowe. Sama tylko biueteria stanowiła milonowy skarb, nie licząc waluty i złota. O tym jednak dowiedziano się znacznie później, bo dopiero po przyjeździe pana G. do kraju. Oszacował on straty na kwotę, której tu nie chcę podawać, bo czytają nas również emeryci ze starego portfela. W każdym razie była to suma badońska. Ale pan G. nie wyglądał mimo wszystko na bardzo smartwionego. Zapytany o to wprost, wyjaśnił, że prócz tego, że jest zamożny starał się być przemyślny i swoje dobra ubezpieczył. Wypłacona kwota odszkodowania powinna mu, chociaż częściowo, powstawać straty. Częściowo, bo jak wiadomo dzieła sztuki mają wartość niewymierną. Oznajmił też, że wyjeżdża z kraju, likwiduje tu swoje interesy i ustanawia pełnomocnika. W chwili gdy salutowano zostana wszelkie formalności odbierze on również kwotę odszkodowania, która w tym przypadku, stosownie do uiszczonej składki, opiewać będzie nie tylko w słówkach, ale i w dewizach.

Nie było najmniejszego powodu, aby ingerować w życie prywatne pana G. Włamanie było nieprzyjemnym incydentem, ale nie uzasadniało ograniczenia wolności poszkodowanego. Zresztą złożył on już wcześniej zeznania i właściwie nie uniósł niczego do sprawy co pozwalałoby wpaść na trop przestępców.

O tym zdecydował dopiero przypadek. Kiedy pełnomocnik pana G. odbierał właśnie pierwszą ratę odszkodowania na przejściu granicznym zatrzymano, podczas próby przemytu drogocenne rzeźby, pewnego młodego człowieka. Dzieło sztuki wielkiej wartości nie pasowało do tego młodzieńca, nie wyglądało na to by mógł być jego właścicielem. Nie skojarzono jednak od razu, skąd ów cenny nabytek mógł zginąć. Na ślad natrafiono dopiero studiując spis zaginionych rzeczy z willi pana G.

Młody człowiek nie przyznał się do włamania. Willi pana G. nie widział na oczy i nie wie nawet gdzie się ona znajduje. Zeznał, w końcu, że zlecenie na przemyt, za sporą opłatą, dał mu Bronisław C. Po nitce do kłębka okazało się, że Bronisław C. pełnił rolę nieformalnego plenipotenta pana G., który zlecił mu obrabowanie własnej willi, a wcześniej tytułem wprawki zarządził włamanie do sklepu i warsztatu. Pan G. był jednak na tyle sprytny, że odczytał uprzednio swoją rezydencje z co cenniejszych dóbr przemycając je przy pomocy różnych osób za granicę. Już dawno nie chciał na powrót wyjechać z kraju, tym razem na stałe, a wiedział, że w myśl obowiązujących przepisów zgromadzone dzieła sztuki zabrad by ze sobą nie mógł. Pomyślał za to, że mógłby wziąć niemale odszkodowanie za doznane straty.

Tego ostatniego co prawda nie udało mu się osiągnąć, ale i tak zyskał wiele okradając samego siebie przed złodzieim włamaniem i przesyłając dzieła sztuki za granicę. Był to jedyny znany mi nieduży napad, który przyniósł jego organizatorowi tak wielkie zyski.

MACIEJ JASTRZĘBSKI

— Co właściwie ukradziono? zapytał milicjant.
— Miałem ponad milion złotych, które trzymałem na zakup towaru; 30 kg kawy, zachodnie siodłeczne. Straty oceniam na blisko dwa miliony i do tego jeszcze pokiereszowane drzwi wejściowe, rozbita okna i rozpruta kasa — relacjonował swoje szkody agent Stanisław B.

Rzeczywiście sklep wyglądał nieciekawie. Sprawcy włamania nie zadowolili się wzięciem łupów, ale także zdemolowali wnętrze. Poprzewracali regały, jakimś ostrym przedmiotem porysowali posadzke, na ścianie rozbili kilka keczupów. To nie byli tylko włamywacze i złodzieje, ale także wandy.

Pan B. jeszcze dobrze nie podsumował strat i nie odremontował sklepu, gdy w okolicy miało miejsce drugie włamanie. Metoda działania była podobna. Ofiarą włamywaczy stał się tym razem warsztat mechanika samochodowego. Zginęły części zamienne i jakiś alkohol z podręcznego barku. Sprawcy nadal byli nieznani, ale prowadzący dochodzenie byli przekonani, że czynu dopuścili się te same osoby.

Mimo jak zwykle dużego zaangażowania w odkrycie przestępstwa, milicja nie potrafiła znaleźć winnych. Złodzieje nie pozostawiali bowiem żadnych śladów. Wyglądało na to, że w obu przypadkach działali zawodowcy.

Minęło kilka miesięcy. W miasteczku S. już mało kiedy wracano w prywatnych rozmowach do tych dwóch przypadków włamania, które niegdyś w sennie miejscowości stanowiły prawdziwą sensację, gdy wybuchła nowa bomba. Oto ofiarą kradzieży stał się najzamożniejszy w S. człowiek, Romuald G., który swoją zdobytą na sokach fortunę ulokował w dziełach sztuki, obrazach, starej porcelanie, białej broni i antycznych meblach.

Złodzieje byli doskonale przygotowani do napadu. Wybrałi po-
kiedy pan G. spędzał tradycyjnie dwa tygodnie na zagranicznych wojazach. Wprowadził zatrudniał w swej posiadłości dozorcę

(Dokończenie ze str. 1)

chłopskie sprawy bierze się ostro „Solidarność Wiejska”, radykalne hasła głoszą od- radzające się ognia PSL-u — Do tej pory przyzwyczajeni byliśmy do monopolu politycznego i totalitaryzmu. Ludzie nigdy tego nie akceptowali. Ja również. Nie obawiamy się zatem, że mogą powstać nowe partie i nie ograniczamy ich liczby. Zgadzą się z oceną co do naszej siły. Szybciej na naszą słabość reagują szeregowi członkowie ZSL niż władze Stronnictwa. To oni właśnie domagają się nowego określenia naszej tożsamości, zmian w statucie, zwolnienia nadzwyczajnego Kongresu. A wszystko przecież po to aby program ZSL-u był atrakcyjny nie tylko dla jego członków. Pamiętajmy o tym, że zdecydowana większość społeczeń-

Zwalczać słabości

stwa ma rodowód chłopski. Stąd łatwo o sympatię tych ludzi, ale również nie trudno utracić zaufanie.

— Jak pogodzić co Pan mówi z upominaniem się ZSL — o stanowiska w rządzie, władzach wojewódzkich, ambasadach?

— Nasza pozycja wynika z pozostałości transmisyjnej roli Stronnictwa względem PZPR. Przecież my mieliśmy ludzi z podwójnymi legitymacjami! Był to model narzucony Polsce w okresie stalinowskim z którego pozostałościami mamy do dzisiaj do czynienia. Cieszę się bardzo z podjętej przez Krajową Konferencję Delegatów PZPR rezolucji w sprawie zwalczania pozostałości stalinizmu, ale liczę się będzie dopiero jej praktyczna realizacja. Uważam, że jedna z form wcielania w życie tej uchwały będzie szersza obecność ZSL we wszystkich segmentach życia społeczno-politycznego kraju nie wyliczając wojska, milicji, sądownictwa i prokuratury. Taka szansa została stworzona i jej wykorzystanie jest uzależnione głównie od nas, atrakcyjności naszego programu. Ludzie mogą przyjść do nas tylko wtedy gdy dostrzegą możliwość spełnienia własnych aspiracji i ambicji. Dotąd przynależność do Stronnictwa często nie pomagała, a wręcz utrudniała awans zawodowy obywateli. To przecież władze PZPR decydowały w sposób ostateczny o awansie naszego człowieka.

— Czyżby mówił Pan o sobie?

— Nie tylko, ale mogę podać także własny przykład. Kiedy przed laty miałem szansę na kierownicze stanowisko w oświacie na przyszłokształcącej się moją przynależność do Stronnictwa. — Czy nie sądzi Pan, że teraz jest już inaczej? Wszak mówi o tym zarówno generał Jaruzelski jak i prezes Malinowski.

— Cieszę się bardzo z tych deklaracji na szczeblu najwyższym, ale będę miał jeszcze większe powody do zadowolenia gdy zrozumieją to wszyscy partnerzy polityczni począwszy od POP PZPR i kół ZSL.

— Stronnictwo Demokratyczne będzie miało w Sejmie 24 posłów. Profesor Janowski powiedział, a my wydrukowaliśmy to na naszych lamach, że jest to liczba nie do osiągnięcia w demokratycznych wyborach. „Dyskryminowane” ZSL będzie dysponowało 76 mandatami. Czy nie nasuwa się Panu pewna analogia?

— A czy w podobnej sytuacji nie znajdują się wszyscy uczestnicy koalicji? Uważam, że przy w pełni demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu, ZSL nie uzyskałoby nawet takiej reprezentacji. Myślę więc, że X kadencja Sejmu zadecyduje o popularności naszej partii albo zmniejszeniu szacunku do niej. To działalność na forum przyszłego Sejmu zadecyduje o tym, które siły polityczne i w jakim stopniu zaskarbia sobie autentyczne uznanie społeczeństwa. Sa-

mie 24 posłów. Profesor Janowski powiedział, a my wydrukowaliśmy to na naszych lamach, że jest to liczba nie do osiągnięcia w demokratycznych wyborach. „Dyskryminowane” ZSL będzie dysponowało 76 mandatami. Czy nie nasuwa się Panu pewna analogia?

— A czy w podobnej sytuacji nie znajdują się wszyscy uczestnicy koalicji? Uważam, że przy w pełni demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu, ZSL nie uzyskałoby nawet takiej reprezentacji. Myślę więc, że X kadencja Sejmu zadecyduje o popularności naszej partii albo zmniejszeniu szacunku do niej. To działalność na forum przyszłego Sejmu zadecyduje o tym, które siły polityczne i w jakim stopniu zaskarbia sobie autentyczne uznanie społeczeństwa. Sa-

— Występuje Pan z pozycji niezadowolonego, ale i ja mam do Pana pytanie w tej tonacji, nie tylko jako dziennikarz, ale również wyborca. Jako obecny poseł był Pan jednym z trybów sejmowej maszyny do głosowania. Czy zawsze wiedział Pan za czym głosuje podnosząc rękę gdy w ciągu jednego posiedzenia uchwalaliście pięć ustaw?

— Zgadzą się, że nie był to jeszcze w pełni wiarygodny parlament. Nie znaczy to jednak, że należy dyskredytować cały jego dorobek. To przecież w tej kadencji uchwalona została ustawa o podejmowaniu działalności gospodarczej i prawo dewizowe, to ten Sejm uchwalił demokratyczną ordynację wyborczą do Sejmu i znacząco bardziej liberalną ordynację do Senatu. Idea porozumienia narodowego sfinalizowana przy „okrągłym stole” zyskała pełne zrozumienie i akceptację Sejmu. Czy to naprawdę tak mało?

— Jeśli natomiast chodzi o moją osobę to starałem się zawsze być dobrze przygotowanym, na posiedzenia komisji i obrady plenarne, ale proszę przez to nie rozumieć, że uważam się za omnibusa. Głosowałem zawsze zgodnie z własnymi przekonaniami.

— Nawet wbrew woli Klubu Poselskiego ZSL?

— W ciągu czterech lat przewodnicząc naszego klubu tylko dwukrotnie apelowałem o ponaradę dla projektów ustaw.

— Kandyduje pan powtórnie. Właściwie dlaczego?

— Myślę, że w obecnej kadencji będzie większa szansa realizacji oczekiwań wyborców. Natomiast ze struktury politycznej jaka ukształtuje się w przyszłym Sejmie wynika niezbicie, że praca parlamentarna będzie o wiele trudniejsza. Mam trochę doświadczenia poselskiego, pomogłem wielu ludziom w ich życiowych sprawach, chociaż równocześnie odczuwam pewien niedosyt bo zapewne, można było zrobić więcej w sprawach reform państwa i gospodarki.

Badaj zdrowie

Zrezygnować z tatarą?

Zwykle mówiąc o chorobach odzwierzęcych myślimy o wściekliznie, no, może jeszcze o „robakach”, które „dziecko dostało od psa”. Nasza wiedza na ten temat jest więc nader skromna. Zważywszy, że choroby odzwierzęce, czyli przenoszone w naturalnych warunkach pomiędzy zwierzętami, a ludźmi stanowią około 30 proc. wszystkich chorób zakaźnych. O problemie tym rozmawiamy z drem WŁODZIMIERZEM SCIGALSKIM.

— W jaki sposób przenoszone są te choroby?

— Ludzie mogą się nimi zarazić poprzez bezpośrednią styczność z chorym zwierzęciem, spożywanie lub nawet tylko kontakt z produktami pochodzenia zwierzęcego (mięso, mleko) oraz przez ukąszenia. Przenoszone są drogą oddechową, pokarmową, poprzez skórę i błony śluzowe, a wywołują je bakterie, wirusy, grzyby, pasożyty i pierwotniaki. Do chorób odzwierzęcych, zwanych też zoonozami zaliczamy m. in. gruźlicę, wściekliznę, salmonelozę, toksoplazmozę, pryszczycę, różycę, nosaciznę, a nawet... dżumę.

— Zła sława zyskały sobie salmonelozę. Jak dochodzi do zakażenia się nimi?

— Przede wszystkim drogą pokarmową, poprzez zjedzenie surowego mięsa lub jego przetworów, nie pasteryzowanego mleka, jaj, picie wody zanieczyszczonej odchodami chorych zwierząt lub ludzi. Ogólnie rzecz biorąc — poprzez spożycie produktów, w których znajdują się pałeczki Salmonella. A są one w artykułach po prostu... brudnych. Można nawet powiedzieć, że z reguły żywność + brud równa się choroba. Typowymi objawami tej choroby jest gorączka, biegunka i wymioty, a najsukuczniejszą obroną — przestrzeganie zasad higieny, co zresztą obowiązuje zawsze, jeśli chcemy uniknąć zakażenia jakimikolwiek chorobami.

— Jakimi jeszcze przypadłością grozi nam spożycie zakażonego mięsa lub mleka?

— Nie będę tu mówił o gruźlicę, bo to oddzielny rozdział, ale do grupy chorób wywołanych w ten sposób należy m. in. brucelozę, listeriozę i włośnicę. Objawami pierwszej z tych chorób są dreszcze, długotrwała gorączka bóli głowy. Można się zarazić od bydła, kóz, koni, zając czy ptaków, a także mając kontakt z chorymi rodzajami zwierzętami. Podobne źródła zakażeń istnieją przy listeriozie. Rozprzestrzenia się ona także przez jaja, maki, kasze oraz wodę zakażoną odchodami chorych zwierząt. Można się jej nabawić także wdychając kurz zawierający zarazki listeriozy. Z kolei włośnica atakuje człowieka po zjedzeniu surowego lub niedogotowanego mięsa z jarzami, które po kilku dniach rozmnażają się i sadowia w mięśniach. Charakterystycznymi objawami tej choroby są bóle mięśni oraz obrzęk powiek i tkanki oczodołowej. Zważywszy, że nasz rynek mięsny ostatnio bardzo się poszerzył i mogą się na nim trafić produkty nie kontrolowane przez weterynarzy, trzeba zachować dużą ostrożność...

— ...i może lepiej zrezygnować z „tatarą”, zwłaszcza z mięsa niewiadomego pochodzenia...

Rozmawiała: BARBARA ROTTER

Może jesteś spadkobiercą...

Wydział Spadków Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (al. I Armii WP 23, 00-580 Warszawa), poszukuje spadkobierców po niżej wymienionych osobach, które pozostały spadki za granicą:

- WEHRMEISTER Else Berta, z d. Marschewski (Marszewska) ur. w 1896 w Lubawie, zm. w 1986 r. w RFN.
- WEIRZAK (WIECIOCH) Anna ur. w 1892 r. Rzeszowie, córka Wojciecha i Marii z d. Rusin, zm. w 1974 r. w USA.
- WEIRZAK (WIECIOCH) Stanley ur. w 1915 r. w USA, s. Wawrzyńca i Anny, zm. w 1981 r. w USA.
- WIELESIEWICZ Witold ur. w 1904 w Polsce, s. Józefa i Michalina z d. Pęczarska, zm. w 1985 r. w Kanadzie. Poszukiwani spadkobiercy: Jadwiga Brzycka, Katarzyna Berezowa, Katarzyna Jankowska i Jadwiga Pozniak.
- WILKE Sigmund, ur. w 1924 w m. Działdowo, zm. w RFN.
- WILKEN (WILKOWSKI) Hans Johann, ur. w 1900 w Głaznotach k. Ostródy, zm. w 1984 r. w RFN, s. Antoniego i Otylii z d. Antkiewicz.
- WINCZURA Władysław zm. w 1984 r. w Kanadzie zostawił za-
- pis testamentowy dla brata Wojciecha Winczura z okolic Przemysła.
- WITKOWSKI John ur. w 1921 (prawdopodobnie) w Lubelskiem, zm. w 1982 r. w Kanadzie.
- WITT Wilhelm, ur. w 1904 w Sławnie, s. Wilhelma i Minny z d. Borchardt, zm. w 1988 r. w RFN.
- WIURKO Paul ur. w 1926 zm. w 1987 r. w Kanadzie.
- WOZNIAK Władysław ur. w 1913 w Krakowie, s. Wojciecha i Marii z d. Kamińska, zm. w 1985 r. w W. Brytanii. Był żonaty z Antoniną z d. Kink.
- WOŻNY Iwan John ur. w 1913 w Mogylhce na Ukrainie, s. Georga i Alhy (miał żonę, dzieci i rodzeństwo w Polsce), zm. w 1987 r. w W. Brytanii.
- WYTINSKI Peter ur. w 1927, zm. w 1984 r. w Kanadzie.
- WYWIURKA Katarzyna (Catherine) z d. Bodnarczuk, córka Grzegorza, zm. w 1987 r. w Kanadzie.

Isabelle Pasco lubi ryzyko



Reprodukcja z „Paris Match” — Marian Żyła

(k) Isabelle Pasco — młoda aktorka francuska jest gwiazdą filmie pt. „Roselyne i Jay” zrealizowanym przez Jean-Jacques Beineix. W finałowej scenie tego filmu, lew chwytła w zęby łożkę umieszczoną na piersi aktorki, która leży na ziemi prawie naga. Isabelle miała być w tej scenie ubrana w długą suknię, ale podczas nakręcania filmu ubranie tak skracano, że prawie nic z niego nie zostało...

Isabelle Pasco lubi ryzyko i zawsze grała trudne role, ale w tym filmie ryzykowała życiem. Aby jak najlepiej przygotować się do swej roli aktorka przez 9 miesięcy codziennie rano uczyła się gimnastyki z Jean-Claude Anicetem — mistrzem świata w kung-fu, a po południu ćwiczyła w klatce z lwami. Piękna Isabelle nie wstydzi się pokazywać rozbrana. W „Nocach Elodie” występowała m. in. w efektownej jedwabnej koszuli i oczarowała Jean-Jacquesa Beineix, który został jej stałym partnerem...

Wybrane z prasy światowej

Ile można zarobić na zabawkach?

(m) W handlu światowym zabawką stanowią coraz bardziej znaczącą pozycję — sprzedaje się je w sumie za miliardy dolarów rocznie. Największym ich eksporterem jest aktualnie Hongkong, który w ub. roku uzyskał z eksportu zabawek równowartość prawie 3,5 miliarda dolarów, tj. około 6 proc. całości swoich, bardzo wysokich wpływów dewizowych. Statystyka ta obejmuje zabawki wyprodukowane zarówno w samym Hongkongu, jak też przez producentów z Chińskiej Republiki Ludowej na zasadzie kooperacji.

(„Bunte”)

Urodziwa „stewardesa”

(a) 39-letnia Ivana Trump stara się jak może pomagać mężowi w interesach. Kiedy ten stał się właścicielem powietrznej linii „Eastern Airlines” — Ivana — z pochodzenia Czeszka, z domu Zelnick — pozowała fotoreporterowi magazynu „Vanity Fair”. Na kilku stronach przedstawiał on tę płatynową blondynkę, żonę miliardera w różnych kreacjach związanych z lotami powietrznymi. Jedną z nich zaprojektował Bob Mackie. Jest to dość frywolny ubiór z karnawałowym kapeluszem. W tym stroju Ivana czasem serwuje sandwiche i lekkie drinki. A że urodziła się nie w Warszawie, amatorów zakasek jest wielu.

(„Der Spiegel”)

Historia przyprawiająca o lzy



(a) Charles Bronson z żoną Jill Ireland. Pod ciemnym kostiumem Jill nosi swoją smutną tajemnicę. Jej biustnik jest małą elektryczną pompą sterowaną komputerem, wprowadzającym adreomycynę do lewej piersi (prawa ma amputowaną). „Lekarze dają mi dwa trzy lata życia” — mówi Jill, z zawodu aktorka żona znanego aktora filmowego z Hollywood Charlesa Bronsona. Od pięciu lat wie, że ma raka. Ale nie zalamuje się. Pisze książki na temat, jak można pomóc innym ludziom. „Nie boję się śmierci” — mówi. — Ufam, że Bóg pomoże mi przezwyciężyć chorobę. A jeśli nadejdzie śmierć, wierzę, że znów kiedyś zjednoczę się z Charlesem i dziećmi!”

(„Bunte”)

Brazylijskie cytrusy

(m) W sezonie 1987/1988 pierwsze miejsce w świecie pod względem wielkości zbiorów owoców cytrusowych zajęła Brazylia, wyprzedzając Stany Zjednoczone. W zbiorach pomarańcz pierwszeństwo Brazylii jest niekwestionowane już od szeregu lat. W sezonie bieżącym (1988/89) zapowiada się znów przewaga Brazylii w tej dziedzinie. Prawie cały zbiór jednak jest konsumowany na miejscu — na eksport trafia tylko nieco ponad 1 proc. cytrusów; brazylijskie owoce nie wytrzymują po prostu konkurencji z takimiż z USA, Włoch. Hiszpanii czy Izraela.

(„Orbis”)

Nowy model „Renault 19”



(m) Ukazał się w sprzedaży (oczywiście na Zachodzie) nowy model „Renault 19” — CHAMADE. Jest to samochód średniej klasy europejskiej i ma kosztować w zależności od wyposażenia od 9500 do 13500 dolarów.

(„AP”)

SERWIS INFORMACYJNY ■ SERWIS INFORMACYJNY

W kantorach

Bank Depozytowo - Kredytowy przy ul. Szpitalnej wznowił wczoraj skup dolarów po 3500 zł. Sprzedaż odbywa się po 3900 zł. Powstały niewiele ponad tydzień temu kantor wymiany PZMoT przy ul. Dietla 51 nie skupował wczoraj dolarów, sprzedawał natomiast po 3900 zł. Kantor wymiany w hotelu Kasprowym w Zakopanem skupował wczoraj dolar po 3500 zł, a sprzedawał po 3700 zł.

Bank PKO przy ul. Wielopole skupował wczoraj bony po 3500 zł, a sprzedawał po 3800 zł (cena sprzedaży była w ciągu dnia podwyższona — rano sprzedawano bony po 3700 zł, ale ze względu na bardzo duży wykup — w ciągu kilku godzin sprzedano 30 tys. bonów — musiano zmienić kurs)

Prywatny kantor przy ul. Szewskiej 14 skupował wczoraj bony po 3600 zł, a sprzedawał po 3750 zł. Kantor przy Szewskiej handluje jedynie bonami ponieważ od marca jego właściciele nie mogą uzyskać zezwolenia na handel dewizami. Ciągłe mnożone są biurokratyczne przeszkody. Narodowy Bank Polski wymaga za każdym razem innych dodatkowych zaświadczeń, świadectw itp., itd. Że tak ma wyglądać sprzyja-

nie osobom chcącym rozkrecić prywatny — i to bardzo pożyteczny — interes to mówienie o ułatwieniu dla przedsiębiorczych jest hipokryzją

Ceny samochołów

Dzisiaj podajemy średnie ceny giełdowe samochodów krajowej produkcji.

FIAT 126 p:	
Rocznik 1983	— 2,1—2,5 mln zł;
1984	— 2,4—3,2 mln zł; 1985 — 2,5—3,3 mln zł; 1986 — 3—3,7 mln zł; 1987 — 3,5—4 mln zł; 1988 — 3,9—4,6 mln zł; 1989 — 4,3—6,6 mln zł.
FSO 125	
Rocznik 1983	— 2,9—4 mln zł;
1984	— 3,6—4,9 mln zł; 1985 — 3,4—5,6 mln zł; 1986 — 5—7,2 mln zł; 1987 — 5,5—8,5 mln zł; 1988 — 8—10,5 mln zł; 1989 — 9,5—10,5 mln zł.
POLONEZ	
Rocznik 1983	— 4,7—6 mln zł;
1984	— 6,4—6,9 mln zł; 1985 — 7,2—8,7 mln zł; 1986 — 8—10,5 mln zł; 1987 — 8,5—11,5 mln zł; 1988 — 10—13,6 mln zł; 1989 — 13—14,8 mln zł.

Notowania walutowe

Przelicznik banku PeKaO (ekspert wewnętrzny)	
Bon PeKaO	
Australia	1 dolar 0,76
Austria	100 szylingów 7,24
Belgia	100 franków 2,42
Dania	100 koron 13,10
Finlandia	100 marek 22,83
Francja	100 franków 15,07
Grecja	100 drachm 0,52
Hiszpania	100 peset 0,82
Holandia	1 floren 0,45
Japonia	100 jenów 0,71
Jugosławia	100 dinarów 0,0046
Kanada	1 dolar 0,81
Liban	100 funtów 0,18
Norwegia	100 koron 14,04
Portugalia	100 escudo 0,54
RFN	100 marek 51,11
Szwajcaria	100 franków 57,15
Szwecja	100 koron 15,02
1 uksemburg	100 franków 2,42
Turcja	100 funtów 0,0408
Wielka Brytania	1 funt 1,61
Włochy	100 lirów 0,0613

Ceny walut krajów socjalistycznych z turystyczną dopłatą	
Bulgaria — 1 lewa: 299,79 zł	Rumunia — 1 leja: 31,78 zł
CSRS — 1 korona: 65,95 zł	Węgry — 1 forint 29,81 zł
NRD — 1 marka: 123,66 zł	ZSRR — 1 rubel: 316,57 zł

Coś na kształt lustra

Z ANDRZEJEM BUSZEWICZEM — prezesem ZASP-u w Krakowie
rozmawia Wacław Krupiński



Fot. MARIAN ŻYŁA

oczywiście przypadki wyjątkowe, ale z tego co słyszałem, obecny prezes ZASP Kazimierz Dejmek chce do tej idei wrócić.

— Czy aktorowi w ogóle potrzebny jest Związek?

— Na ten temat funkcjonują różne poglądy, są koledzy, którzy twierdzą, że im Związek potrzebny nie jest... Ale historia polskich związków aktorskich, a sięga ona czasów Bogusławskiego, pokazuje, że aktorzy zawsze dążyli do tego, by w jakiś sposób się skupić. Pierwszym problemem, który ich jednocił były sprawy bytu aktorów...

— Pozostały one aktualne do dziś, a jeśli tak, to znaczy, że ZASP najmniej potrzebny jest aktorowi wybitnemu...

— Tak by to wyglądało... Ale naszego środowiska zawodowego jak żadnego, nie tworzą wyłącznie jednostki wybitne, a cała rzesza aktorska, a wśród niej koledzy dopiero wstępujący do zawodu...

— To pozwoli Pan, że zacytuje wypowiedź Andrzeja Lapickiego: „Część kolegów wycofała się z jakiegokolwiek działalności, a młodzi są poza ZASP-em wcale nie ze względów politycznych. Oni po prostu nie czują potrzeby wstępowania, nie czują więzi ze środowiskiem”.

— I Lapicki ma, niestety, rację. A przyczyną? Lata 80. są tym bolesnym powodem, że młodzi nie ma. Myślę jednak, że minie kilka lat i młodzi, którzy weszli do teatru w tej dekadzie poczują konieczność zrzeszenia się. Dam panu przykład: mój zastępca w Zarządzie Oddziału Krzysztof Bochenek z (DOKOŃCZENIE NA STR. II)

— Ilu członków liczy krakowski oddział ZASP?

— Blisko 250.

— A ile osób mogłoby jeszcze należeć, gdyby chcieli?

— Niedokładnie szacując jeszcze około 300.

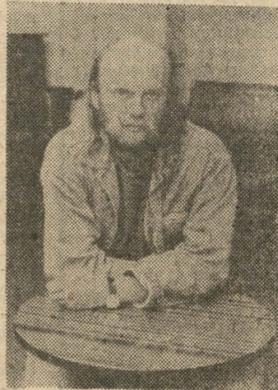
— Wyjaśnijmy, że ZASP to obecnie Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru, Estrady, Radia, Telewizji i Filmu i skupia nie tylko aktorów, ale i reżyserów, scenografów...

— ...tej organizacji od początku powstania przyswajała idea skupiania wszystkich ludzi teatru. Mogli to być również: asystenci dla teatru, brzygadierzy sceny, stolarze, czy ktoś z administracji, czego najlepszym przykładem może być dyrektor Teatru Dramatycznego z Warszawy Mieczysław Marszycki. To

25. STUDENCKI FESTIWAL PIOSENKI

Ostatnia impreza bez układów

Andrzej Sikorowski



Laureat



Juror

Stolica drugiego obiegu

Jan

Poprawa

Kiedy zostałem poproszony o napisanie czegoś na temat 25. jubileuszowego Studenckiego Festiwalu Piosenki, odruchowo zgodziłem się, a potem złapałem za głowę. Co pisać? Co powiedzieć o imprezie, z którą tyle mnie łączy i której tyle zawdzięczam, by nie zabrzmiało banalnie, folderowo, pompacyjnie. Przecież to jeden z ostatnich, jeśli nie ostatni konkurs, któremu wszelka pompa i zadęcie obce, który zawsze brzydził się szpanem i cekinową elegancją. Ale trudno — próbuję.

Dla mnie festiwal zaczął się w 1970 roku, kiedy jako student filologii polskiej UJ stanąłem do eliminacji środowiskowych, by przez nie przebrnąć, z pewnym jednak zastrzeżeniem. Otóż wtedy jeszcze festiwal rozgrywany był w dwóch kategoriach — osobno nagradzano piosenki i osobno wykonanie czy też interpretację. Mnie uznano za godnego reprezentowania Krakowa w „zawodach” autorskich. Z przejęciem słuchałem rad uznanych twórców, którzy proponowali zmiany w moich tekstach i radzili jak do sprawy podejść. Przejąłem się tak bardzo, że... nie zmieniłem ani linijki, a wysokie festiwalowe jury przyznało mi I nagrodę za piosenkę „Nowy Rok”. Do tej piosenki zresztą dorabiano potem ideologię, której rymowanka „Nowy Rok się przecież zbliża, nowe miesiące kalendarze” — nie była warta. To przy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. II)

Już widzę przestraszone miny! „Drugi obieg? W Krakowie? Co, jak, dlaczego?”

Tymczasem ja o zgola innym zjawisku, niż to automatycznie dziś kojarzone pod nazwą „drugiego obiegu” właśnie. Oto mianowicie podczas jednego z wiosennych festiwali estradowo-rozrywkowych, konkretnie podczas Ogólnopolskich Spotkań Estradowych „Oset” w Rzeszowie doszło do sytuacji wielce nietypowej. Między recitalami „gwiazd” znanych z estrady kolobrzkiej lub opolskiej, obok mniej lub bardziej udanych przedstawień teatralno-muzycznych — pojawili się dziwni artyści estradowi, których umiejętności i repertuar wskazywały wyraźnie na zawodową rutynę, zaś nazwiska nie kojarzyły się z niczym. Tak zwany „przeciętny” słuchacz lub widz „Osetu” po raz pierwszy zetknął się z osobami i piosenkami Jana Kondraka, Mariusza Lubomskiego, Andrzeja Ciborskiego, Ryszarda Borkowskiego, Marka Gałązki. Co więcej, nazwiska te niewiele mówią nawet profesjonalistom reprezentującym w Rzeszowie naszą (pozał się Boże) „branżę rozrywkową”.

Odeży pycha, biorąc się z dobrej znajomości tych właśnie (i wielu innych artystów) — pozwoliłem sobie, w tymże Rzeszowie na publiczne zwierzenie... z tegoż roczny „Oset” przyniósł nie lada przełom w zwyczajach panujących w środowisku twórców i sprzedawców rozrywki. Ujawnił istnienie zja-

(DOKOŃCZENIE NA STR. III)

KRAKOWSKA

wczoraj •
i dziś •
MELPOMENA •

Wielka HELENA

Krystyna
Zbijewska

Pięknie czi Stary Teatr 80-lecie śmierci swej patronki Heleny Modrzejewskiej, wystawiając w niecodziennej scenarii improwizowanej „małej sceny” spektakl „Pani Helena” (wg sztuki Kazimierza Brauna) w świetnej realizacji Anny Polony, wcielającej się w swą znakomitą koleżankę sprzed wieku. Otrzymałmy nietypowe, a bardzo ciekawe przedstawienie, przybliżające postać wielkiej artystki i to — co bardzo cenne — nie w sposób idealizujący, hagiograficzny czy ekliwi-sentymentalny. Ukazuje spektakl uroczą kobietę, o niezwykłej sile charakteru, utalentowaną aktorkę, której ambicja i tytaniczna pracowitość pozwoliła w pełni talent ten wykorzystywać, a przede wszystkim — co ma specjalną wymowę — jej głęboki patriotyzm; ale równocześnie wydobyla i nie najpiękniejsze cechy wielkiej Heleny: egoizm, wyrachowanie, często zazdrość i zawiść, wreszcie zawiłe meandry życia osobistego, które — szczególnie w latach młodości — niewiele miało wspólnego z cnotliwością. Ukazuje Modrzejewską, żywą. Bliska nam także dzisiaj.

Za kolejny rocznicowy akcent można uważać wznowienie przez Wydawnictwo Literackie uroczej księżki Juliusza Kydryńskiego „Gwiazda dwóch kontynentów”, która — rzecz zrozumiała — mignęła tylko na księgarskich półkach.

Z rocznicowej okazji powędrowałam na ementarz Rakowicki, by podumać i „Wieczny odp-

(DOKOŃCZENIE NA STR. III)

Jerzy Kusiak Berlińczycy bez Karajana

W ostatnich dniach kwietnia świat obiega wiadomość o rezygnacji Herberta von Karajana z dożywczej funkcji szefa Berlińskiej Orkiestry Filharmonicznej. W swej 60-letniej karierze Karajan niejednokrotnie zrywał nawet te dożywcze kontrakty, zazwyczaj w konfliktowych sytuacjach, kładąc na szalę w sporach swoją osobę i swój olbrzymi autorytet. Jeszcze kilka lat wcześniej, gdy głośno mówiono o nieporozumieniach z orkiestrą bądź senatem Berlina Zachodniego, można było przypuszczać, że mistrz kolejny raz chce postawić na swoim i stosuje sprawdzony, niezawodny chwyt. Tym razem jednak w grę weszły czynniki, przed którymi sam, nieugięty dotąd, Karajan, musiał pochylić czoło: nieublagane prawa natury.

Motywy rozwiązania umowy — stan zdrowia — nigdy właściwie nie zaskoczył. Udana operacja kręgosłupa nie przywróciła artyście pełni zdrowia. Usunęto szczęśliwie częściowy paraliż, lecz dały znać o sobie dolegliwości artretyczne, zaczęły się powtarzać zakłócenia w układzie krążenia. Na koncercie w bazylice św. Piotra w Rzymie, transmitowanym również przez polską TV, widać było, że Karajan prowadził Mszę Mozarta z charakterystycznym dla siebie dynamicznym, sugestywnym gestem, lecz stoj oparty o umiesz-

czoną z tyłu specjalną poręcz. 80-letni dyrygent ograniczył podrożę, coraz częściej odwoływał koncerty, zrezygnował nawet z kierowania słynnymi festiwalami w Salzburgu („Mozartowskim” i „Wielkanocnym”), z którymi był związany od dziesiątków lat.

Nic zatem dziwnego, że teraz każdemu występowi Karajana, towarzyszą ekipy rejestrujące — każdy koncert może okazać się ostatnim.

Karajan wcześniej zaczął marzyć o funkcji szefa berlińskiej Filharmonii, lecz tam berło dzierżył niewzruszenie wielki artysta, jeden z najlepszych mistrzów batuty naszych czasów, Wilhelm Furtwängler. W 1941 roku powierzono Karajanowi, nawiasem mówiąc członkowi NSDAP z własnego wyboru, kierownictwo artystyczne berlińskiej Staatskapelle.

Po II wojnie gromy spadają na Furtwänglera i na Karajana z współdziałaniem z nazistami. Za Karajanem ujęła się Austria, gdzie broniło go żarliwie argumentując, że przynależność do NSDAP miała charakter czysto formalny. Trudne to sprawy i chyba nie tylko dla Niemców i nie tylko dla tamtych czasów.

Powojenną działalność wznawia Karajan w Wiedniu w 1947 r., początkowo jako dyrygent, a od 1949 roku (DOKOŃCZENIE NA STR. III)

Nowoczesne wojaje baletu

Wacław Krupiński

„Ostra, przejmująca muzyka ich rodaka Krzysztofa Pendereckiego zainspirowała młodych Polaków do adekwatnego przetworzenia jej w dramat tańeczny rozwinięty w wizji choreograficznej Jerzego Marii Birczyńskiego. Ścisłające za serce i budzące grozę obrazy ukazane w upiornym świetle przenikały widzów. „Tren” każdej grupie profesjonalnej wystarczyłby do sławy. Wypełniony teatr zareagował anłaudem i domagał się, bi sów” — oto fragmenty jednej z recenzji jakie w gazetach Norymbergi pojawiły się po występach, w marcu br., „Baletu Form Nowoczesnych AGH”.

Wstępowali krakowianie na scenach profesjonalnych teatrów Norymbergi, Eichstadt i Erlangen wszędzie spotykając się ze znakomitą przyjąciem, świetnymi recenzjami i w ogóle niemałym zainteresowaniem prasy. Dzięki dobrej reklamie (cała zreszta organizacyjna strona wyjazdu chwał „Balet”” dziękując za to zwłaszcza Heinzowi-Dieterowi Zimmermannowi) na wszystkich spektaklach były komplety widzów. Specjalnie oklaskiwali oni układy baletowe do muzyki poważnej: „Larghetto” z II Koncertu fortepianowego f-moll Chopina (za który to układ — przypomnijmy — założyciel i choreograf ze spółu J. M. Birczyński otrzymał 10 lat temu w Paryżu I nagrodę w Międzynarodowym Konkursie Choreograficznym „Ba-



Fot. MACIEJ SOCHOR

let jutra”) oraz „Kunst der Fuge” Bacha. Największe wrażenie wywarł jednak przywołany w cytowanej recenzji „Tren pamięci ofiar Hiroszimy” K. Pendereckiego. Artystycznym sukcesem był też występ, jaki w Erlangen, w katolickim kościele Serca Jezusowego dał „BFN” współ-

nie z chórem kameralnym tamtejszego uniwersytetu.

Generalnie oceniając był to wyjazd na tyle udany, a krakowski balet na tyle dobrze przyjmowany, że aż zaskoczyło to samych organizatorów i być może zaow-

(DOKOŃCZENIE NA STR. II)

Nie, nie ma w tytule żadnej pomyłki. Właściwie nabyć w Polsce każdego instrumentu muzycznego graniczy z cudem, więc fakt ten można spokojnie zakwalifikować jako spełnienie sennego marzenia. Różnica przy próbie dokonania zakupu polega jedynie na tym, że np. na kupno akordeonu trzeba czekać kilka lat, zaś nabycie fortepianu może być dokonane nie wcześniej niż za ćwierć wieku. Wolna sprzedaż instrumentów muzycznych praktycznie w ogóle nie istnieje, gdyż trudno za taką uznać dostawę kilku sztuk skrzypiec w ciągu roku, kilka sztuk akordeonów, tyluż organów elektronowych, paru trąbek itp. Mowa tu o dostawach dla sklepu Centrali Instrumentów i Artykułów Muzycznych w Krakowie przy ul. Floriańskiej.

Pozornie może nie wygląda ta sytuacja aż tak bardzo kompromitująco; wszelako pamiętając, że jest to jeden z dwóch sklepów zlokalizowanych wprawdzie w Krakowie, lecz obsługujących aż trzy województwa blamaż jest pełny. Na nic zda się operatywność kierownictwa sklepów, na nic telefony, ponaglenia, próśby i groźby. Nikt w tej sytuacji nie jest władny niczego zmienić. I tak — jak widać — być musi, bo przecież jest tak już od ładnych paru lat.

Właściwie instrumentów muzycznych nigdy w Polsce powojennej nie było pod dostatkiem, choć prawdą jest, iż możliwości ich nabycia były przed laty większe. Trzeba też powiedzieć, iż żaden z dojrzałych artystów nie splamił się grą na instrumencie wyprodukowanym w którejś z polskich fabryk. Jakość wytwarzanych w kraju skrzypiec, gitar, pianin z trudem odpowiada wymaganiom stawianym przez nauczycieli muzyki. Nie należy brać zbyt poważnie wiadomości o eksporcie pianin z Kalisza do krajów zachodnich, gdyż na tamtejszych rynkach są one często kilkakrotnie tańsze od innych, a ich przeznaczenie to oczywiście także wędrowka do domów uczniów najniższych klas muzycznych. W wyższych trzeba już ćwiczyć na czymś solidniejszym.

(DOKOŃCZENIE NA STR. II)

Instrumenty m a r z e ń

Tomasz

Domalewski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

padek zrzucił, że jej estradowa premiera zbiegła się ze strzałami na Wybrzeżu. Był przecież grudzień 1970. Od tego momentu festiwal zaczął dla mnie istnieć. Nie przez fakt nagrody, ale bardziej z powodu wejścia w zaczerpnięty krag, z którego do dziś dnia nie wyrwałem się, bo też wyrwać się nigdy nie chciałem. Krag ludzi i zdarzeń, w którym tkwię po uszy, który podarował mi przeżycia i przyjaźnie, z którym (z czego jestem dumny) identyfikuję mnie wszyscy skoczy do przyklejania etykiet. Nie wiem sam, jakiego sztyldu użyć, by wspomniany krag nazwać, bo termin piosenka studentka nie oznacza w moim mniemaniu nic. Ale jest coś w tym, że ludzie, którzy się o festiwal otarli, którzy na nim debiutowali, mimo osiągnięć i sukcesów w estradowej branży, nie zrezygnowali z pewnej tożsamości, własnego sposobu oceniania świata, nie pozbyli się wstępu do blichtru i niczym nie motywowanego napuszenia. Ile to nazwisk przelatuje przez głowę? Na „moim” festiwalu Krystia Tkacz, uznana aktorka dramatyczna, śpiewa — do dziś. Potem sukcesy Wojtka Bellona, Janka Wołka, Eli Adamiak, Andrzeja Piondzelskiego, Salonu Niezależnych, Jacka Kaczmareckiego, Grzegorza Tomczaka. Wymieniam te nazwiska trochę beładnie, jednym podziwiałem jako festiwalowy widz, innym później sam przyznawałem nagrody jako juror.

Wojtka Bellona nie ma wśród nas, przeszedł do historii Salonu Niezależnych, Janek Wołek ujawnił się jako literat i malarz, Jacek Kaczmarecki wyjechał z kraju. Inaczej śpiewają Ela Adamiak i „Piondział”, inne piosenki pisze Tomczak. Do tamtych starych, festiwalowych nutek i wersów nie ma powrotu, bo inne lata, inne sprawy na głowie. Wczoraj był u mnie Jacek Klejff. Ci którzy go pamiętają, wiedzą, kto zech, ci którzy go nie znają, niech żałują. Powiedział przy herbacie: — Oni zapraszają mnie na jubileusz, zebym z gitarą śpiewał stare, budzące aplauz piosenki. A ja tego nie mogę zrobić, chociaż te piosenki autentycznie kocham. Bo jestem już w innym miejscu swojej drogi i to, co mam do powiedzenia, wyrażam inaczej”. (Na marginesie — płyta Klejffa z tamtymi starymi piosenkami — w przygotowaniu.)

Prawie 10 krakowskich festiwali „sędziowałem”. Przez estradę „Rotundy” przewinęły się setki wykonawców. Niektórzy z nich śpiewają, grają, piszą z powodzeniem do dziś. Ale sądzę, że podobnie jak ja w 1970 roku i oni nigdy nie zakładali, że premia w Krakowie otworzy jakieś drzwi. Bo nie o wstęp do kariery estradowej tu chodzi, ale o możliwość występowania siebie, a tę możliwość konkurs krakowski właśnie stwarza.

Słów jeszcze kilka o jurorach. Nie ma już Jonasza Kofity — cierpliwego i wyrozumiałego dla wszystkich, nawet dla tych, którzy cierpliwie wystawiali na ciężką próbę. Od lat w jury Janek Poprawa — chodzący przewodnik po imprezach studenckich, Korneliusz Pácuda nadstawiał ucha, gdy zadzwiała nuta country, Sobczuka krew zalewała, gdy ktoś mordał język ojczysty, Pietrzak wypatrywał zdolnych kabareciarzy, Olga Lipińska tępiła przeciętność; wszyscy razem w przekonaniu, że uczestniczą w czymś istotnym.

Bo ten festiwal jest ważny i potrzebny tak długo, jak długo będą przyjeżdżać do Krakowa z całej Polski, by tu bez obawy, że zostaną zganieni za brak garnituru, bez zmierzwienia o orkiestrę, czy aranżację, bez stresu że pan reżyser kazał wejść jedną, a zejść inną stroną, wziąć udział w ostatniej pozbawionej układów imprezie w tym kraju.

ANDRZEJ SIKOROWSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jeśli mówimy, że nie ma instrumentów w wolnej sprzedaży, to każdy przypuszcza zapewne, iż są one w jakiejś dostatecznej ilości w sprzedaży sterowanej. Kolejny błąd w myśleniu. Oczywiście próbując kupić gitarę czy skrzypce za pośrednictwem szkoły muzycznej czy ogólna muzycznego szansa jest większa, lecz większa wcale nie oznacza — pewna. Szkoły także latami ocukają na dostawy i wcale nie jest rzeczą rzadką liczne pożyczanie instrumentów.

Marne dostawy z polskich wytwórni uzupełniane są (uzupełniane — jak to dziwnie w tym przypadku brzmi!) zakupami w fabrykach NRD i Czechosłowacji. Jakość nabywanych tą drogą instrumentów jest wprawdzie trochę lepsza, ale także odbiega od wymagań mistrzów. Trzeba jednak przyznać, że ceny tych instrumentów są także znacznie niższe niż dyktowane przez renomowane wytwórnie zachodnie.

Jeśli idzie o wyroby z Czechosłowacji, to do sklepu przy ul. Floriańskiej trafić ma w tym roku aż... 7 akordeonów, 10 sztuk skrzypiec, 6 gitar klasycznych, 8 gitar elektrycznych. Być może pojawia się także w sprzedaży 4 małe komplety jazzowe. Natomiast pozycje pod tytułem klarnety trabki, flety, saksofony, skrzypce tzw. połówki i 3/4 wszędzie pokwitowane są zgrabnie wyglądającą cyfrą — 0. To samo dotyczy waltroni, tub, puźonów, helikonów. Jeśli komuś bardzo zależy — niech kupuje za dolary.

Od trzech lat sklep prowadzi taką właśnie sprzedaż i w ubiegłym roku np. klienci zostawili tu około 40 tys. dolarów. Ile sprzedano tych instrumentów można sobie, w przybliżeniu wyliczyć, wiedząc, że flet kosztuje 446 dolarów, trąbka od 320 do 600 dolarów, natomiast komplet perkusyjny wart jest 920 dolarów.

Gdy idzie o ceny złotychkowe, to za skrzypce z Czechosłowacji trzeba dać 76 tysięcy, za pianino (tanie) od tego samego dostawcy 745 tys., zaś najdroższe warte jest prawie milion. Pianino z NRD — 700 tys., akordeon tego samego pochodzenia 244 tys., flet (najtańszy) 400 tys. Z polskich instrumentów najczęściej spotykanych w sklepie jest gitara z Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lublinie. Najtańsza — za 20 tys. złotych. Na ogół trafia się jedna dostawa w kwartale. Przesyłka zawiera czasem 40 gitar, czasem więcej.

Oprócz chętnych nabywców fortepianu, w najgorszej sytuacji są zwolennicy gry na fletach i fagotach. Tej produkcji nie podejmuje się żadna firma krajowa, więc pozostałe oczekiwać wyłącznie na import.

Jak więc widać los muzyków nie jest w Polsce wart zazdrości. Przeważnie wszelkie oszczędności gromadzone, a raczej ciulane przez lata podczas wyjazdów zagranicznych (mowa rzecz jasna o muzykach zaawansowanych w karierze) przeznaczane są na zakupy instrumentów. Żadna orkiestra nie jest w stanie zagrać najprostszego utworu, gdyby miał oprzeć swe brzmienie na krajowych instrumentach. Dobrze prosperujący artysta, a nawet średniej klasy muzyk jakoś w końcu sobie radzi, ale gdzie się to kosztom wielu wyrzeczeń. Jak ma sobie poradzić uczeń szkoły muzycznej w wyżej opisanych przypadkach — nie wiadomo.

TOMASZ DOMALEWSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

że dalszymi zaproszeniami. Dodajmy, że „no drodze” zespół dał też dwa udane spektakle w NRD (Altenburg i Döbeln).

W kierunku przeciwnym pojechał natomiast balet Birczyńskiego w kwietniu. Tym razem zaproszenie przyszło z Kowna, gdzie zorganizowano I Festiwal Tańca Współczesnego. Przyjechały zespoły radzieckie z wielu miast republik nadbałtyckich, ale i Moskwy, oraz właśnie krakowianie jako jedyna grupa zagraniczna. I ten krótki, bo 3-dniowy, wyjazd przyniósł „BFN” satysfakcję, a przy tym pozwolił nawiązać kolejne kontakty, których owoce poznamy być może jeszcze w tym roku.

Wszak teraz minie 20-lecie istnienia „Baletu”, do którego pobór zaczęto właściwie równo 20 lat temu — w maju 1969 roku; debiut miał miejsce 2 grudnia w „Telewizyjnym Ekranie Młodych”. Przed

namy więc jubileusz, na który — wykonując swe zagraniczne kontakty — Birczyński pragnie ściągnąć jak najwięcej zespołów zagranicznych, ze znanym nowojorskim „Douglas Dunn and Dancers” na czele. Chciałby bowiem przy okazji tego jubileuszu zrealizować swą dawną ideę zorganizowania w Krakowie imprezy zbliżonej do tych, jakie odbywają się na Zachodzie (Birczyński wspólnie ze swą asystentką, mającą najdłuższy staż w „BFN” Agnieszką Łaską, byli na takiej w Lyonie), a więc łączącej pokazy tańca dla publiczności z warsztatami dla wykonawców, pokazami wideo, dyskusjami itp. A potem może dałoby się w jubileuszową imprezę przekształcić w krakowskie baletowe biennale, triennale...?

Coś na kształt lustra

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„Bagateli” na pierwszym zebraniu, tym założycielskim, pytał po co mu ZASP. Kiedy niedawno wrócił z Warszawy, gdzie w naszym imieniu zawołał protest przeciwko zmianom plac w teatrach, który to protest odniósł skutek, zapytałem go „Krzyściu i teraz wiesz, po co jest ZASP?”. — „Teraz wiem” — usłyszałem w odpowiedzi. A to wszak problem nie jedyny; jest na przykład kwestia wykorzystania młodych aktorów w teatrach...

— By za długo nie nosili przysłówowej halabardy...

— Młody aktor powinien grać i obowiązkowo dyrektora jest, by mu to zapewnić. A bywa, niestety, różnie, czego przykład mieliśmy ostatnio w Teatrze Słowackiego — aktorka nie grała przez trzy sezony, po czym dyrektor chciał ją zwolnić.

— Skoro zaczął Pan mówić o tym, czym ZASP się ostatnio zajmował, to proszę powiedzieć, co dominowało?

— W ostatnim półroczu właśnie sprawa wspomnianych nowych zasad płacowych...

— ...które preferowały jednostki wybitne, zostawiając płace reszty, a więc większości, do swobodnego uznania dyrektorów. Więc ta większość zaregowała — i co?

— Projekt upadł, Ministerstwo Kultury się wycofało, jest już nowy, który zaopiniowaliśmy pozytywnie.

— A tymczasem aktorzy nadal zarabiają, no właśnie — ile dostają aktorzy czołowego teatru w Polsce, czyli „Starego”?

— Jeśli mało grają to mają gaże: tych paru najlepszych po 50 tysięcy, a potem inni coraz niższe, do 30 tysięcy złotych. Jeśli ktoś gra bardzo dużo i ma wiele tzw. ponadnormatywnych przedstawień, to zarobi do 100 tysięcy. Oczywiście zdarzy się komuś miesiąc, że grając i po południu, i prawie co wieczór zarobi 180 tysięcy... Ale on już wtedy nie żyje. Sam miałem taki miesiąc: rano 4 godziny próby, popołudniówka „Zemsty” w Kameralnym oraz spektakl wieczorny... A gdzie życie osobiste, a czas na kształcenie, na lekturę...

— Na to potrzebny nie tylko czas, ale i pieniądze...
— O tym to już nawet nie chcę mówić, że jeśli chcę być na bieżąco muszę czytać coraz droższe książki, kupować fachową literaturę itp.

— Nie mówiąc już o video, które dla aktora powinno być sprzętem podstawowym. Ale o tym przy tzw. zawodach inteligentnych się nie mówi; demagogiczne hasła o jednakowych żołądkach na razie wygrały...
— Niestety.

— A aktorzy chałturzą; nie tak dawno widziałem M. Czechowicza, I. Smiałowskiego i K. Kowalewskiego w radośnej imprezie „z glejtem” od strażaków ogniowych... Brrr!

— Cóż, mogą tylko powiedzieć, że aktorzy krakowscy dokonują mimo wszystko wyborów pamiętając o tradycji tego zawodu. I nie mówię tego, by się podlizzać środowisku.

— Cóż może zatem zrobić ZASP, by przeciwdziałać takim objawom degradacji zawodu?

— Zwracać uwagę stosownym czynnikiem, że gaża aktorska w wysokości 30 tysięcy, nie przystaje do średniej krajowej, która nie wiem, ile wynosi...
— Obawiam się, że ostatnie dane są już nieaktualne. Ale zostawmy te złośliwości i porozmawiamy o możliwościach wpływów ZASP-u w teatrze, gdzie istnieje tzw. jednoosobowe kierownictwo dyrektora.

— I wskazane zatem byłoby, by był dyrektorem idealnym. Ale ponieważ wiadomo, że takiego dyrektora mieć nie możemy w żadnym układzie, musi funkcjonować przy nim coś na kształt lustra, które pokazywałoby dyrektorowi to, czego on sam nie dostrzega. I tym lustrem powinny być koła ZASP-u.

— Zarazem jednak wybitni twórcy bywają autokratyczni twierdząc, że demokracja sztuce szkodzi...

— Tak, też się z tym zgadzam, tylko to musi być demokracja właściwie pojęta; owszem, demokracja nie służy sztuce, ale w teatrze powinna być. To są dwie różne rzeczy.

— Tyle, że często nie do oddzielenia.

— I dlatego tak skomplikowane. Jak nie ingerując w delikatną materię twórczości eliminować nadużycia w praktyce repertuarowej, obsadowej, placowej? Gdzie jest granica, za którą zaczyna się wykorzystywanie pojedynczego człowieka?

— A niestety, i na szczęście, nie da się zadekretować, że na przykład każdy

aktor ma w sezonie prawo do dwóch głównych ról.

— Ale powinien otrzymać takie zadanie, które jest dla niego, w którym może się sprawdzić. Wie pan, co jest wspaniałego w tym zawodzie? To, że każdy aktor jest przekonany, że w nim coś drzemie, że jego czas jeszcze nadejdzie. Przykład pani Zofii Kalińskiej jest znakomity — po latach bycia w klasycznym teatrze nagle stworzyła teatr sama i zaczęła spełniać się i jako aktorka, i jako reżyser.

— Jan Peszek też zaistniał dopiero po latach...

— A na przykład Krzyściu Globisz wszedł do teatru i zaczął grać momentalnie. Nieraz zadecydował jedna rola, nieraz warunki... Tak było z moim aktorstwem, grałem mało, potem było dużo epizodów, nawet dobrych, i dopiero zacząłem grać, kiedy Marek Walczewski zaproponował mi rolę Radosta. I od tego się zaczęło, raptem i reżyserzy zobaczyli, że ja mogę grać co innego... I był i Poloniusz u Wajdy, i Cześnik w „Zemście”... A pomogło mi również przytycie, nabranie odpowiedniej wagi.

— Odeszliśmy od ZASP-u, więc pozwól Pan, znów cytuję — mówi Gustaw Holoubek: „SPATIF — ZASP w tym kształcie, jaki doznał w 1982 r. rzeczywicie dopracował się wpływu na całość zjawiska teatralnego. Doprowadził np. do takiej sytuacji, że bez zgody ZASP-u nie można ani odwoływać, ani mianować dyrektorów teatrów, dzięki czemu prawie wszystkimi placówkami kierowali artyści a nie administratorzy”.

— Tylko że to nie wynikało ze sformułowania statusu ZASP-u, a z autorytetu Holoubka czy innych przesów. A ja chciałbym, żeby ZASP nawiązał w swych kompetencjach do tradycji związku przedwojennego, kiedy to żaden prezydent, żadna władza nie zatwierdzała dyrektora nie mającego rekomendacji ZASP-u. A teraz...?

— No to nie mogę Pana nie zapytać o ostatnie zmiany w gabinetach teatralnych Krakowa...

— Powiem krótko: polityka kadrowa w teatrach powinna wynikać z jakiejś koncepcji.

— Jak zatem się Pan czuje jako prezes ZASP-u w kontekście tego o czym mówimy?

— Jak ktoś, kto nie czuje myśli w tym wszystkim. To jest rodzaj balaganu, nie służącemu ani zespołom, ani sztuce. A sądzę, że zespoły teatrów krakowskich zasłużyły na to, by były traktowane poważnie.

— Niektóre sceny lata świetności wspominają z utęsknieniem...

— Ale o tych latach, o tej tradycji nie wolno zapominać, i należy robić wszystko, by one wróciły. Niech pan się rozejrzy po Polsce — ilu aktorów wywodzi się z Krakowa. Niech pan policyjny wyjazd Starego Teatru na zagraniczne festiwale, nagrody... Teatr krakowski (podobnie jak i polski w świecie) cały czas się liczy. I dlatego jako ZASP postanowiliśmy rekomendować Jurka Trele do Senatu... Musi tak liczyć się środowisko i o takich tradycjach być tam reprezentowane. A postać Treli jest z wielu względów godna poparcia, mamy do niego zaufanie...

— Widzę, że od agitacyjnej gorączki uciec się teraz nie da — cóż, znak czasu. Ale też i znakiem czasu jest powszechne mówienie o kryzysie teatru; mógłbym cytować Cywińską, Holoubka, Lapińskiego, Bradeckiego...

— To banalne co powiem, ale trudno żeby w dobie kryzysu w kraju teatr tego nie odczuł.

— Po raz pierwszy jednak mówi się tak głośno o kryzysie teatru jako instytucji?

— Ale zarazem czy nie są to głosy powodowane tym że jak reformować wszystko to i teatr też? Oczywiście reformujemy, bo może jako instytucja teatr się rzeczywiście zestarzał, natomiast nie tniemy brzytwa. A tu znalazło się kilku reformatorów, którzy chcą likwidować teatr, rozwiązywać zespoły... Najbardziej mnie przeraża, że to teoretycy biorą się za reformę.

— Praktycy też narzekają, ale i coś robią. Oto aktor Wiesław Nowicki założył prywatny teatr w Gdańsku, bo jak stwierdził: „Nasze teatry nadal przypominają ospałe kolosy, niezdolne do efektywnego działania. Aparat administracyjno-techniczny jest tak rozbudowany, że w rezultacie 20 aktorów powinno utrzymywać 80 innych pracowników teatru. Jakoś to wszystko funkcjonuje bo są dotacje. Gdyby ich nie było musielibyśmy zamknąć wszystkie teatry instytucjonalne”.

— Prawdziwa sztuka na całym świecie jest dotowana, i muszą być teatry

dotowane, takie jak kiedyś Hanuszkiewicz, Holoubka, Dejmk, jak Stary Teatr. A że administracja jest zbyt przerosnięta, że powstało tysiące stanowisk zupełnie niepotrzebnych, to fakt. A gdy zaczyna się mówić o zwalnianiu ludzi, to rezerw szuka się wśród aktorów.

— A ci coraz częściej uciekają do teatrów prywatnych, komercyjnych, impresaryjnych — jak w Krakowie STU — gdzie gra się sztuki atrakcyjne w malej obsadzie czołowych aktorów, którzy zarabiają tu kwoty o jakich by w swoich teatrach nie mogli nawet marzyć... Tylko, że te teatry nigdy nie zastąpią scen dużych — jak to się mawia — narodowych...

— Ano właśnie. Dla mnie komercja to w ogóle słowo obrzydliwe dlatego, że za nim kryją się często owe chałtury... Przykład teatru Krzysztofa Jaśńskiego jest czymś wyjątkowym, to jest — jeśli tak można powiedzieć — komercja artystyczna.

— Obrońcy tej koncepcji mówią, że na Zachodzie nie ma stałych zespołów, tylko jest aktorstwo kontraktowe i montuje się zespoły dla stworzenia konkretnego spektaklu podpisując z aktorami umowy na sezon, rok czy sto przedstawień...

— Śmiesz mi to powoływanie się na Zachód; chcemy brać z Zachodu, ale płacić wschodnimi pieniędzmi, i jeszcze wtłoczyć to w polskie realia... Zresztą ten model wcale nie jest zachodni. W XIX wieku w Polsce też zbierało się kilku aktorów i ustalali, że będą grać „Zemstę” albo „Meza i żona”. I to był ówczesny teatr komercyjny. Ale jaki on miał kształt artystyczny?

— Dzisiaj byśmy też znaleźli takie zespoły, tyle że powoływane z myślą o wyjeździe za Ocean...

— Nie chcę o tym mówić, bo to tęnujące.

— Tylko dla kogo?; dla tych wybitnych często aktorów, czy dla polityki kulturalnej, która pozwala płacić aktorom tak śmieszne gaże?

— Naturalnie, coś z czegoś się bierze.

— Za kilka miesięcy ma dojść do jakiegoś ważnego zjazdu członków byłego ZASP-u, rozwiązanego w listopadzie 1982 roku, i obecnego. Rozbicie środowiska aktorskiego jest cały czas faktem. Jedni, jak Gustaw Holoubek, uważają, iż obecnie już większość środowiska jest za tym, aby owo rozbicie likwidować, inni — jak na przykład Andrzej Lapiński — głoszą, że na zmianę sytuacji trzeba będzie wielu lat i nie wierzą w możliwość szybkiego zintegrowania środowiska. Poproszę Pana o ocenę.

— Musimy sobie na wstępie powiedzieć, że podzielił w Warszawie i Krakowie to jest zupełnie inna sprawa. Oni są podzieleni o inne rzeczy i jakby inaczej, a Kraków też inaczej i nie do tego stopnia. Rozumiem całą brutalność rozwiązania ZASP-u i nie dziwię się postawie tamtego Zarządu. Sam bym pewnie nie mógł postąpić inaczej. Ja zgadzałbym się raczej z Holoubkiem, choć uważam, że i tak oknieśliśmy się jako środowisko zbyt późno...

— W Krakowie jest sytuacja lepsza?

— Poglądy występujące oczywiście różne, ale nie ma zacięźwienia; w Krakowie generalnie inaczej się żyje, jakby spokojniej. Zdecydowałem się podjąć pracę w ZASP-ie jeszcze w okresie, kiedy to było niepopuluarne... I wydamy mi się, że parę rzeczy udało nam się uchwycić... Może zaowocują one po najbliższym zjeździe, który oby doprowadził do tego, że nasz Związek stanie się ponownie rzeczywistym reprezentantem całego środowiska.

— Andrzej Szczepkowski proponując ten jesienny zjazd członków rozwiązanego i nowego Związku, użył efektownego powiedzenia, że aktorzy mają jedną wspólną garderobę. Ale wspólna garderoba różnie nie likwiduje?

— Myślę, że jeśli ludzie się tyle razy w tej sprawie spotykali, a i jedna, i druga strona dążyła do tych spotkań, i jeżeli powstała koncepcja wspólnego zjazdu, to do porozumienia dojść musi. Czasy są coraz gorsze i musimy się zjednoczyć — i to nie tylko wokół spraw materialnych, ale i artystycznych, i kultury w ogóle.

— A tym samym zamknięcie okresu będącego następstwem rozwiązania ZASP-u i bojkotu i kalumni zrucanych na aktorów przez ówczesnych administratorów kultury...

— Sądzę, że pomogłoby temu znacznie słowo „przepraszam” ze strony władz, choćby za podjęte wówczas na środowisko, na konkretnych aktorów, epitetę, za pomówienia; po prostu czas wrzeszcze głośno powiedzieć, że artyści bojkotujący radio i telewizję stanu wojennego też mieli swoje racje i nie działali z cynicznych pobudek, o co ich pomawiano.

Ostatnia impreza bez układów

Instrumenty marzeń

Redakcja i opracowanie całości: WACŁAW KRUPINSKI

Nowoczesne wożaje baletu

Tym bardziej — przekonuje mnie szef „Baletu” — że coraz bardziej i na naszym polskim gruncie widać zainteresowanie młodzieżą tańcem, i to właśnie nie tylko dyskotekowym, że coraz częściej też balet nowoczesny wkracza na polskie sceny i estrady... A i 20-letnia działalność „BFN”, przez który przewinęło się tylu młodych ludzi dowodzi, że na sztuce też jest zapotrzebowanie. Potwierdzają to także zagraniczne wożaje, podczas których tamta — mająca częstszy kontakt z baletem nowoczesnym publiczność — oklaskami i nawoływaniem do bisów wystawia tak dobre oceny krakowskiemu zespołowi.

WACŁAW KRUPINSKI

Anegdoty teatralne spisane przez

STEFANA SZRAMEŁA

Rzecz wydarzyła się w teatrze bielskim w którym pracowałem w latach 1962-64. Jeden z kolegów miał zrobić nagłe zastępstwo — co jest dla aktora ogromnym stresem — w roli Posia w „Balladynie” J. Słowackiego. Rano odbył normalną próbę,

przed przedstawieniem przyszedł wcześniej do teatru, żeby raz jeszcze w spokoju wszystko sobie powtórzyć — i aby już w stu procentach się zabezpieczyć — umówił się z inspicjentem, że ten przed wejściem na scenę położy mu rękę na ramieniu i powie „Już”. No, i nadszedł ten moment. Inspicjent zgodnie z umową położywszy delikatnie rękę na ramieniu aktora wyszeptał „już” i w tym momencie usłyszał jak ten wydał z siebie przeciągłe „aaach” i zemdlony osunął mu się pod nogi Kurtyna z zażenowaniem opadła...

WIELKA HELENA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„Otoczenie grobu Modrzejewskiej jest hanobą dla miasta Krakowa”. Jak to dobrze, że stracił on aktualność. Czy aby nie tylko z rocznicowej okazji? Bo o wielbionych i oklaskiwanych za życia artystach sceny zapomina się po ich śmierci. Zapomina nawet o tych, którzy odeszli za naszych czasów. Słowa z „Dziennikowego” listu można dziś odnieść do wielu grobów współczesnych nam artystów — choćby na Salwatorskim cmentarzu: Fryca, Osterwy, Pronaszków. I to w mieście kilkunastu scen, teatralnej uczelni, związków i towarzystw ze sztuką aktorską związanych...

„Ale wracamy do rocznicy Modrzejewskiej. Ze szczególnym wzruszeniem przeżyłam poświęcenie jej okolicznościowe spotkanie w... Klasztorze Sióstr Prezentek przy krakowskiej ul. Św. Jana. Inicjatorką i Gospodynią owego kameralnego spotkania „przyjaciół Modrzejewskiej” — jak nazwano zaproszonych, była Siostra Józefa Szypuła, której kult dla Pani Heleny wyraża się zbieraniem o niej wspomnień i opisywaniem jej życia i sztuki. Opisywaniem w nietypowej formie — własnych impresji, wzruszających opowieści o spotkaniach z ludźmi, w jakiś sposób związanych z tą piękną postacią. Kilka fragmentów owych serdecznych pamiętników mieli możliwość usłyszeć goście Siostry Józefy w czasie rocznicowego spotkania.

Dopelnieniem opowieści o Modrzejewskiej były wspomnienia rodzinne uczestniczącego w spotkaniu pana Dezyderygo Chłapowskiego, prawnika męża artystki Karola. Mówił on m.in. o przerażeniu rodziny Chłapowskich na wieść o zamiarach przedstawiciela jej arystokratycznego rodu poślubienia (o zgrozo! — pamiętajmy: było to 120 lat temu) — aktorki. I mówił o oczarowaniu Modrzejewską przedstawicieli tego rodu już podczas pierwszego z nią spotkania, jakie zaaranżował hrabiowski narzeczonej we Wrocławiu. Z takimi oporami witana aktorka już po godzinie zwracała się do swego przyszłego szwagra per „Frasiusiu”. Przyjaźń i zażyłość z całą rodziną męża trwała do końca życia Modrzejewskiej. W czasie wizyt w ojczyźnie, zawsze gościła w jego rodzinnej wsi Zegocinie. Utrzymywała żywą korespondencję aż z czterdziestoma członkami rodu Chłapowskich.

„Ale skąd kult Modrzejewskiej w klasztorze Sióstr Prezentek? Oto uczyła ona w swych

dziecięcych latach — od 1850 do 1854 roku — do klasztornej Szkoły SS Prezentek, w tym samym budynku, w którym do dziś mieści się przyklasztorne gimnazjum.

Józef Szczubiewski w swym „Żywocie Modrzejewskiej” przytacza zdanie: „Zachwycone jej deklamacją zakonnice stawiły ją na refektarskim stole i słuchały jej”.

Oczywiście było więc i zwiedzanie szkoły: pięknych, słonecznych sal lekcyjnych, długich, jasnych korytarzy (na jednym z nich urządzono okolicznościową wystawkę wydawnictw, poświęconych Modrzejewskiej). Wszędzie wzorowa czystość. Wiele kwiatów.

W wędrowce po szkolnych salach brała udział Maria Malicka. Przed laty kończyła to właśnie gimnazjum. W czasie owej wędrowki stwierdziła pani Maria, że „Jej” klasę zajmuje obecnie gabinet przyrodniczy, a kąpiel w korytarzu, w którym raz „stała za karę” (niewinnie, bo sprawczyni przewinienia zdołała umknąć...) został zabudowany wielką szafą.

Oto i wracamy do współczesności. Do wybitnych następczyni Heleny Modrzejewskiej. W rocznicowej atmosferze przychodzą na myśl szczególnie dwa nazwiska krakowskich artystek sceny: Zofii Niwińskiej i Anny Lutosławskiej, które jako aktorki wcieliły się w Modrzejewską.

Pani Zofia — jak wielu teatromanów pamięta — na przełomie lat 60. i 70. zachwycała nas swym programem „Kariery”, zgrabnie przyrządzonym przez Ewę Otwinowską na tle korespondencji Modrzejewskiej. Oglądali „Kariery” nie tylko krakowianie. Program prezentowany był w dziesiątkach miejscowości w najprzeróżniejszych salach — także szkolnych, klubowych, szpitalnych. Świątynnym partnerem Niwińskiej-Modrzejewskiej w roli jej męża Karola Chłapowskiego był Kazimierz Witkiewicz, potem Euzebiusz Luberański. Gdy go zabrakło, pani Zofia przerobiła „Kariery” na monodram i jeszcze przez lat kilka poprzez aktorską sztukę przekazywała wiedzę o wielkiej „gwiazdce”.

A druga sceniczna Modrzejewska to bohaterka „Brata naszego Boga” Karola Wojtyły — sztuki o Adamie Chmielowskim, niedawno wyniesionym na ołtarze świętym Bracie Albertcie. Pamiętamy ten spektakl Krystyny Skuszanki z 1980 roku na deskach Teatru im. Słowackiego. I pamiętamy panią Annę w roli pięknej aktorki, której jednym z wielbicieli był malarz Adam Chmielowski, przysły jahnuznik, założyciel zakonu Braci Albertynów.

I oto wraz z Modrzejewską znowu wracamy wspomnieniem do klasztornych sal. Tym razem, by przytoczyć na zakończenie anegdotę, opowiedzianą przez Siostrę Józefę. Oto zwrócił się raz do niej z wyrzutem pewien zgorszony nauczyciel: „Siostra żywi taki kult dla Modrzejewskiej, a przecież ona miała nieślubne dziecko...” Odpowiedziała Siostra Józefa: „Dwoje dzieci, proszę pana”. I dodała: „Ale nie zmienia to faktu, że była nie tylko wielką artystką, ale i wielkim człowiekiem”.

KRYSTYNA ZBIJEWSKA

BERLIŃCZYCY BEZ KARAJANA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

również jako kierownik koncertów Towarzystwa Przyjaciół Muzyki, któremu to stowarzyszeniu podlegały chór i orkiestra Wiener Symphoniker. Podejmując również liczne tournée zagraniczne z orkiestrą Wiener Philharmoniker oraz z nowo założoną London Philharmonia Orchestra. Wreszcie osiąga życiowy cel: po śmierci Furtwänglera obejmuje w 1954 roku kierownictwo Berlińskiej Orkiestry Filharmonicznej i sprawuje je nieprzerwanie do kwietnia 1989 roku, czyli przez 35 lat. Równolegle, w latach 1955—1964 kieruje operą wiedeńską, od 1956 roku — Festiwalem Mozartowskim w swoim rodzinnym Salzburgu, stale współpracując też jako uprzywilejowany gościnny dyrygent z mediolańską La Scala oraz z festiwalami w Bayreuth, Edynburgu i Lucernie.

Ta druga połowa życia Karajana, to blisko 40-letni okres tytanicznej pracy i niezwykle szerokiej działalności: koncerty w Berlinie i tournée zagraniczne z własną orkiestrą, gościnne występy na wszystkich kontynentach, koncerty na wspomnianych festiwalach i organizacja festiwalu, inscenizacja oper według całkowicie własnych koncepcji muzycznych, reżyserskich i nawet scenograficznych, setki nagrań płytowych, dziesiątki filmów muzycznych, konkursy dla młodych dyrygentów własnego imienia powtarzany co 2 lata dzięki stworzonej przez siebie fundacji. Dodajmy do tego nieograniczony wprost repertuar czyli swobodne obracanie się we wszystkich stylach i gatunkach muzycznych od baroku po współczesność włącznie. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać: strukturę psychiczną, niezwykłą wszechstronność, fenomenalną organizację pracy, umiejętność wytworzenia atmosfery kultu dla własnej osoby czy zdrowie i sprawność fizyczną, które mu tak długo dopisywały?

Dotrzeć do istoty osobowości Karajana nie jest sprawą łatwą, o ile w ogóle jest to możliwe. W pracy z orkiestrą powściągliwy, uprzejmy, niekiedy wręcz serdeczny i koleżeński; w kontaktach urzędowych szorstki do granic grubiaństwa, impertynencki, apodyktyczny, bezkompromisowy. Z jednej strony artysta poważny, docierający — przynajmniej w pewnych utworach — do najgłębszych treści dzieła, z drugiej — nie gardzący inscenizacjami zdarzeń ekscytujących sporą część publiki. Wydaje się, że Karajan prowadził ze swoimi zwolennikami swobodną grę: oni oczekiwali ekscentrycznych incydentów, a on o tym wiedział i co jakiś czas spełniał oczekiwania.

Kierowana przez Karajana Berlińska Orkiestra Filharmoniczna nagrywa przeważnie dla firmy DG — Deutsche Grammophon Gesellschaft i posiada osobny katalog, niemal tak gruby jak katalog z wszystkimi pozostałymi nagraniami firmy. Z anegdoty związanej z osobą Karajana można by również skleić odrębny tomik.

Kilka lat temu nasz Krystian Zimmerman z Karajaniem i jego zespołem nagrywał w Berlinie na płytę bodaj Koncert fortepianowy Griega. Podczas pierwszej sesji doszło do szeregu kontrowersji między młodzieńskim solistą a sędziwym mistrzem, oczywiście na tle interpretacji. Żadna strona nie ustępowała, nagranie zostało zerwane. Ale nastajutrz maestro raczył się nagiąć do koncepcji młodszego kolegi i wszystko poszło jak z płatka. Wiadomość o incydencie obiegła świat i czyż nie sobie wyobrazić lepszą reklamę dla płyty w sytuacji, gdy w nasyceniu do granic możliwości rynku funkcjonuje kilkadziesiąt nagrań koncertu Griega?

W filmie telewizyjnym Karajan z Menuhinem współpracują się wspólnie koncepcji interpretacyjnej koncertu skrzypcowego A-dur Mozarta. W pewnym momencie, zupełnie nieoczekiwanie, Karajan zwraca się karzącym tonem do Menuhina, niczym nauczyciela do niesforowanego ucznia. Menuhin przełyka ślinę, widząc, że jest zaskoczony, lecz po chwili następuje cięta riposta. Latwo pojąć, że sztuczka została wyreżyserowana, ale ile zyskał na atrakcyjności film dzięki takiemu rodzyńkowi?

Historię Berliner Philharmonisches Orchester, powstałego w 1882 roku, kształtowali wielcy szefowie — dyrygenci: Hans von Bülow, Artur Nikisch, Wilhelm Furtwängler. Tuż po wojnie rekonstruował zespół rumuński dyrygent Sergiu Celibidache i święcił z nim swoje pierwsze triumfy zyskując światowy rozgłos. Potem wrócił Furtwängler, na te kilka lat, które dzieliły go od śmierci, aż wreszcie pałeczkę w sztafecie gwiazd pierwszorzędności przejął Karajan.

Karajan wywarł silne piętno na stylu gry i pracy zespołu. W przeciwieństwie do gustujących w klasycyzujących interpretacjach Wiedeńskich Filharmoników — Berliner Philharmoniker (nazwa potoczna i ze względów podatkowych stosowana w tytułach nagrań płytowych) „ustawieni” zostali przez swego szefa na wielką orkiestrę typu późnoromantycznego, wykonującą wszystko, lecz największe sukcesy odnoszącą w wielkiej symfonice — dziełach Brahmsa, Czajkowskiego, Mahlera czy Brucknera.

Muzycy przyjmowani są do zespołu poprzez egzamin konkursowy. Po roku pracy cały zespół decyduje w głosowaniu o zaangażowaniu kandydata na stałe, bądź o przedłużeniu okresu próbnego czy wręcz zwolnieniu. Orkiestra złożona z artystów o najwyższych kwalifikacjach koncertuje często, po zaledwie jednej czy dwóch próbach. Pensje są bardzo wysokie. Wysokość nie jest ujawniona i pozostaje wewnętrzną sprawą muzyka i dyrektora.

Berliner Philharmoniker cieszą się w RFN obrzymym szacunkiem, graniczącym z kultem. Dbają o swoją uprzywilejowaną pozycję, respektując niepisany kodeks postępowania: nie wynajmują mieszkań poniżej przyjętego standardu (to samo dotyczy hoteli), nie uczestniczą w koncertach o wątpliwej renomie, za lekcje prywatne nie pobierają opłat poniżej określonej stawki. Ale też nie wolno im pełnić żadnej innej etatowej funkcji, nawet uczyć w szkole. Kilka razy w roku koncertują za granicą...

3 maja mass-media przekazały kolejną wiadomość: Senat zachodniobermberski przyjął, z głębokim żalem, rezygnację Karajana.

JERZY KUSIAK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiska „estrady alternatywnej”, stworzył okazję zaprezentowania niektórych jej przedstawicieli przed zwykłą polską, typową widownią. Ta widownia, która dotychczas wybierać mogła co najwyżej między Ireną Jarocką (przykład do pożytywny) i Danutą Morel (brrr). Obie panie — z całym zachowaniem proporcji — należały i należą do jednej drużyny, operują jedną konwencją artystyczną...

Tymczasem istnieje w Polsce „drugi obieg” sztuki estradowej. Istnieje zawodowi artyści, od lat koncertujący sporo, obarczeni artystycznym dorobkiem i gronem wiernych wielbicieli — których przy tym wszystkim nigdy nie było na „zawodowych” festiwalach, którzy nie nagrywali płyt i nie byli popularyzowani przez radio lub TV. Niekiedy są to artyści bardzo wybitni. Oczywiście skala ich popularności jest wiele mniejsza, niż skala społecznego sukcesu wspomnianej tu Danuty Morel — niemniej i ich niewielki krąg „fanów” świadczy o „trafieniu w zapotrzebowanie” (że użyję tego przeduczonego terminu z niedawnej jeszcze sprawozdawczości kulturalnej)...

Ten przedziwny rozdział upodobał większość i mniejszość zaczął się kilkanaście lat temu. We wczesnych latach 70. prawdziwie apogeum twórczej aktywności przeżywało pokolenie trzydziestolatków, współpracujących ze Zrzeszeniem Studentów Polskich. Było to pokolenie doświadczone Marcem 68. W przedziwny jakiś sposób owo doświadczenie przekształciło się jednak w erupcję talentów. W dziedzinie teatru — zakwitł tzw. „teatr otwarty”. W literaturze — wypowiedziała się „Nowa Fala”.

Rozrywka — a właściwie sztuka estradowa, jako że pojęcie rozrywki może tu przywołać błędne skojarzenia — była bardzo ważnym elementem wypowiedzi owego pomarowego pokolenia artystycznego. To na przełomie lat 60. i 70. pojawiła się przecież druga fala kabaretu studenckiego (po pierwszej, związanej z Październikową odwilżą), „Tey”, „Elita”, odnowiona „Stodoła”, i nade wszystko „Salon Niezależnych” wyznaczający na dłuższy czas wzorzec polskiego kabaretu, wraz z nieco starszymi kolegami (Lipińska, Pietrzakiem, Koftą, Stanisławskim) z którymi zresztą współtworzyli niezapomniany klimat świnoujśkiej „FAMY” (Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej). Także w dziedzinie piosenki środowisko akademickie promowało wówczas — jak i wcześniej — twórców przewyższających inteligencją i ambicjami inne „nowe twarze”. Nazwiska znamy...

Wszelako powodzenie pokoleniowej formacji skończyło się po niedługim czasie. Okazało się, że pisarom nie wolno powołać „Młodej Kultury” (w to miejsce powstał dekretowany w jakimś urzędzie „Nowy Wzrost”), że teatry się muszą sprzedawać Zjednoczonym Przedsiębiorstwom Rozrywkowym (co z tego

Stolica drugiego obiegu

wyszło — każdy widzi). Ze kabarety — przynajmniej niektóre, z „Salonem Niezależnych” właśnie — napotykały na przeszłości w organizowaniu swych spektakli. I tak dalej. Daleki jestem oczywiście od wpyśniania owym młodym artystom do życiorysów jakichś przesadnych cierpień czy przesładołów — wszelako faktem jest, że w połowie lat 70. jedyną „resztkową” tego, co czasem nazywano „Młoda Kultura” — była ballada. Piosenka układana przez utalentowanych młodych autorów i przez nich wykonywana. To w owym okresie pojawiły się nazwiska Wojciecha Bellona, Jana Wołka, Jacka Kaczmarek, Grzegorza Tomczaka i innych. Oni też zapoczątkowali nowe zjawisko nazwane tu już właśnie „drugim obiegiem estradowym”.

Motywacje owego „obiegu” nie były nawet polityczne. Co prawda nowofalowa idea „przedstawiania świata”, także w autorskiej piosence — była wciąż odczuwalna, a niektórzy młodzi bardowie wypowiadali w latach 70. emocje i wątpliwości swego pokolenia (później wyartykułowane przez zgola inne osoby, w roku 1980), niemniej zejście balladzystów (bardów) polskich do swegoistego podziemia miało raczej inne przyczyny. Przyczyną najgłówniejszą — zdaje się — to narastające w latach 70. rozdwojenie języka. Nowomowa niosła za sobą nową wrażliwość. To w owych latach KTT pisał — jeśli mnie pamięć nie myli — iż „Mława atakuje”. Inny publicysta użył terminów „skiermiewiczką kraju”. Jak w Wieży Babel, pomieszały się języki — i pomieszały za nimi gusty. Wrażliwość festiwalowej publiczności, poddanej praniu gustu w ramach owej „skiermiewiczką” — sięgała co najwyżej życiowego przyswojenia przeboju „Opola '80”, „Od rana mam dobry humor”...

Dla mniejszości, dla „jajogłowych”, dla „okularników” — pozostały koncerty w studenckich klubach. Pozostała grupa artystów, którzy nie czuli się powołani do bawienia, lecz chcieli z piosenki uczynić oręż. Raz jeszcze podkreślam — niekoniecznie polityczny. Kaczmarek czy Kelus — to była mniejszość. Polscy bardowie mieli niekiedy wcielony program liryczny (jak na przykład Jan Wołek). Albo estetyczny...

Przez lata całe owe dwa światy — świat piosenki komercyjnej, festiwalowej, upowszechnianej i drugi świat, świat ballady piwnicznej — oddalały się od siebie. Choćby obiektywnie: w owym czasie nastąpił wszak kolosalny skok technologiczny muzycznej, nastąpiło podporządkowanie naszej profesjonalnej twórczości estradowej światowym konwencjom stylistycznym, modom etc. Owa typizacja nie objęła polskich bardów. Oni ascetycznie nacili swe wiersze przy wórze rozstrojonej gitary. W grotach ohrydzkich wdziałem kiedyś jaszczurkę bez oczu: pokolenia żyjące w ciemności wydały takiego mutanta. Piosenkarze „obiegu klubowego” ukształtowali się w końcu także na kształt osobliwego mutantu, nie stosując (często z braku potrzeb, ale i z braku odpowiednich umiejętności) podstawowych

reguł warsztatu estradowego. Wszystko to nie sprzyjało bynajmniej przenikaniu bardów do świadomości mas — i idoli rozrywki współczesnej do światka wielbicieli „piosenek z tekstem”...

A wartościowych artystów, bardów poważnych, tworzących piękne i poruszające pieśni — przybywało. W Gdańsku pojawił się Tomasz Olshewski. W Warszawie — Tomasz Wachnowski, Ryszard Makowski i inni. W Lublinie — Jan Kondrak, Mariusz Zadura. W Kielcach — Konrad Materna. W Krakowie — Tadeusz Krok, Maciej Danek. W Gorzowie — Piotr Bukartyk i Andrzej Ciborski. Nazwiska można by wymienić jeszcze przynajmniej kilkanaście. Krakowskiej publiczności są one znajome: w większości przypadków to nazwiska laureatów Studenckiego Festiwalu Piosenki...

Byłoby Kraków kolebką owego ciekawego zjawiska? Po trosze tak. Ale nie przeceniajmy SFP. Festiwal tylko przedstawia wciągniętych, wartościowych artystów. Dla Krakowa upatruję rolę zgola inną. Mianowicie uważam, że to właśnie powinno powstać swoiste polskie (a może międzynarodowe?) centrum ballady! W nawiązaniu do SFP, ale nie tylko. W nawiązaniu do wielkich tradycji piosenki literackiej pod Wawelem...

Francja czy Rosja szczytują się swymi bardami, czynią z nich swą chlubę. Ośmielam się twierdzić, że poziom polskich śpiewających autorów, bardów polskich — nie jest niższy, niż we wspomnianych krajach. Profesjonalne przedstawienie dorobku tych artystów najszerzej widowni powinno przynieść sukces. Trzeba tylko wyciągnąć wnioski z nagrań Cohena czy Okudźawy. Dodać aranżerów, akompaniatorów, skorygować błędy, nagrać, pokazać. Pokazać!

Kto z Czytelników tego tekstu zna piękne pieśni Grzegorza Tomczaka? Kto wie, jak fascynujące są niektóre utwory Jana Kondraka? Kto słyszał poruszający do żywego recital Jana Wołka?

Narzekamy na małość polskiej sztuki estradowej, na jej wierność papuzi, na konfekcyjną typowość (w prowincjonalnym guście). Tymczasem tyłu wybitnych — nie boję się tego słowa — twórców pozostaje poza powszechną świadomością. „Sam nie wiecie, co posiadacie...” Francja sprzyja. Nie takie podziemia ujawniają się. Jeśli za czas jakiś usłyszycie z głośnika przedziwne mądre i oryginalne śpiewanie, osaczy was ze ścian seria plakatów, z wystawy zachęci okładka płyty (najlepiej wydanej przez jakieś krakowskie wydawnictwo), na ladzie zwiźwi serię tomików, zaś gazeta powiadomi o kolejnym koncercie barda — przypomnijcie sobie, kto to wiosną 89 przeprowadził.

JAN POPRAWA

Profanacja

Kiedy się mówi u nas o polityce kulturalnej (a mówi się aż do znudzenia) to ma się na myśli stosunek władz do zjawisk z zakresu kultury, do sposobów jej tworzenia i upowszechniania, a także — czy raczej przede wszystkim — o rozdziale środków materialnych na cele z kulturą związane. Natomiast termin „kultura polityczna” oznacza stosowanie się w działalności politycznej do pewnych zasad i form postępowania, trzymanie się tzw. dobrych obyczajów. A powinno być — logicznie rzecz biorąc — właśnie na odwrót: polityka uprawiana w sposób kulturalny zwać się winna polityką kulturalną, natomiast kultura podporządkowana celom politycznym — kulturą polityczną. Mniejsza zresztą z tym, bo ani w kulturze, ani w polityce logiki ostatnio zbyt wiele dostrzec nie można, a poza tym — jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miało. No a właśnie i polityka kulturalna i polityczna kultura zbyt dobrze się nie mają.

O polityce nie tyle kulturalnej, ile personalnej — w krakowskim światku teatralnym — pisałem niedawno, kolej więc na kulturę polityczną. Otóż niedawno zobaczyłem na osiedlowej tablicy ogłoszeń ulotkę zapraszającą na spotkanie przedwyborcze z wodzem KPN czyli samym Leszkiem Moczulskim, zorganizowane w auli Akademii Ekonomicznej przez Klub Myśli Politycznej NZS-u. Uznałem, że jest to wyjątkowa okazja, bo trudno o większe nagromadzenie ciekawych elementów! Jeszcze de iure nielegalny, ale de facto swobodnie działający związek organizuje spotkanie z człowiekiem kandydującym do najwyższego organu władzy w państwie, którego urząd — jak sam głosi — zamierza obalić. Sam cymes! Nazwa Klub Myśli Politycznej też budziła nadzieje, że będzie nie tylko politycznie, ale i z pomysłu, a miejsce

akcji gwarantowało obecność młodych ludzi mających ambicje stworzenia nowej elity gospodarczej kraju.

Nadzieje więc zostały rozbudzone, ale przebieg spotkania szybko je usił. Nie było ani żadnych polemik, ani nawet czegośkolwiek w rodzaju dyskusji, czyli wymiany myśli i poglądów. Trudno nawet było dostrzec jakąś myśl nie tylko polityczną, ale i jakiegokolwiek różniącą się bodaj na jotę od tego, co mówił prelegent. Prelegent mówił to, czego spodziewała się i oczekiwała słuchaczka, słuchacz zadawali pytania, jakich spodziewał się i oczekiwał prelegent i udzielał na nie odpowiedzi zgodnej z oczekiwaniami i spodziewaniami pytających. Obie strony były ze siebie absolutnie zadowolone i w stu procentach zgodne. Tak więc, gdyby nie treści wypowiedzi, można by odnieść wrażenie, że się jest na zebraniu organizacji młodzieżowej w tzw. minionym okresie. Wszystko wskazuje na to, że pewne formy „działalności politycznej” wprowadzone w stalinowskiej erze funkcjonują bezbłędnie w dobie pluralizmu, a cała różnica polega na przestawieniu plusów i minusów.

A okazji do polemicznych starć nie brakowało. Ot choćby w chwili, gdy prelegent oświadczył, że koszty wychożenia z kryzysu powinna ponieść winna władza, nie zaś niewinne społeczeństwo i on ma na to bardzo prosty sposób: należy państwu odebrać 50 proc. budżetu, z czego 25 proc. schować do kasy, co od razu powstrzyma inflację, a drugą ćwiartkę przeznaczyć na podniesienie płacy realnej. Chyba powiedział to w celu sprowokowania wreszcie jakiejś dyskusji, bo nie wierzę, aby sam poważnie traktował taką bzdurę. Moczulski studiował wprawdzie historię i prawo, ale jest człowiekiem na tyle inteligentnym i czytającym, że podstawowe pojęcia eko-

nomiczne nie mogą mu być obce. Ale w auli Akademii — bądź co bądź Ekonomicznej — nie znalazł się nikt skory do dyskusji lub choćby do postawienia pytania: dlaczego nikt do tej pory nie wpadł na ten genialny pomysł? Oczywiście eksperci „reżimowi” nie chcieli, ani nie mogli, ale dlaczego choćby owi rzeczoznawcy nasyłani do nas przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz przez tak liczne (niesteaty) kręgi naszych wierzycieli nie pomyśleli o tym, lecz stale upierają się przy obniżeniu poziomu spożycia, zdynamizowaniu produkcji i przebudowie struktury przemysłu?

Być może zresztą ehetőnych do jakiegokolwiek dyskusji powstrzymało to, że sala chciała słuchać tylko jednej nuty i ktokolwiek próbował od niej odejść zostawał wykłaskany. Jest to metoda szerząca się u nas we wszystkich kręgach i odłamach, na wszystkich zebraniach, bez względu na orientację polityczną uczestników. Kto się nie podoba — czy to z uwagi na treść, czy też formę wypowiedzi — tego wyklaskają! Rozumieć, że ludzie nie chcą słuchać wodolajów i nudziarzy, że mają dość nowomowy i czytania z kartki sloganów, ale jedyną drogą jest tu ograniczenie czasu trwania wypowiedzi. Kto natomiast otrzymał głos, ten winien bez przeszkód wypowiedzieć się do końca. Aż dziw, że przez tyle lat nie rozumiano, jak groźne są dla życia politycznego oklaski. Zarówno te monopolistyczne „za”, jak i te pluralistyczne „przeciw”. Nadmiar oklasków do niczego dobrego nie prowadzi nawet w kulturze, a cóż dopiero w polityce!

Profan

Polityka i kultura

Józef

Opalski

Z DZIENNIKA



kierownika literackiego (V)

RZYM — 8 KWIETNIA 1989. Pogoda na szczęście prawie letnia i nawet spóźnienie samolotu nie psuje mi humoru... Premiera „Kontraktu” Mrożka przesunięta na przyszły tydzień. Mimo że padam ze zmęczenia, idę z moim byłym studentem a dziś jednym z coraz bardziej liczących się w Italii w kręgach teatralnych krytykiem Lucio Gambacortą, na bardzo tu cenionego i nagradzanego Enzo Moscato. W teatrze Trianon gra swój tekst (w dialekcie neapolitańskim) pod tytułem „Scanna-play-surice”, co można byłoby przetłumaczyć jako „Gra w zabijanie szczerów”. Bardzo mi się to nie podobało. Myślę, że Moscato jest dużo lepszym autorem (nagrody ma głównie literackie), niż aktorem. Manieryczne przebieganie się w damskie suknie przy wórze fragmentów z „Madame Butterfly” — robienie min i podpieranie się ideą, że w ten oto szmaciano-manieryczny sposób ukazujemy dekadencję Neapolu — czytaj: naszego wieku — wydał mi się niesmaczny i okropnie nudny.

FORMIA — 9 KWIETNIA. Przyjechałem na chwilę odpocząć, bo dopiero teraz wyłazi ze mnie napięcie i zmęczenie ostatnich tygodni. Formia, cudowne miejsce nad morzem (choć skądinąd złowieszcze, bo tu zamordowano Cicerona), w połowie drogi między Rzymem i Neapolu... Tu, przed laty, w deszczowy, listopadowy dzień odebrała mnie na dworcu Anna Carrubbo, jedna z najwspanialszych osób, jakie poznałem w Italii, otoczyła opieką, pomagając w pierwszych krokach mojej długiej eskapady włoskiej. Ania na uniwersytecie w Neapolu pisała pracę magisterską o Gombrowiczu i od tego czasu trwa jej miłość do Polski i do naszej kultury. Także i dzisiaj czeka na mnie... Nagrala mi na kasety video koncert, który odbył się kilka dni temu w Mediolanie; było kilka tysięcy ludzi, choć ceny na bilety nieprawdopodobnie. Liza Minelli, Sammy Davis Jr, Frank Sinatra. Cieszę się, że mogłem obejrzeć ten koncert — zaiste okropny Sinatra usiłujący śpiewać i tańczyć, Sammy Davis — nudny i bez klasy, ratowała wieczór Liza Minelli, choć raz jeszcze potwierdziła fakt, że bez Boba Fosse'a jest artystką fantastycznie profesjonalną i obdarzoną wspaniałym talentem. Tylko. Tylko? Ale i tak między dwoma ledwie poruszającymi się i — co tu kryć — dość obrzydliwymi monumentami była powiem świeżości i prawdziwej sztuki.

RZYM — 11 KWIETNIA. Ciężki dzień. Najpierw spotkanie z dobrze znanym w Polsce Giovannim Pampiglione i jego zespołem, który przygotowuje na początek maja premierę „Letniego dnia” Mrożka. Będę na ostatnich próbach... Bardzo chciałbym, któregoś z włoskich „mrozków” zaprosić na nasz Festiwal. Zwłaszcza, że pani Claire Catalini, dyrektor Instytutu Włoskiego w Krakowie pragnie tego równie silnie jak ja. Ha, zobaczymy.

Po południu rozmowy z impresariem włoskim w celu sprowadzenia w sierpniu do Italii „Rigoletta”. Niestety, wszystkie spektakle w tym okresie odbywają się tu „all'aperto”, („na wolnym powietrzu”) i choć proponują np. w Rzymie miejsce bardzo atrakcyjne, bo isola Tiberina, wyspa w sercu miasta, na Tybrze, to będę musiał nieźle się nagłować, by moje „ukochane dziecko”, IV obraz wypadł tu tak, jak sobie go w Krakowie wymarzyłem...

Wieczorem premiera „Kontraktu” Mrożka w Teatro Belli, w reżyserii Dino Lombardo. To dobre przedstawienie, ale zupełnie nie na temat. Biedny reżyser nie rozumiał nic z talentu Mrożka; dość powiedzieć, że rolę Magnusa gra kobieta (skądinąd bardzo dobra aktorka Maria Grazia Boni), cała więc historia o kontrakcie zawartym między starą, ginącą Europą a przybyszem z Beżownicy Niższej (gdymyście Państwo słyszeli, jak tę nazwę przetłumaczono?) zamieniła się w historyjkę o starszej pani, która ma ochotę poderwać atrakcyjnego, młodego portiera przybyłego z Europy Wschodniej. W ten sposób „Kontrakt” stał się czymś w rodzaju „piece bien faite” przyzwrocie zagrana i wyreżyserowana. A tylko na to, Mrożka przecież szkoda!

BOLONIA — 17 KWIETNIA. Odwiedziny u przyjaciela Gianniego Vitale szczęście, że w Italii mam tylu przyjaciół, dzięki temu mogę przeżyć za stypendium, które stanowi tu równowartość zasiłku dla bezrobotnych. Gianni zna polski (tłumaczył kiedyś opowiadania Mrożka) i rosyjski, jest specjalistą od sprzedaży maszyn do lodów Carpigiani na kraje wschodnie.

W Bolonii trwa wspaniały festiwal muzyczny (18 marca — 29 maja) zatytułowany „Wielcy wykonawcy”. Rzeźwiście, od wielkich nazwisk może zamącić się w głowie. Ale Bolonia to jedno z najelegantszych i najbogatszych miast włoskich, życie kulturalne jest więc tutaj szczególnie bogate.

MANTUA — 19 KWIETNIA. Skorzystałem, że to cudowne miasto jest stosunkowo niedaleko i przyjechałem pochodzić trochę śladami „Rigoletta”, Raz jeszcze poczułem atmosferę dworu Gonzagów i raz jeszcze pomyślałem, ile można było z „ikonografii” tego miasta sko-

rzystać przy realizacji opery Verdiego. Szkoda, że nie mogłem tu przyjechać z moimi asystentami by przed premierą, wytłumaczyć im i pokazać, o co właściwie mi chodzi. Może jeszcze kiedyś...?

W nocy, w ramach bolońskiego Festiwalu wspaniały koncert London Mozart Players z muzyką Haydna i Mozarta. Zespół fantastyczny, o przepięknej barwie i kryształicznie doskonałej technice. Świetne solistki: Angela Malsbury w koncercie klarnetowym (KV 622) Mozarta i nadzwyczajna Myung-Wha-Chung w I Koncercie wiolonczelowym Haydna. Ta niezwykła Koreanka, którą znam doskonale z płyt, a pierwszy raz słyszałem „na żywo”, słusznie cieszy się od lat wielką sławą. Jedyna w swoim rodzaju barwa jej Stradivariusa plus głęboko dramatyczna koncepcja interpretacyjna („papa” Haydn nawet nie przeżuwał, że tak można zagrać jego koncert) nadała temu wykonaniu wymiar głęboko tragiczny. Dyrygowała Jane Glover, kierownik artystyczny zespołu. Jak na tak świetną orkiestrę, trochę bezosobowo. Nie ma ani temperamentu ani urody mojej pani dyrektorki Ewy Michnik.

FORT — 20 KWIETNIA. Cały dzień spędziłem na jednej z ostatnich prób Tadeusza Bradeckiego, który w tutejszym Teatro dell'Arca reżyseruje już swe czwarte przedstawienie. Tym razem „Sen nocy letniej” Szekspira. Może uda mi się być na premierze; już widać, że spektakl będzie zabawny a może nawet uda się Tadeuszowi wycisnąć z tych aktorów coś więcej... Pracuję zresztą jak szalony i pali chyba jeszcze więcej niż ja... Patrzę na jego Szekspira z wielką uwagą, przecież od dawna przymierzam się do zrobienia w Starym Teatrze „Jak wam się podoba”.

BOLONIA — 22 KWIETNIA. Krótki wypad do Modeny i Capri. W Capri byłem po raz pierwszy i wreszcie zrozumiałem fascynację tym miasteczkiem Giorgia de Chirico. W iluzję obrazach można odnaleźć metafizyczne wręcz piękno Piazza Dei Martiri...

Wieczorem w Teatro Comunale di Bologna, oczekiwana z największym zainteresowaniem nie tylko w Italii, ale w całej Europie, premiera „Borysa Godunowa” Musorgskiego. Spektakl w języku rosyjskim, z librettem w tłumaczeniu włoskim, wyświetlanym w czasie spektaklu nad oknem sceny (świetny pomysł, do wykorzystania w operze krakowskiej).

Trzeba przyznać, że od strony muzycznej przedstawienie przygotowane było świetnie. Władimir Fedosejew poprowadził je z obryzmym temperamentem i — by tak powiedzieć — z czułością. Każda nuta partytury została przeczytana i zrealizowana (Fedosejew powrócił zresztą właśnie do oryginalnej muzyki Musorgskiego, porzucając „ugrzeszczoną” wersję Rimskiego-Korsakowa). Połączone chóry Teatro Comunale, „Madrygał” z Budapesztu i znanego dobrze w Polsce „Piccolo Coro dell'Antoniano” brzmiały doskonale. Większość partii śpiewali artyści radzieccy, niektórzy nadzwyczajnie, żeby wymienić tylko Aleksandra Wedernikowa (Warlam), Ninę Romanową (Maryna), czy Witalija Taraszczenkę (Dymitr). Reszta spektaklu pozostawiała jednak mnóstwo wątpliwości...

Reżyseria i scenografia Yannis Kokkos (debiut reżerski znanego scenografa i projektanta mody). To superprodukcja, przygotowana we współpracy z paryskim Theatre des Champs Elysees niestety wyglądała tak jak sobie mały Grek wyobraża Rosję carską. Piękne obrazy traciły aż za dużo kiczem. Oczywiście musiały być i ikony i biedny lud rosyjski, a w obrazie polskim Maryna Mniszek biegła ze szpadą po scenie (sic!). Wszystko to jednak w niczym nie przypominało nastroju tragizmu i grozy wielkiego dzieła Musorgskiego. Do tego kostiumy szyte przez najlepszych krawców w Paryżu (z materiałów, o których nam się w Polsce nawet nie śniło!) przypominały rewie mody. Ot, choćby szuba i kołpak Borysa, biedny car wyglądał jakby zeszedł prosto z wystawy eleganckiego sklepu na Champs Elysees.

No i nie było Borysa. Piszę to z największym smutkiem ponieważ bardzo się cieszyłem na spotkanie w tej roli z Ruggero Raimondim, artystą, którego Don Giovanniego (w filmie Loseya) czy niezwykła kreacja w „Il viaggio a Reims” Rossiniego w reżyserii Ronconiego uważam za godne antologii. W tym wypadku jednak walory Raimondiego (elegancja, poczucie humoru, inteligencja, piękna, barytonowa barwa głosu) okazały się jego zgubą. Borys Godunow elegancji? z poczuciem humoru? baryton? — Ależ tu trzeba basiska i ponurego poczucia tragizmu! Miejmy nadzieję, że lepiej się powiedzie temu wspaniałemu artyście w „Holendrze tulaczu” Wagnera, którego niebawem kreować będzie w filmie Andrzeja Żulawskiego.

W najbliższym czasie strajk pociągów ogłoszony w całej Italii sparaliżuje życie kraju. Nie wiem więc czy dojadę na Festiwal w Parmie, gdzie ma odbyć się prapremiera niedawno odkrytej sztuki Geneta. O tym już jednak następnym razem.

ANDRZEJ MLECZKO



MŁODZI

NiEdySkEcJE

Krakowskie galerie najczęściej odwiedzają ostatnio turyści z zagranicy i oni stanowią większość klientów. W galerii „Pod Różą” przy ul. Floriańskiej 14 na amatorów dzieł sztuki czeka m. in. obraz Sławomira Karpowicza „Asyż” za milion złotych. W tej samej cenie są obrazy Marii Markowskiej, a od 700 tys. do 1400 tys. zł Henryka Wójcika. Za 600 tys. można nabyć „Motyw z Przemysła” nieznanego już prof. Alojzego Siweckiego, za 300—350 tys., pra-

Masz nawis —

ce Allana Rzepki, za ok. 200 tys. Jerzego Świecickiego, a za 110 tys. Pawła Voglera, który specjalizuje się w tematyce judaistycznej. W galerii tej warto zwrócić uwagę na gwasze młodej absolwentki krakowskiej ASP Alicji Urbaniak w cenie od 40 do 80 tys. zł oraz na efektowna biżuterię artystyczną ze srebra i kości słoniowej Mariana Weinreba.

W Galerii Sztuki Współczesnej „Sztuka Polska” (ul. Floriańska 34) najbardziej podobają mi się obrazy i miniatury krakowskiej artystki Teresy Glazer przedstawiające m. in. motywy z Ojcowa i Niepołomic (w cenie ok. 150 tys. zł) oraz duża tkanina artystyczna Anny Jaśkiewicz za 721 tys.

Po drugiej stronie tej samej ulicy galeria „Inny Świat” proponuje klientom m. in. 2 obra-

odwiedź galerie

zy Henryka Wańka z Warszawy za 1600 tys. zł oraz rzeźby Stanisława Cukra z Zakopanego. Można również obejrzeć i nabyć w tej galerii obrazy i rysunki znanych krakowskich artystów: Wojciecha Cwiertniewicza, Witolda Damasiewicza i Leszka Sobockiego.

Nawet jeżeli ktoś nie posiada tzw. nawisu inflacyjnego — warto zajrzeć do innych krakowskich galerii — to jest naprawdę inny świat, w którym można zapomnieć choć na chwilę o kłopotach i troskach codziennego życia.

Zbierając informacje do tej rubryki po raz pierwszy przekonałem się, że w niektórych placówkach odmówiono podania cen znajdujących się tam dzieł sztuki. (k)

JERZY MARIA BIRZYŃSKI (1 39) — żona Elżbieta, syn Daniel — 1. 17, uczeń liceum muzycznego, kot Pusia (oraz drucik Agnieszki); założyciel „Baletu Form Nowoczesnych”, który prowadził już 20 lat, miał zostać ogrodnikiem (nie ukończona AR), wybrał taniec, jest absolwentem Państwowej Szkoły Baletowej w Warszawie; Tańczył w Teatrze Wielkim w Łodzi oraz w zespole Conrada Drzewieckiego; twórca choreografii do ok. 30 spektakli teatralnych, udział w licznych programach baletowych TV; wykładał taniec w PWST w Krakowie oraz w chorowskim Teatrze Rozrywki, prowadził warsztaty z wieloma zespołami zagranicznymi; wszystko co ma (nagrody, odznaczenia, satysfakcja) i robi wiąże się z baletem, a więc i muzyką, której słucha i zbiera książki, płyty, plakaty itp. Jak przystało na choreografa od lat nie tańczy w balecie, zajmując się puszczaniem muzyki i pilnowaniem świateł.

ANDRZEJ BUSZEWICZ (1. 54) — aktor Staro Teatru od 1960 r. Ukończył w krakowskiej PWST dwa wydziały: aktorski, a wcześniej lalkarski. Od teatru łalek w Toruniu rozpoczął właśnie w 1953 r. swój kontakt z teatrem. Przynajmniej do ok. 150 liczących się ról teatralnych, tej wymarzonej nie ma, jest w ogóle trzeźwym realistą, „mimo że pijącym”. Przed nastu laty był wiceprezesa oddziału ZASP w Krakowie, w 1983 r. podjął trud przesuwania. Od 20 lat prowadzi zajęcia aktorskie w krakowskiej Akademii Muzycznej, tam też prowadzi klasę śpiewu jego żona Izabela Jasińska-Buszewicz, solistka Opery Bytomskiej; stan rodzinny to ponadto 9-letni Łukasz i całkiem już dorosły mgr polonistyki Paweł, zarazem ojciec 3-letniego Michała. Prace traktuje jako hobby i dlatego na inne zajęcia nie ma czasu, a czeka i ogródek, i domowa kolekcja starych zegarów wymagających naprawy. Na podchwytliwe pytanie o ulubionego reżysera odpowiada: *Chciałbym kochać wszystkich, ale z wzajemnością.* Odczuwa sentyment do klasyki: Moliera, Fredry, Szekspira, Słowackiego...

JANUSZ GRZYWACZ (1. 42) — muzyk i kompozytor jazzowy, autor muzyki teatralnej i filmowej; żona Emilia (pedagog), bezdzietni. Zakończył właśnie nagrywanie swojego musicalu (25 piosenek) „Twardowski” do scenariusza Włodzimierza Jasińskiego, premiera w Teatrze STU w lipcu, a fragmenty ukażą się na płycie „Poljazzu” i jutro 14 maja wraz z Jerzym Zoniem i krakowskim Teatrem KTO, wyjeżdża na 2 miesiące do Lille we Francji, by wspólnie z jednym z teatrów francuskich zrealizować widowisko z okazji 200-lecia Wielkiej Rewolucji Francuskiej; ma ono być pokazywane w kilkunastu miastach tego kraju. Przy okazji da też kilkanaście solowych koncertów — oczywiście na swoim klawiszowym instrumentarium. W tym roku zdażył już skomponować muzykę do 2 spektakli teatralnych i filmu krótkometrażowego, a także wziął udział w nagraniu płyty krakowskiego gitarzysty Jarosława Smietana. We wrześniu dla „Poljazzu” będzie nagrał swój solowy album. A jak wreszcie znajdzie trochę czasu, to zacznie budować domek na działce w górach otoczonej strumykiem i lasem.

ANDRZEJ SIKOROWSKI (lat 40) — poeta, kompozytor, piosenkarz, od 12 lat lider Grupy „Pod Budą”; w niej też poznał swą żonę Chariklie, wówczas śpiewającą piosenki greckie, kraju swego pochodzenia, odkąd urodziła się Maja, dziś 9-letnia uczennica szkoły muzycznej, żona zamienia śpiew na malowanie ikon. Czekają na zapowiadany przez „Veriton” na czerwiec 4 longplay Grupy, wtedy też nagrania nowych piosenek dla I programu Radia, w planach — oby wreszcie — nagranie dużej płyty z kolumnami i pastorałkami; poza tym pochłania go cały czas muzyka; do filmów dla dzieci — o dotychczasowych 15. Maja mówi, że są wspaniałe; wakacje rodzinne w Grecji, gdzie będzie mógł oddawać się swemu najnowszemu hobby czyli polowaniu z kuszą w morzu („na razie nie mam większych rezultatów”). A poza tym uwielbia nie robić, tylko nie ma na to czasu, żona ocenia jednak, że mu się to udaje.

JERZY TRELA (1. 47) — aktor Staro Teatru od 1970 r., od 5 lat rektor PWST w Krakowie, obecnie pracuje nad rolą Stalina w „Dzieciach Arbatu” przygotowywanych w Teatrze TV przez K. Kutza, w związku z czym nie opuszcza go koszmarny sny. Lubi dom, rodzinę (żona — nieustająco ta sama, córka, syn) i jest szczęśliwy, że cała rodzina jest dla niego dobra i wyrozumiała. Lubi też chodzić w góry, zbierać grzyby, pływać, łąpać motyle — nie robi tego z braku czasu; golonke, śledzia, kapustę, smażoną cebulę — nie je tego, bo ma wrzody na dwunastnicy; cisze, spokój, świeże powietrze, długą spać — niestety w jego życiu nie jest to pełni realne. Chciałby — żeby ludzie byli szczęśliwi, pogodni, uśmiechnięci, wyrozumiali, tolerancyjni — ale czy to możliwe? Marzeniem jego jest realizacja tego wszystkiego. O chciałby i dlatego ciągle próbuje walić głową w jakiś mur — parę z nich już rozbił, ale ostatnio zaczyna mieć rozterki, bo murów coraz więcej.

Andrzej Warzecha



Rynek sztuki

Polscy artyści plastycy podzieleni są z grubsza rzecz biorąc na dwa obozy — jedni uważają, że powinien u nas istnieć rynek sztuki, tacy jak na Zachodzie, inni tej ekonomicznej formuły się boją. I wcale nie jest tak, że artyści wybitni są za, a plastycy średniej klasy są przeciw. Podział przebiega inaczej. Część uważa, że ciężka artystyczna praca winna przynieść duże zyski, takie, które artystę czynią człowiekiem wolnym. Wolność utożsamiają oni bowiem z niezależnością finansową, która pomaga odgrodzić się od spraw codziennych, od egzystencjalnej krzątaniny.

Inni przeciwni są urynkowieniu sztuki. Twierdzą mianowicie, że sztuka jest zbiorem wartości, których nie sposób wycenić. W zamożności i bogactwie artyści upatrują niebezpieczeństwa utraty niezależności i wolności artystycznej, niezbędnej, według nich, w każdej działalności twórczej. Podział ten nie jest wcale charakterystyczny dla naszej polskiej rzeczywistości, dla obecnego okresu przejściowego, w którym zaczynają się kształtować nowe reguły ekonomiczne. Na Zachodzie także rynek sztuki ma swych zwolenników i przeciwników.

Raz po raz dochodzą do nas wiadomości o horrendalnych cenach płaconych za obrazy oraz przedmioty artystyczne na wielkich aukcjach organizowanych przez specjalistyczne domy zajmujące się handlem sztuką. To więc, co przez długie lata posiadało wyłącznie wartość artystyczną za sprawą

marszandów i speców od handlu staje się specyficzną walutą, bardzo stabilną, nie poddającą się procesowi inflacji i wahaniom giełdowym. Sztuka staje się wygodną lokatą kapitału, dodatkowo posiadając i tę cechę, że podnosi prestiż gromadzącego dzieła sztuki. Niestety ilość obrazów starych mistrzów, mebli pochodzących ze sławnych pracowni itd. jest ograniczona, dlatego domy aukcyjne, antykwiary i galerie robią co mogą, by wykreować nowe sławy. W ten proces zostają włączone całe rzesze ludzi związanych z rynkiem sztuki, a więc: krytycy, historycy sztuki, jurorzy rozmaitych konkursów, przeglądów itd. Także i artyści zostają wprężeni w reguły tej ekonomicznej gry, gdzie każdy liczy na większy lub mniejszy zysk.

Marszand, który inwestuje spore pieniądze w reklamę sztuki konkretnego artysty stawia temu ostatniemu warunki. Niestety bardzo często nie dotyczą one wyłącznie spraw handlowych, ale także i czysto artystycznych, np. dostarczają właścicielowi galerii, tego, na co jest w danej chwili popyt. Właściciel, który zazwyczaj jest także i dobrym znawcą sztuki zdaje sobie często sprawę, iż taka „artystyczna produkcja” działa na niekorzyść twórcy, hamuje jego rozwój, frustruje go itd. Cóż jednak począć, kiedy zainwestowano już w reklamę spore pieniądze, które trzeba nie tylko odzyskać, ale i sporo zarobić po to, by powiększać własny kapitał i móc inwestować w nowe przedsięwzięcia artystyczno-handlowe. Ten rynkowy przymus nie

zawsze rzecz jasna wychodzi na niekorzyść twórcy. Są bowiem osobnicy, którzy mobilizują się do pracy dopiero w chwili, gdy na horyzoncie pojawiają się korzyści, kiedy zaciągnięte zobowiązania finansowe nie pozwalają im na zajęcie się innymi sprawami, niż działalność artystyczna. Wiecej choć na rynku sztuki jest wielu przegranych, są i tacy, którzy dzięki niemu odnoszą artystyczne sukcesy.

Domy aukcyjne, antykwiary i galerie potrafią znakomicie wykorzystać swe zainwestowane kapitały. Kiedy nie starcza już dzieł sztuki konkretnego artysty, po jego śmierci wystawia się na sprzedaż wszystko, co się da. Pod młotek idą przedmioty codziennego użytku, hobbystyczne zbiory, pamiątki rodzinne itd. Rynek sztuki jest więc sprawą mądrą, ekonomiczną, bezwzględnie i bezduszną zarazem, ale precyzyjną i przynoszącą korzyści. Artysta utrzymuje w ten sposób spore grono ludzi.

Nie dziwi więc fakt, że wielu zachodnich artystów marzy o tym, aby wyrwać się spod wpływu owej ekonomicznej maszyny. U nas w Polsce do tej pory było zupełnie inaczej — twórca nie był poddawany presji rynku, bo go nie było. Nie robił więc fortuny, ale głodem nie przymierał i mógł pracować w miarę spokojnie. Oczywiście nasza rzeczywistość poddawała go innemu rodzajowi presji. Rynek sztuki nie jest więc zjawiskiem w całości negatywnym, ale nie powinien stać się jedyną formą upowszechniania sztuki i handlu nią.

SPORT ♦ SPORT ■ SPORT ♦ SPORT ■ SPORT



Kolarski peleton już na szosach NRD

Triumf gospodarzy

Spruch po raz trzeci na podium

(Dokończenie ze str. 1)
nego mu się nie stało. Pokazał swą klasę wygrywając, podobnie jak Svorada (CSRS), dwie lotne premie. Losy etapu rozstrzygnęły się dopiero na ulicach Cottbus. Znakomitym finiszem popisał się zawodnicy NRD. Zwyciężył były mistrz świata Raab przed Ludwigiem. Dobrze pojechał także Spruch, który zajął trzecie miejsce. Polak już po raz trzeci stanął więc na podium.
Klasyfikacja indywidualna V etapu: 1. Raab 4:31.15 godz., 2. Ludwig (obaj NRD) strata 5 sek., 3. Spruch (Polska) 10 sek., miejsca pozostałych Polaków: 16. Zamana, 31. Leśniewski, 41. Halup-

ozok, 46. Jaskuła, 67. Piątek wszyscy 15 sek.
Klasyfikacja drużynowa V etapu: 1. NRD 13:34.15 godz., 2. Mongolia, 3. ZSRR, 4. Polska wszyscy ten sam czas co NRD.
Klasyfikacja indywidualna po V etapach: 1. Szumanow (Bułgaria) 18:30.38 godz., 2. Peeters (Belgia) strata 5 sek., 3. Jentzsch (NRD) 15 sek., miejsca Polaków: 6. Spruch 28 sek., 20. Zamana, 35. Leśniewski, 45. Piątek wszyscy 48 sek., 85. Jaskuła 1 min., 87. Halupczok 1:53 min.
Klasyfikacja drużynowa po V etapach: 1. Bułgaria 55:33.27 godz., 2. RFN strata 1 sek., 3. Belgia 18 sek., 8 Polska 33 sek.

Drugoligowe derby Małopolski na Suchych Stawach

Wisła podejmuje mistrza

Dzisiaj i jutro kolejne emocje piłkarskie — w wydaniu I, II i III-ligowców. W Krakowie rozegrane zostaną aż cztery spotkania. Na szczęście dla kibiców odbędą się one o różnych porach...

Na stadion Wisły zawita obrońca mistrzowskiego tytułu, aktualny lider tabeli ekstraklasy Górnik Zabrze. Gospodarze od odniesienia niespodziewanego zwycięstwa w Łodzi nad Widzewem awansowali na 12 miejsce. Od strefy spadkowej dzieli ich trzy punkty. To sporo, ale nie na tyle by spokojnie myśleć o ligowym byciu. W jutrzejszym meczu „wisłakom” będzie trudno o kolejne punkty. Jego faworytami są marzycy o piątym kolejnym mistrzostwie zabrzeńskim. Jeśli zagrają oni na swoim normalnym poziomie krakowianie mogą być w dużych tarapatkach. Przypominamy, że jesienią w Zabrzu gospodarze wygrali aż 4:0. Czy „wisłacy” zdołają „zapomnieć” o tamtym wyniku i nawiązać z rutynowanymi rywalami wyrównaną walkę?
A oto pozostałe pary (w nawiasach wyniki spotkań w I rundzie): Katowice — Legia (2:0), ŁKS — Szombierki (0:2), Jagiellonia — Górnik Wałbrzych (0:2), Lech — Śląsk (2:1), Jastrzębie —

Olimpia (0:1), Stal — Widzew (0:0) oraz Pogoń — Ruch (1:1).
W drugiej grupie II ligi dojdzie do derbów Małopolski Na Suchych Stawach bedacy na piątą pozycję Hutnik podejmował będzie zajmujący trzecią lokatę Igloopol. Debiczanie mają nad krakowianami przewagę dwóch punktów. Czy ci ostatni zdołają ją zniwelować? Dodajmy, że w jesiennej rundzie „hutnicy” wygrali w Debicy 1:0 aż 3:0. Góście będą więc pałać chęcią rewanżu... Zapowiada się ciekawy mecz, który — dodajmy — rozpocznie się o godz. 15, a nie, jak podano na afiszach, o godz. 16.30.
W ósmej grupie III ligi najciekawiej powinno być w Nowym Sączu, gdzie piąta w tabeli Sandecja zmierzy się z liderem Cracovia. W Krakowie w spotkaniu tych drużyn gol nie było. A w rewanżu? Oto pozostałe pary z udziałem małopolskich zespołów: Garbarnia — Wisłoka (2:3), Wawel — Łada (2:0), Igloopol II — Tarnovia (0:1) oraz Unia Tarnów — Stal II Rzeszów (0:0). (JeFi)

Wygrana „hutników”

W hali Hutnika rozpoczął się jeden z dwóch pierwszych turniejów w I lidze piłkarskiej rezerw. Inauguracyjne mecze nie przyniosły niespodzianek...
HUTNIK — POSNANIA 33:25 (17:12). Najwięcej bramek strzelił: Skalski 7, Cwik 6, Łukasiewicz 5 — Sikiński 10.
Gospodarze odnieśli niespodziewane łatwe zwycięstwo. Przez cały mecz przeważali, popisując się od czasu do czasu efektownymi, choć nie zawsze zakończonymi golem akcjami. Poznaniacy nie umieli znaleźć recepty na ich agresywną grę w obronie i szybkie kontrataki. Po jednym z nich w ostatnich sekundach I połowy spotkania Skalski zaskoczył bramkarza gości Sulowskiego posyłając mu piłkę — z odległości 15 metrów — między nogami!
W drugim wczorajszym meczu Wybrzeże wygrało z Anilana 28:26 (13:12). Dzisiaj i jutro dalszy ciąg turnieju.
*
Pozostałe wyniki I ligi piłkarskiej rezerw: turnieju w Zabrzu: Śląsk — Wisła 26:26, Pogoń — Korona 27:18, mecz w Szczecinie: Pogoń — Gwardia 26:20.

Kalendarzyk sportowy

PIŁKA NOŻNA
Wisła — Górnik Zabrze (I liga), niedziela godz. 18
Hutnik — Igloopol (II liga), sobota godz. 15
Wawel — Łada (III liga), niedziela godz. 11
Garbarnia — Wisłoka (III liga), niedziela godz. 15.30
Sandecja — Cracovia (III liga), sobota godz. 17
Unia Tarnów — Stal II Rzeszów (III liga), sobota godz. 16
Igloopol II — Tarnovia (III liga), niedziela godz. 11
PIŁKA REZERWA
Turniej półfinałowy I ligi mężczyzn, sobota godz. 17 i niedziela godz. 10, hala Hutnika.
Garbarnia — Lublinianka (II liga mężczyzn), sobota godz. 16 i niedziela godz. 10
TENIS STOŁOWY
Turniej II ligi kobiet, sobota godz. 10 i 16, niedziela godz. 10 hala Wandy.

SPRINTEM

● RZYM. Podczas turnieju tenisowego Malejewa przegrała z Tauriaz 6:2, 3:6, 0:6.
● ERFURT. Siatkarze NRD wygrali z Hiszpanią 3:0.
● OSNABRUECK. W eliminacyjnym turnieju koszykarzy o awans do finałów ME Polska wygrała z Turcją 69:68 (40:43).

Ile zdobędą medali?

W Helsinkach trwają ME w judo. Nasze zawodniczki spisują się na razie bardzo dobrze. Aż cztery z nich znalazły się w półfinałach. Są to: Roszkowska (waga 48 kg), Majdan (52), Gontowicz (56) i Maksymow (ponad 72 i open). Które z nich zdobędą medal?

Mistrzowie Krakowa

W hali Wandy odbyły się mistrzostwa Krakowa w tenisie stołowym. Oto najlepsi: singiel kobiet: 1. Put (Wanda), 2. Syrda (Bronowianka), 3. Ratowska (Wanda), singiel mężczyzn: 1. Tonga, 2. Lenda (obaj niestowarzyszeni), 3. Opolski (Wanda), debel kobiet: 1. Ratowska, Rączka, 2. Put, Dawidek (wszystkie Wanda), 3. M. i M. Syrda (Bronowianka), debel mężczyzn: 1. Dworak, Lenda (Łączność), 2. Kanas, Flak (Nadwiślan), 3. Zawadzki, Iwaniec (Prądniczanka), mikst: 1. Put, Gratkowski, 2. Dawidek, Stachurski, 3. Ratowska, Opalski (wszystki Wanda).

Najpierw eliminacje...

10 czerwca na stadionie MOS przy Placu na Groblach odbędzie się Wojewódzka Spartakiada Zakładów Pracy (w 11 dyscyplinach sportowo-rekreacyjnych). Eliminacyjny turniej piłkarski odbędzie się w dniach 20—21 maja na boisku asfaltowym przy Placu na Groblach. Losowanie 18 maja o godz. 15.30 w ZW KTKKF. Eliminacyjny turniej siatkówki rozegrany zostanie 28 maja w hali Wawelu (ul. Zwierzyniecka 24). Losowanie 24 maja o godz. 15.30 w ZW KTKKF (ul. Manifestu Lipcowego 30). Tam też przyjmowane są zgłoszenia do obu turniejów i do Spartakiady.

ks. prof. dr FELIKS SZREDER

Zmarłychwstańcie
po krótkiej i ciężkiej chorobie odszedł do Boga niestrudzony i wieloletni wykładowca PWT, Seminarium Częstochowskiego oo. Paulinów, Instytutu Liturgicznego, gorliwy duszpasterz i spowiednik, katecheta Liceum Elektrycznego, Zasadniczej Szkoły Przemysłu Skórzanego, Szkoły Podstawowej Nr 70 w Krakowie.
Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w środę 17 maja o godz. 15.30 w kościele XX Zmarłychwstańców w Krakowie — Wola Duchacka, ul. Szkolna 4, po czym odbędzie się pogrzeb na miejscowym cmentarzu, o czym zawiadamiają

XX. Zmarłychwstańcy i krewni Zmarłego

Pogrążeni w głębokim bólu i smutku zawiadamiamy, że w dniu 11 maja 1989 r., po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w wieku 78 lat, opatrzony św. sakramentami

LUDWIK SZWENK

nasz jedyny, najukochańszy i niezastąpiony Mąż, Tatuś i Dziadziuś. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w środę 17 maja o godz. 12.30 w kaplicy na cmentarzu w Krakowie-Batowicach, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrążeni w bezgranicznym smutku i żalu

ŻONA, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUCZKA, WNUK I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

„Wierzę, że nie gąśnie w śmierci żadna myśl i czyn serdeczny Ci, co odwołani, wcześniej nas wprowadzą w żywot wieczny”

J. Szczawiński

W drugą bardzo bolesną rocznicę śmierci naszej najukochańszej, nieodżałowanej Mateczki

śp. JANINY RADWAN

za spokój Jej duszy oraz za spokój duszy naszego ukochanego, nieodżałowanego Tatusia

śp. WŁADYSŁAWA RADWANA

zostanie odprawiona msza św. w środę 17 maja 1989 r. o godz. 9 w Kaplicy Cudownej kościoła OO. Karmelitów „Na Piasku” o czym zawiadamiają żyjących i ich pamięci

CÓRKA z MĘŻEM

W 45. rocznicę śmierci

śp. ppłk. KAROLA FANSLAU

poległego w bitwie o Monte Cassino, dnia 17 maja 1944 r. zostanie odprawiona msza św. w czwartek 18 maja 1989 r. o godz. 9, w kościele Sióstr Wizytek w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej 16, na którą zaprasza wszystkich żyjących Jego pamięci

RODZINA

Pogrążeni w głębokim żalu i smutku zawiadamiamy, że 11 maja 1989 r., opatrzony św. sakramentami, zmarł nagle w wieku 69 lat

ZBIGNIEW JĘDRZEJCZYK

najdroższy Mąż, Tatuś, Brat, Teść i Dziadziuś. Nabożeństwo żałobne i uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek 16 maja o godz. 13 na cmentarzu w Krakowie-Batowicach

ŻONA, CÓRKI, SIÓSTRA, ZIĘĆ, WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Pogrążeni w głębokim żalu i smutku zawiadamiamy, że 8 maja 1989 r., opatrzony św. sakramentami, zmarł w wieku 83 lat

FRANCISZEK LATKO

MISTRZ KOTLARSKI
najukochańszy Mąż, Tatuś, Dziadziuś, Teść.

Msza św. odprawiona zostanie w kościele OO. Redemptorystów we wtorek 16 maja o godz. 9.

Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.15 na cmentarzu w Krakowie-Prokocimiu.

Pozostali w głębokim bólu

ŻONA, CÓRKA, SYN, SYNOWE, ZIĘĆ I WNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 maja 1989 roku zmarł nagle, po krótkiej chorobie

STEFAN BASA

nasz najukochańszy Mąż, Tatuś, Brat i Dziadziuś.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona we wtorek 16 maja o godzinie 7.30 w kościele parafialnym św. Karimierza.

Pogrzeb i odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w tym samym dniu o godz. 13.30 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Pogrążona w smutku

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 maja 1989 roku zmarł w 86 roku życia

FRANCISZEK URBAŃSKI

nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek szlachetny i szanowany człowiek, kombatan II wojny światowej, mistrz ślusarski i blacharski zasłużony dla odnowy obiektów zabytkowych i sakralnych Krakowa.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kaplicy M.B. Saletyńskiej w Krakowie-Lagiewnikach, przy ul. Odrzańskiej, we wtorek 16 maja o godz. 9.

Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12 na cmentarzu Podgórskim.

Pogrążeni w smutku

ŻONA I DZIECI z RODZINAMI

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Koleżance

STANISŁAWIE LELEK
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża
Zarząd. NSZZ Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Skawinie oraz koleżanki i koledzy

Koleżance

ANNIE ZAKRZEWSKIEJ
składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki
Dyrekcja Rada Pracownicza Zarząd Związku Zawodowego Ośrodka „Petroinform” oraz koleżanki i koledzy

PRACA

MECHANIKA do maszyn dzwiarskich zatrudnię na 1/2 etatu. Oferty 2549 „Prasa” Kraków, Wiślna 2

DO zakładu — poszukuje dzielników posiadających maszynę Brother lub bez. Oferty 2547 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAKŁAD elektroniki — przyjmie pracowników. — Zielonki — Marszowiec 459 (dojazd autobusem 315 z Kleparza) — g-18378

MISTRZA budowlanego, pracowników branży budowlanej, event. emeryta, renciście zatrudni prywatny zakład. Tel. 37-42-20, po godz. 18.

KUPNO

KUPIE teleskop lub lunetę. — Nowy Sącz, tel. 262-74 po 19.00.

OBRAZ przedwojenny — kupię. — Warszawa, tel. 29-26-41 lub 28-97-28.

DIWAN wschodni, ręczne tkany (wełniany lub jedwabny) — kupię. — Warszawa, tel. 44-64-92.

APARAT fotograficzny — kupię. Tel. 48-40-60. — g-18292

KUPIE maszyny saneczkowe „J”, „10”, automaty „Ideal”, „Corona”. — Budziński Łódź, Allende 41 B/47, tel. 87-97-80. — K-3333

SPRZEDAŻ

ŁÓŻKA żelazne (normalne i pietrowe), materace, koldry, poduszki, koce, krzesła — sprzedam. — Kraków, tel. 66-32-73.

WERSALKE, filzy, płaszcz skórzany damski — sprzedam. Tel. 34-37-58. — g-17970

PIEC o o. gazowy — sprzedam. Tel. 11-21-43. — g-17339

WARTBURG combi. X. 1985 — sprzedam. Tel. 34-32-22.

SPRZEDAM piec Mora 670, opony 165 X 13. Tel. 33-22-67.

KIOSK handlowy na osiedlu — sprzedam lub wydzierżawię. Tel. 21-17-25.

MERCEDES 250 D/88 — sprzedam. — Oferty 18229 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

Dnia 23 maja 1989 r. o godz. 12.30 w sali nr 30 Wydziału Chemii UJ przy ul. Karasia 3, odbędzie się **PUBLICZNA OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ** mgra inż. JANUSZA BUSZKA pt.: „Solubilizacja wodorotlenku wapnia w jego w micelach imidu alkenobursztynowego” (do wglądu w Bibliotece Jagiellońskiej).

Promotor: prof. dr hab. BOLESŁAW WALIGÓRA UJ.

PP PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW

Kierownictwo Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu Kraków, Wawel 8

ZATRUDNI

- głównego energetyka — mechanika
- kierownika budowy
- majstra budowy
- technika budowy
- konserwatora rzeźby kamiennej
- konserwatora dzieł sztuki
- kierownika Zespołu Konserwacji Mebli
- kierownika pracowni projektowej
- projektanta architekta
- projektanta konstruktora
- asystenta konstruktora
- specjalistę ds. przygotowania produkcji
- specjalistę ds. planowania i umów
- specjalistów ds. księgowości
- specjalistę ds. zaopatrzenia
- specjalistę ds. normowania
- specjalistę ds. BHP

oraz robotników na budowach: Wawel, Sucha, Beskidzka, Niedzica w następujących zawodach:

- murarz-tylnik
- cieśla budowlany
- blacharz budowlany
- robotnik budowlany
- monter instal. wod.-kan. — spawacz
- elektromonter
- ślusarz-kowal
- stolarz
- kamieniarz
- ładawacz
- ogrodnik

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Produkcji i Eksportu, tel. 21-51-77 lub 21-50-99 wewn. 12.

Korzystne warunki placowe w zakładowego systemu wynagradzania oraz korzystne świadczenia społeczne.

Dla zamiejscowych zagwarantowany hotel pracowniczy.

K-4709

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
śp. ANNY z Bobilewiczów DOBROLECKIEJ
 zostanie odprawiona msza św. w niedzielę 14 maja 1989 r. o godz. 13, w kościele św. Szczepana w Krakowie przy ul. Sienkiewicza, o czym zawiadamia
MAŻ i RODZINA

Wszystkim Przyjaciółom i Znajomym, którzy okazali nam serce i pomoc oraz uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu Zmarłego
śp. JÓZEFA TOKARSKIEGO
 składamy serdeczne podziękowanie
ZOFIA TOKARSKA z CÓRKAMI

Wszystkim, którzy okazali tyle starań i opieki w ostatnich chwilach życia
śp. STANISŁAWOWI WOŹNIAKOWI
 a przede wszystkim p. doc. dr. Alicji Barwik-Schramm Ordynatorowi Oddziału Reumatologicznego Szpitala im. Józefa Dietla w Krakowie, lekarzom dr. Marzenni Grzywie, Wiesławie Sotowskiej, Elżbiecie Woźniak, Stanisławowi Grodeckiemu oraz Pielęgniarkom i Salowym składamy z głębi serca piąjące serdeczne podziękowanie. Szczególnie gorąco dziękujemy p. dr. Wincentowi Wróblewskiemu za pełną poświęcenia troskliwość w czasie kilkunastu letniej choroby. Przyjaciółom, Kolegom, Dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych w Wieliczce, Gronu Nauczycielskiemu, młodzieży, którzy towarzyszyli Zmarłemu w ostatniej drodze — serdeczne „Bóg zapłać”.
CÓRKA, SIOSTRA, BRACIA

Wielebnemu Duchowieństwu z Parafii w Borku Fałęckim, Wszystkim Koleżankom, Kolegom, Przyjaciółom i Znajomym, a w szczególności z DOPiP Kraków, OUTM Kraków, SEP-u Kraków, WUT Rzeszów i WUT Przemysł, którzy okazali pamięć; wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku
śp. TEODORA RESPONDA
 składamy serdeczne podziękowanie
ŻONA i SYN

Wszystkim osobom, które uczestniczyły w uroczystościach pogrzebowych mojego tragicznie zmarłego Męża
TADEUSZA WYBRAŃSKIEGO
 oraz przyjaciołom i znajomym, którzy w trudnych chwilach okazali mi wiele pomocy i wsparcia bardzo serdecznie dziękuję
ZOFIA WYBRAŃSKA

Wszystkim, którzy nieśli pomoc i byli z nami w najtrudniejszych chwilach w związku z nagłą śmiercią
MARIANNY DANUTY NOWAK
 w szczególności Dyrekcji, Radzie Załogi, Zw. Zaw. Pracowników OBRPWW „Polmetal” w Krakowie, Przyjaciółom, Koleżankom i Kolegom oraz tym, którzy odprowadzili zmarłą na wieczny spoczynek — składamy tą drogą serdeczne podziękowanie
CÓRKA, RODZICE, RODZINA

Wszystkim współczującym nam, przyjaznym i uczestniczącym w ostatniej drodze Zmarłego
śp. LESZKA CHODOROWSKIEGO
 składamy tą drogą wyrazy podziękowania i wdzięczności
ŻONA z SYNEM

Tym wszystkim, którzy okazali nam serce, współczucie, nieocenioną pomoc w tragicznej dla nas chwili i towarzyszyli nam w ostatniej drodze naszego kochanego Męża, Ojca i Dziadzia
śp. dr med. JERZEGO SZCZUDRAWY
 składamy serdeczne podziękowanie
ŻONA, SYN, SYNOWA, WNUKI

Calej naszej Rodzinie, Przyjaciółom i Znajomym, którzy tak licznie wzięli udział w ostatniej drodze naszego nieodżałowanego Męża, Tatusia, Teścia i Dziadzia
śp. WŁADYSŁAWA ROJKA
 serdeczne podziękowanie składa
ŻONA z CÓRKAMI

Wszystkim, którzy przyszli pożegnać
śp. WACŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO
 składamy serdeczne podziękowanie
ŻONA, CÓRKA, SYN

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie
śp. ALFREDA MARTYNOWICZA
 okazali nam pomoc — serdecznie dziękujemy
ŻONA i DZIECI

Duchowieństwu oraz wszystkim życzliwym, którzy okazali chęć niesienia pomocy w trudnych chwilach i tym, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku naszego najdroższego Męża i Ojca
śp. mgr FRANCISZKA CABAKA
 składamy serdeczne podziękowanie
ŻONA, CÓRKI i SYN

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 V 1989 r. zmarł
doktor medycyny BOLESŁAW KUCHARSKI
 były długoletni Kierownik Przychodni Przychodni przy WSK „PZL — Kraków”
 Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
 Kierownictwo oraz załoga WSK „PZL-Kraków”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 maja 1989 roku zmarł
mgr BRONISŁAW BORYSŁAWSKI
 były Z-ca Dyrektora Przedsiębiorstwa Handlu Meblami, odznaczony: Brązowym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi, długoletni i zasłużony pracownik PHAWM „DOMAR” w Krakowie, Człowiek szlachetny i prawy, serdeczny Przyjaciel, nieodżałowany Kolega.
 Pogrzeb odbędzie się w sobotę 13 maja o godz. 12.30 na ementarzu w Rakowickach.
 Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
 Dyrekcja, Organizacja Społeczno-Polityczna PHAWM „DOMAR” w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Tarnowie
ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora
 Domu Handlowego „Zenit” usytuowanego przy ul. Słonecznej (obecnie końcowa faza inwestycji)
 Zapewnia się atrakcyjne warunki placowe.
 Obiekt będzie funkcjonował na pełnym rozrachunku gospodarczym.
 Wymagane wykształcenie wyższe, wskazany kierunek handlowy lub średnie i znajomość pracy w handlu.
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego, ul. Kościuszki 1, pokój nr 23, tel. 22-24-15 lub 21-74-01, wewn. 222, 223.
 K-5638

Tasiemki barwiące do drukarek komputerowych — regeneruje
 — najtaniej, na wysokiej klasy zachodnim sprzęcie, z zastosowaniem najlepszych importowanych tuszy
KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE „BARBAKAN”
 Kraków; ul. Zielna 60, tel. 66-60-21
 K-5314

FABRYKA MASZYN ODLEWNICZYCH
 Kraków, ul. Cystersów 16
zatrudni natychmiast
 na bardzo korzystnych warunkach placowych:
 tokarzy
 wylaczarzy
 frezerów
 ślusarzy maszynowych
 elektryków
 przewijaczy silników elektrycznych
 suwnicowych lub suwnicowe
 spawaczy elektrycznych i gazowych
 technologów — inżynierów lub techników mechaników
 konstruktorów — inżynierów lub techników mechaników
 pracowników zaopatrzenia na stanowiska kierowników sekcji branżowych
 samodzielnych referentów zaopatrzenia
 księgowych
 ekonomistów względnie ekonomistki do Działu Ekonomicznego
PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIĄ:
 — bardzo korzystne warunki placowe zgodnie z zakładowym systemem wynagradzania
 — szerokie świadczenia socjalne
 — możliwość zakwaterowania w mieszkaniach prywatnych
 Bliższych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia Dział Służby Pracowniczej w Krakowie, ul. Cystersów 16 i p. pok 40, telefon 11-10-33 wewn. 126 w godzinach od 8 do 14.
 K-4833

MIKROKOMPUTERY
 W ZWIĄZKU ZE ZMIANĄ SWOJEJ SIEDZIBY
 Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne "Mikrokomputery" Oddział w Krakowie Spółka Przedsiębiorstw Państwowych jednostka gospodarki społecznej
 uprzejmie zaprasza swoich klientów do nowych pomieszczeń
 przy ul. Topolowej 11 w Krakowie, tel. 21-72-10 tlx 326249
 Oferujemy w bardzo atrakcyjnych cenach:
 — komputery PC/XT/AT
 — drukarki firmy STAR
 — streamery Archive 60 MB
 — plottery
 — materiały eksploatacyjne w dużym asortymencie

BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „MIASTOPROJEKT-KRAKÓW”
zatrudni
 na bardzo korzystnych warunkach placowych wg Zakładowego Systemu Wynagradzania następujących pracowników:
 inżynierów konstruktorów, z uprawnieniami
 inżynierów wod.-kan., z uprawnieniami
 architektów
 kierownika Działu Planowania
 samodzielnego księgowego
 kasjerkę
 maszynistki
 archiwistów
 introligatora
 składaczy rysunków
 pracownika gospodarszego
 kierowcę
 telefonistkę
 Zainteresowanych prosimy o kontakt z Działem Pracowniczym „Miastoprojekt-Kraków”, ul. Kraszewskiego 36, pok. 36, tel. 22-51-09 wewn. 351 lub wewn. 356 względnie 22-51-74.
 K-4647

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE
M Lobos
 Kraków, ul. Narzyskiego 28, tel. 11-58-16
oferuje do sprzedaży za złotówki kserokopiarki (CANON, RANK XEROX, MINOLTA)
 Zapewniamy:
 — transport, montaż, przeszkolenie obsługi
 — 12-miesięczny serwis gwarancyjny oraz odpłatny serwis pogwarancyjny
 — dostawy materiałów eksploatacyjnych
 Zapraszamy w godzinach od 8 do 16.
 K-4202

KRAKOWSKIE ZAKŁADY TELEELEKTRONICZNE
zatrudnią
 na korzystnych warunkach placowych
 ▲ inżynierów elektroników do pracy w dziale gł. konstruktora oraz ze znajomością automatyki przemysłowej w dziale gł. mechanika
 ▲ inżynierów mechaników ze znajomością konstrukcji przyrządów specjalnego oraz konstrukcji wyrobów branżi teleelektronicznej
 ▲ technika mechanika na stanowisko mistrza warsztatu remontowego w dziale gł. mechanika
 ▲ ślusarzy remontowych i narzędziowych
 ▲ tokarzy
 ▲ frezerów
 ▲ pracowników do obsługi pras i wtryskarek
 ▲ placowego
 ▲ stolarza
 Zgłoszenia przyjmuje oraz szczegółowych informacji udziela Dział Służby Pracowniczej Kraków, ul. Lubelska 14, tel. 33-96-66 wewn. 354.
 K-13430

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „SKINTPOL”
 Bochnia-Damienice 3
zatrudni natychmiast pracowników
 o kwalifikacjach garbarz-futrzarz
 — do obróbki suchych skór owczych kożuchowych z wynagrodzeniem do 1000 zł/godz.
 Dla pracowników zamiejscowych istnieje możliwość zakwaterowania na miejscu.
 K-3257

SKLEP FIRMOWY NR 1 SPÓŁKI „CHEMOTEX”
 Kraków, ul. Długa 25
prowadzi sprzedaż
 rynkowa i pozarynkowa
uniwersalnych przyrządów
 — do pomiarów wielkości elektrycznych o nazwie Multimetr typ DT 830 o funkcjach DC V, AC V, DC A, AC A, rezystancja, test diodowy β tranzystora, test zwarcia.
 Gwarantujemy wysoką jakość, konkurencyjne ceny i roczną gwarancję.
ZAPRASZAMY KLIENTÓW!

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZETWÓRSTWA SZKŁA „KRAKSZKŁO”
 Kraków, ul. Wiślicka 2
zatrudni zaraz
 głównego księgowego
 inspektora ds. bhp
 kierownika Działu Produkcji — męczyznę
 kierownika Działu Pracowniczego — męczyznę
 samodzielnego referenta ds. zaopatrzenia — męczyznę
 elektryków
 tokarzy
 ślusarzy
 ślusarzy szlifierek dwukrawędziowych
 wózkowych
 gięciarzy szkła
 krajaćczy szkła
 robotników transportowych
 hydraulika
 kierowcę — kat. BCD
 operatora maszyn i urządzeń szklarskich — kobiety
 Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dział ds. Pracowniczych — KPSPz Kraków, ul. Wiślicka 2, tel. 48-35-73.
 K-5077

Zakłady Przemysłu Tytoniowego w KRAKOWIE
 przyjmą dziewczęta i chłopców
DO NAUKI ZAWODU ŚLUSARZ — MECHANIK oraz TOKARZ
 Nauka w szkole i praktyka w przedsiębiorstwie trwa 3 lata. W okresie trwania praktycznej nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami. Zakłady prowadzą szeroką działalność socjalną dla załogi jak również dla uczniów.
 Dla wszystkich absolwentów gwarantujemy pracę w wyuczonych zawodach.
 Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Dział Spraw Osobowych przedsiębiorstwa w Krakowie, aleja Planu 6-letniego 152.
 K-1028

"SINAX" POLSKO-AUSTRIACKA SPÓŁKA s.c.o.
30-442 Kraków, ul. Zawila 56, tel. 66-80-91, 66-87-59

oferuje do natychmiastowej sprzedaży
wygodne i podręczne, idealnie odzwierciedlające oryginał
kserokopiarki Konica U-bix 112

U-bix 112 nie wymaga specjalnych papierów i pracuje na wszystkich sortach: kalkach kreślarskich, papierach samoprzylepnych, papierach maszynowych.

Gwarantujemy:

- dostawę własnym transportem
- fachowy instruktaż dotyczący obsługi
- dostawę materiałów eksploatacyjnych
- 12-miesięczną gwarancję
- serwis pogwarancyjny
- systematyczne przeglądy techniczne

Zakup kserokopiarki u nas - to bezproblemowe użytkowanie!

Szybka decyzja zakupu jest premiowana.

ZAPRASZAMY!



oferuje porady i obsługę prawną

w zakresie:

- prawa handlowego, podatkowego i gospodarczego
- prawa administracyjnego i prawa pracy
- prawa cywilnego i wynalazczego
- zagadnień związków zawodowych i samorządu pracowniczego

Informacje i zgłoszenia: 30-406 Kraków, ul. Nowotarska 8, tel. 66-66-56, w godz. 9-15. K-4247

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W DĘBICY
KRP „Iglonpol” w Dębicy

zatrudnią natychmiast

na dobrych warunkach płacowych

- ◆ specjalistów i robotników przetwórstwa mięsnego
- ◆ ślusarzy narzędziowych, remontowych, wzorczarzy
- ◆ tokarzy
- ◆ frezerów
- ◆ szlifiery
- ◆ ostrzary
- ◆ spawaczy elektryczno-gazowych
- ◆ elektromechaników
- ◆ mechaników
- ◆ elektryków
- ◆ lakierników samochodowych
- ◆ stolarzy i robotników budowlanych

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Wydział Spraw Osobowych Zakładów Przemysłowych w Dębicy, ul. Słoneczna 7, tel. 51-81 do 89, wewn. 16-02. K-2328

KRAKOWSKA FABRYKA KABLI I MASZYN KABLOWYCH
w Krakowie, ul. Wielicka 114

ZATRUDNI

kobiety i mężczyzn

do produkcji kabli i przewodów na stanowiska:

- OPERATORÓW MASZYN KABLOWYCH ORAZ
- tokarzy
- frezerów
- wytaczarzy
- ślusarzy
- formierzy odlewniczych
- modelarzy odlewniczych
- hydraulików
- wartowników straży przemysłowej
- inżyniera budownictwa ogólnego - z uprawnieniami budowlanymi
- inżyniera elektroenergetyka - z uprawnieniami budowlanymi

Przedsiębiorstwo oferuje wysokie wynagrodzenie zgodnie z zakładowym systemem wynagrodzeń.

PRACOWNICY OTRZYMUJĄ:

- deputat węglowy
- wysługę lat
- nagrody jubileuszowe

Pracownikom wykwalifikowanym zapewniamy hotel.

Dla pracowników i ich rodzin oferujemy wczas krajowe i zagraniczne, a dla dzieci kolonie w ośrodkach krajowych i zagranicznych.

Dokładnych informacji udziela Zespół Spraw Osobowych, ul. Wielicka 114, pokój nr 2. K-1213

Przedsiębiorstwo Budownictwa Specjalistycznego „BUDOSTAL”
w Krakowie, os. Złotej Jesieni 6

ZATRUDNI

- malarzy konstrukcji stalowych
- murarzy-tylnarzy
- blacharzy-dekarzy
- ślusarzy remontowych
- operatorów koparek
- operatorów sprzętek
- operatorów dźwigów „Gniezno”
- kierowców z kat. B, C, D i kierowców ciągników
- spawaczy elektryczno-gazowych
- mechaników samochodowych
- monterów instalacji sanitarnych

ORAZ

- mistrzów budowy
- specjalistów ds. przygotowania produkcji

Przedsiębiorstwo oferuje bardzo dobre warunki pracy wg Zakładowego Systemu Wynagrodzenia, bezpłatne zakwaterowanie w hotelach pracowniczych, możliwość wypoczynku w ośrodkach wczasowych w górach i nad morzem.

Jednocześnie informujemy, że istnieje możliwość wyjazdu na budowy eksportowe prowadzone przez Przedsiębiorstwo w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych po przepracowaniu nienagannie roku w Przedsiębiorstwie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia w Krakowie, os. Złotej Jesieni 6, telefon nr 48-18-91 i 48-44-51.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA
w Krakowie, ul. Nowohucka 1

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na nowych korzystnych warunkach płacowych:

- kierowców samochodowych z prawem jazdy kat. „C”
- mechaników napraw pojazdów samochodowych
- ładowaczy nieczystości stałych

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-33 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 15, 22. K-1947

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ
W NOWEJ HUCIE

zatrudni

na bardzo dobrych warunkach płacowych:

- DOZORCÓW - z możliwością uzyskania mieszkania po okresie sprawdzającym
- MURARZY
- DEKARZY
- STOLARZY
- BRUKARZY
- MALARZY
- POSADZKARZY
- ROBOTNIKÓW NIETYKWALEFIKOWANYCH
- ADMINISTRATORA

Zgłoszenia i informacje: Dział Kadr i Szkolenia PGM, ul. Makuszyńskiego 19, tel. 44-81-44. K-12979

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA
w Krakowie, ul. Nowohucka 1

zatrudni natychmiast

na nowych, korzystnych warunkach płacowych:

- zastępcę kierownika Wydziału Transportu
- kierownika Działu Kosztów
- specjalistę ds. planowania
- specjalistę ds. zaopatrzenia

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-33 wewn. 211.

Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 15, 22. K-4390

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD
TRANSPORTU MLECZARSKIEGO

w Krakowie, ul. Balicka 100, tel. 37-17-77, wewn. 241

oraz

Placówka Nowa Huta, ul. Makuszyńskiego 13
tel. 44-56-51 lub 44-67-99

zatrudnią natychmiast

na korzystnych warunkach płacowych wg nowego taryfikatora obowiązującego na zasadach Porozumienia Dyrektora ze Związkami Zawodowymi:

- kierowców
- konwojentów
- mechaników
- księgową
- inspektora ds. osobowych

Do pracy w nocy dowozimy zakładowym środkiem transportu.

Dla pracowników zamiejscowych podejmujących pracę na stanowisku kierowcy zapewniamy kwatery prywatne za pośrednictwem „Wawel-Tourist”.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Dział Służby Pracowniczej - Kraków, ul. Balicka 100, telefon 37-17-77, wewn. 241.

Dojazd do zakładu autobusem nr 139 lub tramwajami linii 4, 8, 12 do os. Widok, skąd dalej pieszo ok. 10 min.

Oddamy w ajencję samochody - warunki do uzgodnienia.

KRAKOWSKIE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU SPIRYTUSOWEGO I DROŻDZOWEGO

„POLMOS”

Kraków

przyjmą do pracy

- pracowników niewykwalifikowanych (kobiety, mężczyźni)
- maszynistów urządzeń chłodniczych (Bieżanów)
- automatyka (Bieżanów)
- kierowców wózków widłowych
- mechaników
- ślusarzy

Zgłoszenia Dział Spraw Pracowniczych Kraków, ul. Fabryczna 13, tel. 11-89-00, wewn. 274 lub 12-35-66. K-3976

„SPOŁEM” PSS KROWODRZA W KRAKOWIE

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach pracowników na stanowiska:

- sprzedawców
- pomoce kuchni
- zaopatrzeniowców w Dziale AGD
- zaopatrzeniowców w Dziale Zaopatrzenia Gastronomii
- robotników magazynowych
- księgowo
- referentów w Dziale Finansowym
- elektryków, ślusarzy

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, Kraków, al. Krasińskiego 11b, pok. 502 V p. tel. 22-50-75. K-4640

Przedsiębiorstwo Eksportu
Wewnętrzny „PEWEX”



Oddział Kraków

zatrudni zaraz

- ◆ kierowników magazynu
 - ◆ magazynierów
- praca w Nowej Hucie, ul. Makuszyńskiego 15
Zgłoszenia osobiste - Baza Magazynowa, ul. Makuszyńskiego 15

- ◆ księgowo
- praca w Krakowie, ul. Szymanowskiego 14
Zgłoszenia osobiste

- ◆ kasjerów
- praca na terenie Krakowa i Nowej Huty
Zgłoszenia osobiste - Kraków, ul. 18 Stycznia 51. K-5653

SKAW

Spółka s.c.o.

Biuro Informacyjno-Handlowe

31-423 Kraków, ul. B. Chrobrego 35a, I p., tel. 12-89-22

oraz

Punkt Informacyjny - kiosk, ul. Bożego Ciała (róg Miodowej)

udziela pełnej informacji

- o realizacji zamówień sprzętu wraz z 12-miesięczną gwarancją w firmie

JASCO-POLEN-VERTRETUNGEN GmbH

Sprzęt firm:

TEC®
FUNAI
ULTRAVOX

SAMSUNG

- telewizory pal/secam 14-28 cali (z teletekstem)
- magnetowidy VHS HQ
- odtwarzacze VHS
- wieże, miniwieże
- odtwarzacze płyt kompaktowych (na 6 płyt)
- radiomagnetofony
- kuchnie mikrofalowe i inne

Katalogi i sprzęt reklamowy w Biurze.

ZAPRASZAMY!

K-3063

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
„BUDOSTAL-2”

30-969 Kraków 23, ul. Mrozowa 4

ODZNACZONE ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY

ogłasza wpisy

do Przyzakładowej Szkoły Budowlanej przy ZSB DZB Budostal
Kraków, os. Kościuszkowskie 2

na rok szkolny 1989/90 w zawodach:

- MURARZ
- CIEŚLA
- MALARZ
- ŚLUSARZ
- SPAWACZ
- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH

Nauka trwa 3 lata

WARUNKI PRZYJĘĆ:

Warunkiem przyjęcia do ZSB jest świadectwo ukończenia szkoły podstawowej i dobry stan zdrowia.

Przyjęcia odbywają się bez egzaminów wstępnych.

Przed przyjęciem do szkoły kandydaci przechodzą badania lekarskie prowadzone przez przychodnię lekarską.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- podanie i życiorys (zamiejscowi podanie o internat)
- świadectwo zdrowia (wydaje lekarz szkoły podstawowej)
- karta informacyjna (wydaje szkoła podstawowa)
- 5 fotografii
- tymczasowy dowód osobisty (na 1.09. do zameldowania w internacie)

WARUNKI NAUKI:

- nauka teorii prowadzona jest w nowoczesnych obiektach Klasopracownie i gabinety do nauki są bogato wyposażone w sprzęt i pomoce naukowe

- praktyczna nauka zawodu odbywa się w PBP „Budostal-2” pod bezpośrednim nadzorem instruktorów

- uczniowie za praktyczną naukę zawodu otrzymują wynagrodzenie

- za dobre wyniki w nauce uczeń może otrzymać nagrody i premie

- dla zamiejscowych zapewnia się miejsce w internacie

- uczniowie korzystają z pełnych świadczeń socjalnych między innymi bezpłatne posiłki regeneracyjne odzież ochronna i robocza i robocze ubranie wyliczone na wycieczki

- po ukończeniu szkoły uczniowie mają zapewnioną pracę w kraju i na budowach zagranicznych

- przy PBP „Budostal-2” działa Młodzieżowa Spółdzielnia Mieszaniowa w której istnieje możliwość uzyskania własnego mieszkania

- absolwenci ZSB mogą kontynuować naukę w Technikum Budowlanym dla Pracujących

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac PBP „Budostal-2” 30-969 Kraków, ul. Mrozowa 4, tel. 44-09-37 oraz 44-48-61 jak również kierownictwo ZPU (odnośnie zawodów mechanicznych) w Niepołomicach, ul. Grabska 4, tel. 22-93-51.

KRONIKA KRAKOWSKA

Czy pozostawienie pojazdu w garażu ma być jedynym środkiem zmniejszenia zanieczyszczeń?

3400 samochodów pod oknem...

Od kilku lat przedstawiciele ruchów ekologicznych w Polsce starają się zwrócić uwagę na zagrożenia wynikające z nadmiernego i niekontrolowanego rozwoju motoryzacji, zachęcają przy tym do korzystania — zwłaszcza w centrach dużych miast — z rowerów. Na wielu ulicach stwierdza się bowiem znaczne przekroczenie dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń.

Jak obliczono, w dużym mieście koło budynku przy ruchliwej ulicy przejeżdża w ciągu godziny przeciętnie 3400 pojazdów. Mieszkańcy Krakowa odbywają każde dnia ok. 140 tysięcy podróży samochodami osobowymi jadąc średnio po mieście niewiele ponad 4 kilometry — co jest dystansem odpowiednim raczej dla roweru — jak twierdzi ekolog. Samochód emituje przy tym w ciągu roku 114 kilogramów tlenku węgla, 34 kg węglowodorów, 13 kg tlenków azotu i 97 kg ołowiu... Jeden autobus natomiast przewozi kilkadzie-

siąt razy więcej osób niż samochód wydając proporcjonalnie mniej zanieczyszczeń.

Kilka tygodni temu Polski Klub Ekologiczny wystosował list otwarty do wojewodów i prezydentów miast — w sprawie rozwijania tzw. proekologicznych rozwiązań komunikacyjnych. Czytamy w nim m. in.: „Na ulicach polskich miast nie przeprowadza się pomiarów stężeń ołowiu, pyłu, azbestu, tlenku węgla, tlenków azotu, itd. a więc podstawowych zanieczyszczeń motoryzacyjnych. Wyjątek stanowią tu pomiary w Krakowie które wskazują na znaczne przekroczenia dopuszczalnych norm. Istnie-

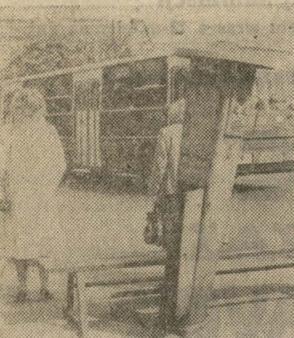
je podejrzenie, że w innych miastach występuje podobna sytuacja. (...) Konieczne jest prowadzenie systematycznej kontroli i karanie grzywnami kierowców, których pojazdy przekraczają dopuszczalne wartości stężeń”.

Ekolodzy zachęcają przy tym władze miast do podjęcia bardziej radykalnych kroków mających na celu (przykład Krakowa podano jako krok we właściwym kierunku) „uspokojenie ruchu” w rejonach śródmiejskich, uzdrowiskowych i miejscowościach wczasowych itp., licząc na jednoczesny rozwój komunikacji zbiorowej i budowę miejskich dróg rowerowych.

Stanisław Juchnowicz, jako prezes PKE wystosował także w imieniu Klubu list do producentów pojazdów (fabryk w Bielsku, Warszawie, a także w Siarachowicach i Lublinie) oraz do Ministerstwa Przemysłu i Ministerstwa Ochrony Środowiska zawierający m. in. pytanie: jakie normy emisji będą spełniać samochody produkowane w naszym kraju? „Organizowany w skali europejskiej «Dzień bez samochodu» (z początkiem czerwca) mobilizuje bowiem także polskie społeczeństwo do podjęcia konkretnych działań, aby rezygnacja z używania samochodu nie była jedynym środkiem ograniczającym emisję szkodliwych związków”.

Jak się przewiduje w Krakowie, w 1985 roku na 45 proc. ulic mogą wystąpić stężenia zanieczyszczeń przekraczające dopuszczalne normy. (jas)

Fotointervencje z Podgórza



Fot. Michał Kaszowski

Kiedyś z tego automatu taksówkarze na postoju w Ryńku Podgórskim przyjmowali zgłoszenia telefoniczne pasażerów, ale można było również wezwać taksówkę. Nie stety, ten walczy się od lat „szczyt techniki” jest zwykłą zawaladką i nie upiększa centrum prawobrzeżnej dzielnicy — pod bokiem miejscowej władzy — UD Podgórze.

Wycieczki PTK

Koło Grodzkie PTK organizuje w niedzielę 14 maja br. wycieczkę na Bielany na trasie Zakamycz — Fort Skala — Bielany Zbiórka w Cichym Kątku o godz. 9.00. W tym samym dniu można wybrać się na wycieczkę „Szlakiem walk o niepodległość” na trasie Łuczycze — Wicelawice — Masłomysłowa — Michałowice — Owczary — Dolina Naramki — Garlica. Zbiórka na Dworcu Głównym PKP o godz. 7.20. (k)

Ćwierć wieku „Dropsa”

Biorąc pod uwagę, że rzecz odbyła się w Krakowie, nie jest to może wielki jubileusz, ale zawsze... W tych dniach mija właśnie 25 lat od pierwszego przedstawienia dziecięcego kabaretu czy też może raczej kabaretu dla dzieci, który od razu przyjął nazwę „Drops”. Świętowanie z tej okazji odbędzie się w piwnicach hotelu „Pod Różę”, 15 bm. o godz. 16.30. Przygotowano specjalne przedstawienie pt. „Jubileusz Panny Pipi”. Nie trudno się domyślić, że w roli głównej zaprezentuje się szefowa całości od samego początku istnienia kabaretu czyli: Maria Korabicz. (d)

Z kroniki wypadków

Na ul. Dietla ciągnik „ursus” potrącił 81-letnią Ewę G. zam. ul. Gązowa 3, która doznała obrażeń głowy. Na skrzyżowaniu al. Rewolucji Październikowej z ul. Engelsa „fiat 125p” nie udzielił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z motocyklem „honda”. Motocyklista Jarosław J. lat 30, zam. os. Szpileciców 4 doznał złamania ręki i obrażeń głowy. Na ul. Kazimierza Wielkiego motorower „romet” potrącił Julię N. lat 89, zam. ul. Kazimierza Wielkiego 31. Doznała ona urazu głowy i wstrząsu mózgu. Na skrzyżowaniu ulic św. Wawrzyńca i Boh. Stalingradzki wykołait się drugi wagon linii 15, który wjechał na chodnik. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała od godz. 13.50 do 14.29. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 178 pacjentom. Służba Ruchu MO interweniowała w 7 wypadkach, 11 kolizjach i zatrzymała 1 nietrzeźwego kierowcę.

Od czasu do czasu

Ale emocje!

ter Wilczek wyszedł z wycieczki po jego terenie mocno skonfundowany.

Sroda to także przeżycia maturzystów i ich rodziców. Co prawda pytania na pisemnym egzaminie z języka polskiego były dziecinne i łatwe, ale zgodnie z wielowiekową tradycją trzeba z tej okazji mocno się podenerwować.

Gdyby na tych tylko wydarzeniach poprzestać, to i tak miniony tydzień należałoby uznać za niezwykle bogaty. Ale na tym nie

koniec. W ostatnich dniach między innymi: Melinarze drżeli ze strachu czy krakowski handel na wezwania ministra Nurowskiego nie uruchomi nocnych sklepów z wódką. Studenci narzekając na niskie stypendia (do 50 tysięcy złotych miesięcznie!) zamierzają nie opłacać akademików (moim zdaniem nieplacących trzeba eksmitować, bo prawo powinno być prawem, a chętni na opuszczone pokoje i tak się znajdują). W świątku teatralnym toczą się przepychanki wokół stanowiska dyrektora Teatru im. Słowackiego tak, jakby było się o co spierać. Remont obiektu, który przed wiekami uznosono kilkanaście miesięcy, potrwa być może do XXI wieku i przyrzekam budowlanym, że odszczekam, to co teraz napisałem, jeśli będzie inaczej.

MACIEJ ŚABATOWICZ

Kraków w kwietniowej statystyce

Najwięcej zarabiają w przemyśle, nauce, administracji i wymiarze sprawiedliwości

Wojewódzki Urząd Statystyczny przekazał nam swój kolejny raport o sytuacji gospodarczej regionu krakowskiego za kwiecień br. Oto kilka wybranych ciekawych danych:

Przeciętne wynagrodzenie (z nagrodami z zysku) za 4 miesiące br. wyniosło w przemyśle 93.340 zł (103 proc. więcej niż w ub. r.), w budownictwie — 89.995 zł. W rozdziale zatrudnienia czytamy, że w gospodarce społecznej województwa w I kwartale br. przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło ogółem 80.673 (najwięcej w nauce — 98.862, administracji i wymiarze sprawiedliwości 98.562, w finansach i ubezpieczeniach — 91.074 zł).

Stan wkładów oszczędnościowych PKO osiągnął 86,3 mld zł tj. o 43,7 proc. więcej niż przed rokiem. W skali kraju licząc zasoby pieniężne ludności w gotówce i na rachunkach bankowych (bez obcej waluty) — średnio na 1 osobę przypada około 198 tys. zł. Również według danych krajowych ceny towarów i usług konsumpcyjnych w marcu br. były wyższe niż przed rokiem o 73,6 proc.

W I kwartale br. zarejestrowano w województwie krakowskim 4.835 nowych prywatnych jednostek gospodarczych w tym 1807 transportowych, 700 budowlanych i 587 handlowych. (jak)

Rozgrzebano torowisko i prace stanęły...

Czy linia „304” spełnia swoją rolę?

Sporo zamieszania wśród mieszkańców m. in. osiedla XXX-lecia, Prądnika Białego, ul. Prądnickiej, itd. wywołały ostatnie zmiany w komunikacji miejskiej spowodowane remontem torów w ul. Długiej. Od czwartku z pełni przy ul. Krowoderskich Zuchów jeździ autobus linii „304”, który miał zastąpić tramwaj.

Jak na razie czyni to z niewielkim skutkiem i raczej mało osób z niego korzysta. Wydaje się, iż MPK źle rozmieściło przystanki (zbyt duża odległość między dwoma pierwszymi, a kolejne pokrywają się z innymi liniami autobusowymi) nie zadano przy tym o odpowiednią informację. W związku z tym sporo osób, aby dojechać do centrum musi się parę razy przesiadać.

Wielu pasażerów denerwuje nie tylko to. Otóż w piątek ok. godz. 8, a także 11 (być może także

później) na rozgrzebanym torowisku nie się nie działo. Trudno się godzić z tym, żeby w tak niewłaściwym punkcie ekipy remontowe się nie spieszyły. (o)

Warto wiedzieć

◆ Ogólnopolska Sesja Kół Naukowych WSP odbędzie się 15 i 16 maja przy ul. Podchorążych 2 pod hasłem: „Człowiek — humanizm — kultura”, w sali Senackiej nr 57.

◆ Koło Caravaingu Automobilklubu Krakowskiego organizuje w dniach 12—14 bm. zlot pn. „Majówka nad Rabą” w Pcinim. W programie wiele atrakcji i konkursów.

◆ W sobotę 13 bm. o godz. 17, w hali „Korony”, odbędzie się drużynowy turniej tańca towarzyskiego, a w niedzielę 14 bm. o godz. 17 w VIII Liceum Ogólnokształcącym — indywidualny turniej tańca towarzyskiego.

1989 MAJ Sobota 13 Sertuacego jutro Bonifacego

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Widzialność i warunki drogowe dobre. Sytuacja biometeorologiczna: korzystna o tendencji do pogorszenia się w górach.

Dyżury APTEKI Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71 Krakowska 1 — tel. 22-19-68. Pstrzowskiego 94 — tel. 66-89-50. Kazimierza Wielkiego — tel. 37-44-01. Centrum C bl. 6 — tel. 44-17-19. Centrum A bl. 3 — tel. 44-17-36. Skawina, Ogrody 101, Myślicie, Rynek 10, Sułkowie, Wieliczka, Krzeszowice, Alwernia, Proszowice, Dobczyce, Gdów Niepołomice

POGOTOWIE RATUNKOWE Łazarza 14: 999 — wezwania do wypadków; zachorowania i przewozy: 22-29-99 centrala: 22-36-00. Lotnisko Balice: 11-19-99 Rynek Podgórski: 66-69-99 Nowa Huta: 44-49-99 Krowodrza, Kazimierza Wielkiego 117 33-39-99 Białoprądnicka 8 34-39-99 Skawina 999 76-14-44 Prokocim, Teligi 55-59-99 Wieliczka: 78-12-89 alarmowy: 999 Myślicie: 999 Krzeszowice: 99 206-20 Proszowice: 9 Jerzmanowice, 384 48 Niepołomice: 190 21-02-09 Iwanowice: 99

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: 22-05-11 — czynna całą dobę PRZYCHODNIE Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne 8—14 (zgłaszanie wizyt domowych 8—12) SRODMIEŚCIE: al. Pokoju 4 — tel. 11-83-96 (8—19) gabinet stomatologiczny (8—14) Skawinska 8 — tel. 66-34-52 Długa 38 — tel. 22-86-77. Radomska 36 — tel. 11-26-44, Ulanów 29a — tel. 11-53-33

NOVA HUTA: os. Jagiellońskie 1 — tel. 48-00-44 (8—19) gabinet stomatologiczny (8—14) os. Na Skarpie — tel. 44-19-30, os. Złoty Wiek — tel. 48-20-70 os. Wzgórza Krzeszawickie tel. 44-57-77 KROWODRZA: Wójtowska 3 — tel. 33-21-97 (8—19) gabinet stomatologiczny (8—14) Rusznikarska 17 tel. 34-01-27 os. Widok — tel. 37-07-40 al. Krasieńskiego 28 — tel. 22-52-66

PODGÓRZE: Gen. Kutrzeby — tel. 66-55-11 (8—19) gabinet stomatologiczny (8—14), Teligi 8, tel. 55-40-55. Szewczyka 27 — tel. 66-38-72 Niemcewicz 7 — tel. 66-87-00. Na Kozłowie — tel. 55-16-11 NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: 66-80-00 — czynna w godz. 9—21.30 TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 czynny w godz. 16—22. MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny w godz. 14—19

POMOC DROGOWA PZM, Kawory 3: tel. 37-55-75 — czynna w godz. 10—18. NIEDZIELA — 14 V MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: nieczynny. ZIELONY TELEFON: czynny w godz. 8—15. POZOSTAŁE INFORMACJE bez zmian. PRZYCHODNIA przy ul. K. Galla 24 (Przychodnia Rejonowa) w zakresie poradni ogólnej i dla dzieci oraz gabinetu zabiegowego, czynna w godz. 8—14.

SZPITALY CHIRURGI OGÓLNEJ, CHIRURGI URAZOWEJ — Trynitarzka 4, CHIRURGI DZIECI — Nowa Huta, LARYNGOLOGICZNY — Prądnicka 35, OKULISTYCZNY — Witkowiec, UROLOGICZNY — Grzegorzewska 18, MYŚLENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2; inne oddziały szpitali wg rejonyzacji. NIEDZIELA — 14 V CHIRURGI OGÓLNEJ, CHIRURGI URAZOWEJ — Wrocławska 1, CHIRURGI DZIECI — Prokocim, LARYNGOLOGICZNY, UROLOGICZNY — Prądnicka 35, O-

KULISTYCZNY — Witkowiec, MYŚLENICE I PROSZOWICE — jak w sobotę.

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Wizyta starszej pani”, STARY — 19:15: „Pani Helena” (abonamenty nieważne), SCENA PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ 14 — 19:30: „Dolorado”, KAMERALNY — 19:15: „Portret”, BAGATELA — 19:15: „Jeszcze w zielone gramy” (premiera prasowa, abonament nieważne), LUDOWY — 18: „Historia o chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”, SCENA OPERETKOWA — 19:15: „Pani Prezesowa”, MASZKARON (Scena Studio) — 19: „Osiem kobiet”, (Scena Wieża Ratuszowa) — 19: „Ostatnia noc Sokratesa”, TEATR „38” (Rynek Główny 7) — 19: „Audyencja”, STU (al. Krasieńskiego 16) — 17: „Scenariusz dla trzech aktorów”, MINIATURA (Szeroka 16) — 19:15: „Annie Wobblers”.

NIEDZIELA — 14 V IM. SŁOWACKIEGO — 12: „Kopciuszek”, 19: „Czarujący lajdnak”, BAGATELA — 19:15: „Jeszcze w zielone gramy”, LUDOWY — 11: „Kikerikiste czyli fantasmagoryczna historia o dwóch w jednej skrzyni”, GROTESKA — 17: „Hej na smoka”, MASZKARON (Scena Studio) — 19: „Osiem kobiet”, SCENA OPERETKOWA, TEATR „38” i MINIATURA: nieczynne; pozostałe jak w sobotę.

Filharmonia

SOBOTA — 13 V Godz. 18.30 — koncert symfoniczny pod dyrykcją Marka Pijarowskiego. Tatiana Sebanowa — fortepian, Mieczysław Szczer — soly skrzypcowe. W programie: Czajkowski, Rimski-Korsakow.

Kino

KIJÓW: „Wirujący seks — Dirty dancing” (USA 15 l.) — 16, „Przemięto z wiatrem” (USA 12 l.) — 18. KULTURA: „Powrót na ziemię” (USA 12 l.) — 14, „Zdrada i zemsta” (chiński 15 l.) — 16, 18, 20, 25, MIKRO: Dni Filmu Francuskiego: „Zielony promień” (18 l.) — 16, 18, „Awangarda brytyjska I—VI” — 20, 15, PASAZ: bajki — 10, 30, „Kogel mogel” (pol. 12 l.) — 11, 30, 15, 30, „Indiana Jones” (USA 15 l.) — 8, 30, 13, 30, „Gabriela” (braz. 18 l.) — 17, 15, 19, PODWAWELSKIE: „Pan Kleks w Kosmosie” (pol. b.o. cz. I) — 15, „Łuk Erosa” (pol. 18 l.) — 17, SFINKS: „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr. 15 l.) — 16, „Krzyż i sztyl” (USA 15 l.) — 18, 20, ŚWIATOWID: „Klasztor Shaolin” (Hongkong 15 l.) — 16, „Smiercionośna ślicznotka” (USA 18 l.) — 18, „Desperacja” (pol. 15 l.) — 10, ŚWIT: „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA 15 l.) — 15, „Superglina” (USA 18 l.) — 18, „Nietykalni” (USA 18 l.) — 20, UCIECHA: „Piłkarski poker” (pol. 15 l.) — 16, 18, „Czarownice z Eglstwick” (USA 18 l.) — 20 — przedpremiera, WANDA: „Kosmiczne jaja” (USA 12 l.) — 10, 16, „Smiercionośna ślicznotka” (USA 18 l.) — 12, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA 15 l. cz. II) — 18, „Obywatel Piszczek” (pol. 15 l.) — 20, WARSZAWA: „Co lubią tygrysy” (pol. 18 l.) — 16, 18, „Malone” (USA 18 l.) — WOLNOŚĆ: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol. b.o.) — 9, „Gandhi” (ang. 15 l.) — 12 — pożegnanie z filmem, „Uciekinierzy” (fr. 15 l.) — 15, „Ostatni cesarz” (ang. 15 l.) — 17, „Wielkie żarcie” (fr. 18 l.) — 20, 15 — film z pogranicza, WRZOS: „Cobra” (USA 15 l.) — 16, „Zagadka nieśmiertelności” (ang. 18 l.) — 17, 45, „Bilitis” (fr. 18 l.) — 19, 30 — film z pogranicza, ZWIĄZKOWIEC: Mały Iluzjon: „Podróże Guliwera” (USA b.o.) — 12, 13, 30, „Pożegnany walc” (USA 15 l.) — 16, „Cobra” (USA 15 l.) — 18, 20.

NIEDZIELA — 14 V MIKRO: Dni Filmu Francuskiego: „Dwie Angielki, Kontynent” (18 l.) — 16, 18, „Awangarda brytyjska I—VI” — 20, 15, PASAZ: bajki — 10, 30, 11, 30, 12, 30, „Indiana Jones” — 13, 30, 17, 15, „Kogel mogel” — 15, 30, „Gabriela” — 19, PODWAWELSKIE: bajki — 12, „Pan Kleks w Kosmosie” (pol. b.o. cz. II) — 13, „Nieśmiertelny” (ang. 15 l.) — 15, „Łuk Erosa” (pol. 18 l.) — 17, 15, SFINKS: bajki — 11, 12, „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr. 15 l.) — 16, „Krzyż i sztyl” — 18, 20, ŚWIATOWID: „Kokodryl Dundee” (austr. 12 l.) — 14, „Klasztor Shaolin” — 16, „Smiercionośna ślicznotka” — 18, „Dotknięci” — 20, ŚWIT: „W pustyni i w puszczy” (pol. b.o. cz. II) — 14, „Nieoczekiwana zmiana miejsc” — 15, 45, „Superglina” — 18, „Nietykalni” — 20, WOLNOŚĆ: „Klasztor Shaolin” (Hongkong 15 l.) — 10, „Gandhi” (ang. 15 l.) — 12 — pożegnanie z filmem, „Uciekinierzy” — 15, 15, „Ostatni cesarz” — 17, „Wielkie żarcie” — 20, 15 — film z pogranicza, WRZOS: bajki — 12, „Cobra” — 16, „Zagadka nieśmiertelności” — 17, 45, „Bilitis” — 19, 30 — film z pogranicza, ZWIĄZKOWIEC: Mały Iluzjon: „Podróże Guliwera” — 12, 13, 30, „Moderato cantabile” (fr. 15 l.) — 16, „Cobra” — 18, 20; pozostałe kina — jak w sobotę.

Program TV

SOBOTA — 13 V PROGRAM I 7.00 TTR matematyka, sem. IV 7.30 TTR Język polski, sem. IV — twórczość Stefana Żeromskiego. 8.00 „Tydzień na dziele”. 8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny. 8.55 Program dnia. 9.00 Kino najmłodszych: „Księżniczka na grochu” — baśń prod. CSRS. 10.30 DT — wiadomości. 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”. 11.25 „Bellona” — wojskowy mag. public. 11.55 „Telewizja prowincja”. 12.25 Telewizyjny teatr prozy — Jarosław Iwaszkiewicz „Kongres we Florencji”. 14.00 „Do trzech razy sztuka” — program z udziałem Joanny Żółkowskiej, Jerzego Kryszaka, Krzyszłofa Kolbasika, prowadzenie: Andrzej Zatorski. 14.35 Komedie, komedie, komedie... „Święta wojna”. 16.05 Losowanie Dużego Lotka. 16.15 Studio Sport — Wyścig Pokoju. etap VI — Cottbus — Halle. 17.15 Teleexpress. 17.30 Kto w twym imieniu? — studio wyborcze. 18.00 „Polityka,

politycy” — program Andrzeja Biliaka. 18.30 „Butik”. 19.00 Dobranoc: „Podróże Kapitana Klipera”. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”. 19.30 Dziennik. 20.05 „Falszywy król” — film fab. prod. ang. 21.45 Kto w twoim imieniu? — studio wyborcze. 22.00 „Tydzień w polityce”. 22.10 „Szafa”. cz. 1 — pr. rozrywkowy. 22.45 Telewizyjny przegląd sportowy. 23.10 DT — wiadomości. 23.20 Kino nocne: (121 minut) „Powrót człowieka zwanego koniem” — western prod. USA. PROGRAM II 10.00—12.00: Tele 9: Vademecum, Trzepak, Afisz, Galeria, Wokół budowy Opery, Szpital na peryferiach, Benny Hill kreskówka. 14.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 14.25 Telewizyjny koncert zyczeń. 14.55 Program dnia. 15.00 „Zwierzęta świata”. 15.25 „Spektrum”. 15.50 „Meandry architektury”. 16.00 „Spotkanie na Łysej Górze” film dok. 16.25 „Tajniki przyrody” (6) — serial dok. prod.

ang. 17.00 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (2) — „Lancet i plug” — serial TP. 18.00 Kronika. 18.30 Lokalne studio wyborcze. 19.00 „Szansa”, cz. 1 — teleturniej. 19.30 „Alfa i omega” — „Rozbite lustro”. 20.00 Festival muzyki — Łańcut '89 — koncert inauguracyjny. 21.00 Studio Sport — „Piłka w grze”. 21.50 Panorama dnia. 21.45 „Chateaubaulon” (1) — serial prod. franc. 22.40 Komentarz dnia. NIEDZIELA — 14 V PROGRAM I 7.15 Program dnia. 7.20 „Wszelchnica rodziny wiejskiej”. 7.45 „Po gospodarstwu” — mag. spraw wiejskich. 8.15 „Tydzień”. 9.00 „Telera” — serial prod. ang. 10.30 DT — wiadomości. 10.40 Cykl Wawel: „Wawel zaginiony” — film dokumentalny Artura Janickiego. 11.15 Przed sezonem. 11.25 „Gdzieś taśmy z tamtych lat”. 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRIV w

Katowicach. 13.00 Telewizyjny koncert zyczeń. 13.45 Teatr dla dzieci: „O ptaszku, który las zadziwił”. cz. 2. 14.35 „Opowieść o bitwie” — film dok. o bitwie pod Monte Cassino. 15.40 „Katarzyna” (7) — serial prod. franc. 17.15 Teleexpress. 17.35 Korona pierwszych Piastów. 18.40 Antena. 19.00 Wczorzyńska: „Smurfy”. 19.30 Dziennik. 20.05 „Hoover przeciw dzyndym” (4-ost.) serial prod. kanad. 21.00 Teleexpress — wydanie specjalne. 21.45 Raport — 7 dni. 21.55 Sportowa niedziela. 22.35 „Sławne kobiety i ich czasy” (3) — „Coco Chanel” — serial dok. prod. franc. 23.30 DT — wiadomości. PROGRAM II 9.25 „Przegląd tygodnia”. 9.55 „Hoover przeciw Kennedy’emu” (4-ost.). 10.50 „Peryskop” — wojskowy pr. publicyst. 11.20 Lokalny koncert zyczeń. 11.45 „Jutro poniedziałek”. 12.15 Powitanie. 12.20 Polska Kronika Filmowa. 12.30 Kino familijne: „Powrót na Wyspę Skarbową” (4) —

serial prod. ang. 13.20 „100 pytań do...” ministra sprawiedliwości E. Balcera. 14.00 „Polacy” — Ryszarda Hanin, film dok. 14.45 Podróż w czasie i przestrzeni „Życie codzienne w starożytnym Egipcie” (3). 15.35 Co to jest telewizja śniadaniowa? 15.45 „Szansa”. cz. 2 — teleturniej. 16.15 „Być tutaj” — „Zamek w Ojcowie” — gawęda prof. Wiktora Zina. 16.30 „Prezentacje hi-fi” — Majka Jeżowska 16.45 „Kino — Oko”. 17.30 „Bliziej świata”. 19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”. 19.30 „Galeria 37 milionów”. 20.00 Studio festiwalowe Łańcut '89, recital Garricka Ohlsona. 21.00 Studio hi-fi — Danuta Błaziejczyk. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Wichry wojny” (9) — serial prod. USA. 22.35 Studio festiwalowe Łańcut 89, 22.35 Świadek czasu. 23.10 Komentarz dnia. 23.15 Dobranoc tylko dla dorosłych „Żywoły kurtyzan”.

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.